



Publikacja aneksu do raportu WSI może zagrozić bezpieczeństwu państwa

Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu

A4-5

Pekin rozpoczął wielką akcję lobbingową przeciwko rewizji unijnego aktu ds. cyberbezpieczeństwa

A7

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
2 CZERWCA 2026
DGP.pl

NR 105 (6774) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Wyższe grzywny to problem dla budżetu

PRAWO

Nadia Senkowska

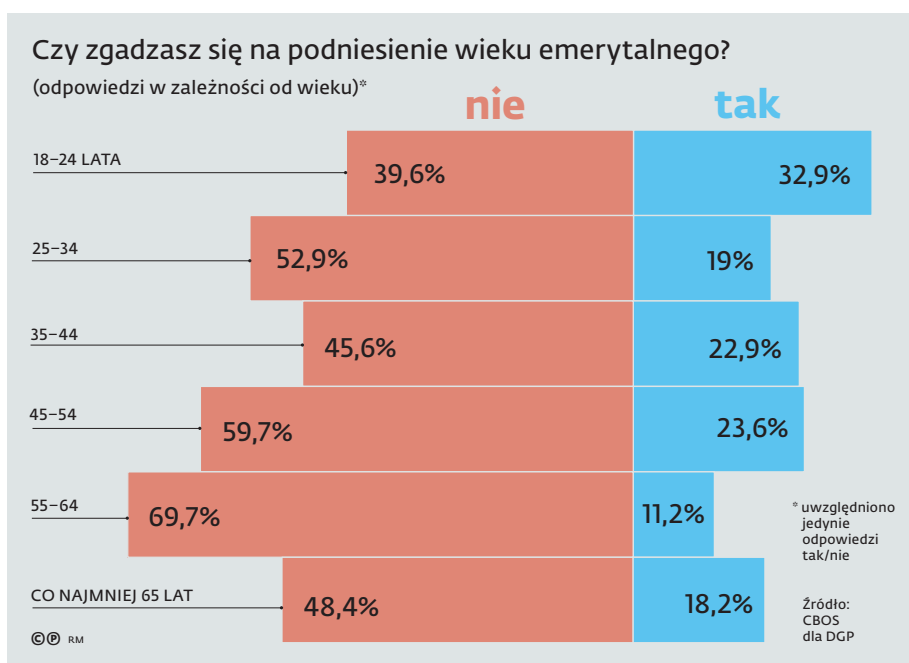
nadia.senkowska@infor.pl

Forsowane przez resort sprawiedliwości 10-krotne podwyższenie dziennych stawek grzywny budzi wątpliwości. Praktycy są zgodni: to wylanie dziecka z kąpielą prowadzące do większego zakorkowania sądów i zamykania ludzi w aresztach za drobne przewinienia.

Stawka dzienna, czyli podstawa wyliczenia grzywny, wynosi dziś od 10 zł do 2 tys. zł. Po zmianie ma wynosić od 100 zł do 20 tys. zł. MS tłumaczy, że 100 zł to za mało. Praktycy przypominają jednak, że sędziowie biorą pod uwagę sytuację materialną i rodzinną sprawcy. Co więcej, nowe rozwiązania wypaczają sens zamieniania kar więzienia na grzywny.

– Studentowi zatrzymanemu z niewielką ilością marihuany musielibyśmy wymierzać karę grzywny o absurdalnej wysokości. A jeśli nie zapłaci, czeka go areszt – mówi sędzia Piotr Mgłosiek. – Jeśli procent nieściągalnych grzywnien się zwiększy, orzekanie i wykonywanie zastępczych kar pozbawienia wolności wygeneruje większe koszty, niż dziś powodują grzywny, które nie zostały zapłacone – konkluduje karnista Radosław Baszuk. Zmiany mogą też wywołać kaskadę wniosków o rozłożenie płatności na raty albo ich umorzenie. ©©

B1



Wiek emerytalny? Chcemy status quo

SONDAŻ W badaniu przeprowadzonym przez CBOS na zlecenie DGP 52,8 proc. ankietowanych nie wyraziło poparcia dla ustawowego podwyższenia wieku emerytalnego. Po odwróceniu reformy emerytalnej zainicjowanej w 2012 r. przez rząd PO-PSL wiek przejścia na emeryturę w 2017 r. wrócił do wcześniejszych limitów, czyli 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn.

Jednocześnie dane ZUS pokazują, że Polacy i tak coraz później zaczynają pobierać świadczenie emerytalne. Średni wiek przejścia na emeryturę zwiększył się z 56,8 roku w 2004 r. do 62,7 roku w 2024 r. I dla kobiet, i dla mężczyzn nieznacznie przekracza on granicę wyznaczoną przepisami prawa. Coraz więcej Polaków zdaje sobie sprawę z tego, że świadczenia mogą nie wystarczyć do zaspokojenia ich potrzeb. Stąd stały wzrost liczby osób dobrowolnie oszczędzających na emeryturę. ©© A6

Kontrola to nie przesłuchanie

PRACA Kontrolerzy ZUS nie powinni

pytać o przyczyny niezdolności do pracy, przebieg leczenia ani stan zdrowia

Ewa Martyna

ewa.martyna@infor.pl

Nowe przepisy, które obowiązują od 13 kwietnia, dały Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych więcej narzędzi do kontrolowania zwolnień lekarskich, ale nie oznacza to, że kontrolerzy mogą bez ograniczeń wypytywać o diagnozę, przebieg leczenia czy przyjmowane leki. Choć ZUS zyskał prawo do żądania od ubezpieczonych wyjaśnień i informacji, granice tych uprawnień nadal wyznaczają cel kontroli i prawo do prywatności. Po wejściu w życie nowych prze-

pisów wielu pracowników zaczęło się zastanawiać, czy podczas wizyty kontrolera będą musieli się tłumaczyć ze swojej choroby, ujawniać diagnozę albo odpowiadać na pytania dotyczące przebiegu leczenia. Wbrew pozorom nie są to wyłącznie teoretyczne rozważania.

Wątpliwości dotyczące granic pytań zadawanych podczas kontroli pojawiły się przy okazji interpelacji poselskiej Marceliny Zawiszy (Razem). Posłanka zwróciła uwagę na sygnały dotyczące kontroli kobiet korzystających ze zwolnień lekarskich po poronieniu lub terminacji ciąży. Z informacji przedstawionych przez nią wynikało, że podczas kontroli miały się pojawiać pytania odnoszące się do przebiegu tych zdarzeń oraz prawa do świadczeń. Choć resort pracy informował później, że nie potwierdził tych zarzutów, sprawa

sprawa dotyczy szerszego problemu – gdzie kończy się obowiązek składania wyjaśnień, a zaczyna prawo do prywatności. To pytanie może dziś dotyczyć każdego korzystającego ze zwolnienia lekarskiego.

Odpowiedź Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przynosi jednak ważne doprecyzowanie. Resort podkreślił, że podczas kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnienia pracownicy ZUS nie powinni pytać o przyczyny niezdolności do pracy, przebieg leczenia ani stan zdrowia, a osoba kontrolowana nie ma obowiązku udzielania takich informacji. Także zdaniem ekspertów nowe uprawnienia nie dają kontrolerom ZUS nieograniczonego prawa do wypytywania ubezpieczonych o ich stan zdrowia.

– Obowiązek udzielania informacji i składania wyjaśnień „w za-

kresie kontroli” należy interpretować zgodnie z celem kontroli, którym jest ustalenie, czy zwolnienie jest wykorzystywane zgodnie z jego przeznaczeniem. Nie oznacza to automatycznie prawa do żądania szczegółowych danych o diagnozie, przebiegu leczenia ani przyjmowanych lekach. Takie informacje należą do szczególnie chronionych danych dotyczących zdrowia, a ich pozyskiwanie musi mieć wyraźną podstawę prawną i pozostawać proporcjonalne do celu postępowania – podkreśla Katarzyna Kalata, radca prawny w Kancelarii Kalata.

Inaczej wygląda sytuacja podczas kontroli prowadzonej przez lekarza orzecznika ZUS, który może analizować dokumentację medyczną, kierować na badania i zadawać pytania dotyczące choroby. Jego zada-

niem jest bowiem ocena zasadności zwolnienia i prawa do świadczeń. – Największym wyzwaniem wynikającym z nowych regulacji będzie znalezienie równowagi między skuteczną kontrolą a prawem obywatela do prywatności. Kontrola nie może prowadzić do sytuacji, w której osoba korzystająca ze zwolnienia lekarskiego będzie musiała ujawniać więcej informacji o swoim zdrowiu i życiu rodzinnym, niż jest to rzeczywiście niezbędne do ustalenia prawa do świadczenia. Granicą zawsze powinna być zasada proporcjonalności, a nie ciekawość organu – podsumowuje mec. Kalata. ©© B10



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**



9 772080 674020 23

Z dziejów hysterii w Polsce (i na Ukrainie)



Michał Potocki
szef działu
ekonomia
i społeczeństwo

Jeśli ukraińskie władze nie przewidziały skali reakcji w Polsce na nadanie jednostce sił specjalnych nazwy Bohaterów UPA, wykazały się kosmiczną głupotą. Jeśli przewidziały, ale wrzuciły ją w koszty, tym bardziej. Wołodymyr Zełenski, szukając sposobu na odwrócenie uwagi od afer na własnym zapleczu, popełnił błąd, którym – wraz z historyczną reakcją polskich polityków i równie historyczną kontrreakcją ukraińskich komentatorów – być może na lata pogrzebał marzenia o pojednaniu.

Zełenski miał siedem lat, by się zorientować, jak wrażliwym tematem w relacjach z Warszawą jest upamiętnianie nacjonalistycznego podziemia. Prezydent Karol Nawrocki będzie teraz odbierał Zełenskiemu Order Orła Białego, nadany z szacunku dla oporu stawianego rosyjskiemu najeźdźcy. Inni posiadacze orderu, Benito Mussolini, Philippe Pétain i cesarz Hirohito, mogą na razie spać spokojnie. Jest to przy tym samo wzmocnienie, które kazało premierowi Donaldowi Tuskowi odnosić się publicznie do czynu jakiejś gwiazdki z ukraińskiego internetu, która wjechała autem nad Morskie Oko. To samo, które kazało deportować dzieci z koncertu Maksa Korża na Stadionie Narodowym za przeskakowanie barier.

Skala hysterii sprawia, że Zełenski osiąga swój wewnętrzny polityczny cel. Nie tylko ma większe szanse, by opozycyjna prawica popierała część rządowych projektów w parlamencie, lecz także uzyskał efekt zjednoczenia wokół flagi. Ukraińcy jednoczą się na zasadzie „nie będą nam tu w obcych językach dyktować, kto będzie naszym bohaterem”. Można przeczytać, że

skoro Nawrocki ma podobne zdanie o UPA, co Putin, to i w innych kwestiach są podobni. I to wszystko po 12 latach wojny z Rosją, z czego czterech – wojny pełnowymiarowej. Porządek dnia i temperatura dyskusji są wyznaczone przez radykałów. Niektórzy doszukują się tu starań Rosji, ale według mnie jest jak w słynnej karykaturze: chyba zaczęliśmy bez nich.

Jednak o czymkolwiek byśmy nie pisali w kontekście relacji z Ukrainą, czynnika rosyjskiego uniknąć się nie da. Zastanawia, dlaczego podobnych reakcji nie słychać, gdy równolegle w sztandarowej rosyjskiej audycji politycznej, u Władimira Sołowjowa, wybrzmiewają zapowiedzi ostrzału Rzeszowa albo gdy Dmitrij Miedwiediew wieszczą powrót Warszawy do ojczystej rosyjskiej przystani. Gdy władze demontują na cmentarzach pomordowanych jeńców, m.in. w Katyniu, płaskorzeźby przedstawiające nasze odznaczenia. Nikt nie wspomina o kulcie Stalina, Dzierżyńskiego ani o ofiarach operacji polskiej NKWD, która kosztowała życie porównywalną liczbę Polaków jak ludobójstwo na Wołyniu. Gdyby nacjonałisci w równej mierze upominali się o ich pamięć, byłiby przynajmniej konsekwentni. Ponieważ tego nie robia, można pytać o motywacje. A może po prostu antyukraińska histeria zastępuje strach przed Rosją.

Krótkowzroczność po obu stronach prędzej czy później zacznie zagrażać bezpieczeństwu narodowemu. O traktacie zmuszającym urzędy do regularnych konsultacji, którego zręby powstały w 2022 r., nikt już nie pamięta. Zaraz się okaże, że logika etapu nakaże Ukraińcom zablokować ekshumacje, w odblokowanie których oba ostatnie rządy włożyły tak ogromny wysiłek. Nie dalej jak przed miesiącem odbyła się konferencja organizowana przez Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej i Centrum Mieroszewskiego (polski IPN jest głośny retoryką, nie działaniami). Badacze są w stanie rozmawiać nawet przy dużych różnicach zdań. Inni już nie. Obyśmy nie kontynuowali kiedyś tego sporu w obozie w Taganrogu. ©

Bronsteinowie znów płacą rachunki



Filip Memches
publicysta
tygodnika
„Do Rzeczy”

W ubiegłym tygodniu na biurku Marty Cienkowskiej wylądował list otwarty. Jego sygnatariusze zaapelowali do minister kultury i dziedzictwa narodowego o traktowanie Izraela w taki sam sposób, w jaki traktuje się Federację Rosyjską od czasu pełnoskalowej napaści tego państwa na Ukrainę w 2022 r. W dużym skrócie: chodziłoby o zerwanie polsko-izraelskiej współpracy kulturalnej. Powodem wystosowania listu do minister Cienkowskiej są oczywiście brutalne działania państwa izraelskiego wobec Palestyńczyków zamieszkujących Strefę Gazy. Działania uderzające również w aktywistów z Zachodu, którzy postanowili przyjąć ludność palestyńską z pomocą humanitarną.

Ostatnio sporo szumu w tym kontekście wywołał Itamar Ben-Gvir, minister bezpieczeństwa narodowego Izraela. Wrzucił on do sieci nagranie przedstawiające poniżanie zatrzymanych przez wojsko izraelskie skutych kajdankami uczestników Globalnej Floty Sumud. To międzynarodowa inicjatywa, której celem jest przełamanie izraelskiej blokady morskiej wobec Strefy Gazy. Izraelski minister stwierdził, że uczestnicy tej akcji powinni trafić do więzienia jako terroryści. A ponieważ wśród członków misji byli też obywatele polscy, to Ben-Gvir otrzymał pięcioletni zakaz wjazdu do Polski.

To, co czynią minister bezpieczeństwa narodowego Izraela i bliscy mu ideowo politycy izraelscy, przywołuje na myśl bon mot przypisywany moskiewskiemu rabinowi Jakowowi Mazehowi, który był świadkiem przewrotu bolszewickiego. Otóż miał on powiedzieć: „Rewolucje robią Troccy, a rachunki za nie płacą Bronsteinowie”. Przypomnijmy, że Lew Trocki, czyli jeden z przywódców partii bolszewickiej, naprawdę miał na nazwisko Bronstein i wywodził się z rodziny żydowskiej. Cytowane słowa można interpretować i w ten sposób, że w ruchu komunistycznym była nadreprezentacja Żydów, co sprawiło, że odium za jego zbrodnie spadło na cały naród żydowski. Teraz podobny mechanizm działa w stosunku do Izraela – obywatelom tego państwa, bez względu na ich osobiste poglądy, przypisuje się odpowiedzialność za zachowania takich polityków jak Ben-Gvir. Tyle że zamiast rzucania epitetami „żydokomuna” padają oskarżenia o „fasyzm” albo wręcz „nazizm”.

Niemniej jednak to tylko jedna strona medalu. A jest i druga. Dezawuowanie Izraela stało się na Zachodzie czymś bardzo łatwym, można nawet powiedzieć, że czymś zbyt łatwym. W Polsce temu państwu obrywa się dziś i z lewa, i z prawa.

Trzon sygnatariuszy listu do minister Cienkowskiej stanowią ludzie lewicy. Z pewnością nie kierują się oni antysemityzmem (skądinąd owo zjawisko chętnie tropią w Polsce w ramach walki z rodzimym prawicowym ciemnogrodem). Problem tkwi w czymś innym: ignorują oni to, że państwo żydowskie w sytuacji egzystencjalnego zagrożenia sięga po metody, które nie podobają się orędownikom praw człowieka. Bezwzględność Izraela wpisana jest jednak w koszty jego fizycznego przetrwania. Inna sprawa, że kompletnym absurdem jest porównywanie go do Rosji. W odróżnieniu od Izraela Federacja Rosyjska, prowadząc wojnę z Ukrainą, nie walczy z państwem terrorystycznym, które dąży do jej unicestwienia. Ponadto w Izraelu osoby, które ostro krytykują politykę jego obecnych władz, są dziś w głównym nurcie życia publicznego. W Rosji zaś reżim pacyfikuje protesty antywojenne w zarodku, a opozycję wsadza do łagrów. Warto sobie z tego stanu rzeczy zdać sprawę i nie uprawiać demagogii. ©

Miedzy rozwojem a protekcjonizmem



Marta Petka-Zagajewska
ekonomistka,
szefowa zespołu
analiz makroekonomicznych
PKO BP

Polska wchodzi w dekadę inwestycyjnego przyspieszenia. Zbrojenia, energetyka, sieci, drogi, CPK – wszystkie te obszary generują łącznie strumień zamówień liczony w bilionach złotych. Wartość na pierwszy rzut oka może wydawać się nierealna, więc sprawdźmy same flagowe projekty. Modernizacja armii to ponad 600 mld zł, pierwsza elektrownia jądrowa i morska energetyka wiatrowa to więcej niż 400 mld zł, konieczne inwestycje w sieci przesyłowe i dystrybucyjne to ok. 200 mld zł, program drogowy opiewa na prawie 300 mld zł, Krajowy Program Kolejowy na niemal 200 mld zł, budowa CPK na ponad 100 mld zł, a transformacja ciepłownictwa do 2050 r. może wymagać 300–500 mld zł.

Tak duża kumulacja popytu inwestycyjnego, w znacznej mierze koordynowanego przez państwo, może się szybko nie powtórzyć. Warto więc zadbać o to, by po tej dekadzie zostały nie tylko drogi, elektrownie, sieci i lepiej wyposażone wojsko, lecz także trwalsze efekty: miejsca pracy, centra badawczo-rozwojowe czy nowe kompetencje przemysłowe. Mówiąc prościej: dobrze by było, aby każda złotówka wydana na inwestycje obróciła się w krajowej gospodarce więcej niż raz. Temu ma służyć polski program local contentu, czyli zwiększanie krajowego wkładu.

Na pozór hasło polonizacji łańcuchów dostaw może budzić nieufność. Po pierwsze, Polska jest częścią jednolitego rynku Unii Europejskiej, którego fundamentami są zasada równego traktowania wykonawców i zakaz dyskryminacji. Po drugie, w literaturze jest sporo ostrzeżeń przed źle rozumianym local contentu. Przykładowo, w 2019 r. OECD wskazywała, że administracyjne wymogi co do krajowego udziału

mogą podnosić ceny, pogarszać konkurencyjność, obniżać eksport i – paradoksalnie – zwiększać import. W 2025 r. symulacje OECD pokazały z kolei, że krajowa relokalizacja łańcuchów dostaw mogłaby ograniczyć globalny handel o 18 proc., globalny PKB o ponad 5 proc., jednocześnie nie dając gwarancji większej stabilności czy odporności.

Czy zatem dobrymi chęciami można utorować drogę nie do silniejszej gospodarki, ale do droższych inwestycji, niższej konkurencyjności i słabszej produktywności? Można – jeśli local content staje się narzędziem protekcjonizmu, a kluczem jest paszport firmy, a nie jej kompetencje oraz jakość produktów i usług.

W polskich warunkach przyjęta definicja jest jednak inna – nie chodzi w niej o nagradzanie firm za ich narodowość, lecz za wkład w krajową gospodarkę: tworzenie miejsc pracy, współpracę z lokalnymi dostawcami, reinwestowanie zysków czy prowadzenie w Polsce prac badawczo-rozwojowych i transfer kompetencji. Celem nie jest odciepienie Polski od zagranicznych technologii, lecz stymulowanie – także zagranicznych firm – by mocniej zakorzeniły się w polskiej gospodarce.

Czy to może zadziałać? W PKO Research sprawdziłmy to w symulacji, przyjmując roboczo, że odzwierciedleniem strategii local contentu jest spadek udziału importu pośredniego, zastępowanego krajową produkcją. Najpierw spojrzeliśmy na obszary, w których skumuluje się największy impuls inwestycyjny: infrastrukturę, obronność, energetykę i sektor publiczny. Zwiększenie tak rozumianego krajowego udziału o 10 proc. przy dotychczasowej strukturze nakładów podniosłoby PKB o 0,8 proc. W drugim kroku założyliśmy, że wzrost udziału local contentu rozleje się na całą gospodarkę. Efekt przekroczyłby 3 proc. PKB, wzmacniając inwestycje, konsumpcję, zatrudnienie, płace i dochody sektora publicznego, przy – w długim terminie – neutralnym oddziaływaniu na poziom cen.

Local content ma więc sens, jeśli nie służy do zamykania rynku, lecz do wzmacniania firm, kompetencji i miejsc pracy. One zostaną z nami także wtedy, gdy inwestycyjna fala zacznie opadać. ©

Londyn odważniejszy niż Paryż

DYPLOMACJA Zawarty przez Polskę traktat obronny z Wielką Brytanią różni się od porozumienia zawartego z Paryżem

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Traktat o partnerstwie w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności zawarty z Wielką Brytanią jest drugim tego typu dokumentem podpisanym przez polskie władze. Szlak bilateralnych porozumień przetarł traktat z Nancy z maja 2025 r. o wzmocnionej współpracy i przyjaźni z Francją. Na szczególną uwagę zasługują zapisy mówiące o wzajemnej pomocy wojskowej w przypadku zbrojnej napaści na któreś z państw sygnatariuszy.

W obydwu dokumentach znajdują się stwierdzenia, że w razie ataku strony udzielą sobie na wzajem pomocy, „w tym przy zastosowaniu środków wojskowych”. W umowie z Paryżem pojawia się zapis, że pomoc i wsparcie będą „realizowane stosownie do zobowiązań, jakie wynikają z art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego i art.

42 ust. 7 Traktatu o Unii Europejskiej”. Sformułowanie to pozwala wnioskować, że priorytet mają zapisy zawarte w wielostronnych traktatach.

Do traktatu NATO odwołuje się również umowa z Brytyjczykami – czyni to jednak inaczej. W razie napaści zbrojnej strony zobowiązują się do „udzielenia wzajemnej pomocy, w tym przy zastosowaniu środków wojskowych zgodnie z art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego”. Zdaniem specjalistów kluczowe jest użycie w tym miejscu sformułowania „w tym”. – Jeśli użyte jest sformułowanie „w tym”, to znaczy, że zobowiązania wykraczają też poza Traktat północnoatlantycki. Jeśli w traktacie używa się takiego określenia, to często ustalenia wynikające z traktatów otwierają furtkę do poufnych aneksów. One zaś prowadzą do bardzo pragmatycznej współpracy – ocenia w rozmowie z DGP Janusz Sibora, badacz dziejów dyplomacji.

Także zdaniem gen. Stanisława Kozieja, byłego szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, wyczuwalne są różnice w deklaracjach obronnych składanych przez



Premierzy Donald Tusk i Keir Starmer w bazie Northolt

Paryż i Londyn. Francuskie podejście uważa on za bardziej znuansowane, co nie oznacza, że niosące mniej realnych zobowiązań. – To jest też plus polityki francuskiej, że bierze pod uwagę zobowiązania unijne, które są mocniejsze niż art. 5 NATO. Tak jak art. 5 NATO jest w porównaniu z zapisami unijnymi bardziej ogólny, to jednak jest mocniejszy, bo ma instrumenty realizacyjne. Unijny z kolei jest mocniejszy w zapisie, ale nie ma instrumentów. Dlatego Francja, powo-

lując się na oba artykuły, daje podobną siłę naszego wsparcia, jak Wielka Brytania, powołując się tylko na NATO – ocenia gen. Koziej.

Oba dokumenty inaczej rozkładają też akcenty, jeśli chodzi o pochodzenie potencjalnych zagrożeń militarnych. W traktacie z Francją o Rosji jako źródle międzynarodowych kłopotów wspomina się marginalnie. Rosyjskie zagrożenia wynikać mają jedynie „z agresji Federacji Rosyjskiej przeciwko Ukrainie” (wstęp do

traktatu). Brytyjczycy nie uchylali się od zgody na wpisanie sformułowań, że „Federacja Rosyjska stanowi zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa” (art. 1 ust. 4). Zgadza się też na pociągnięcie rosyjskich przywódców politycznych i wojskowych do odpowiedzialności za złamanie prawa międzynarodowego i na obciążenie Federacji Rosyjskiej kosztami szkód wyrządzonych Ukrainie.

W traktacie z Northolt Rosja została wprost uznana za „długotermi-

nowe zagrożenie” bezpieczeństwa. Różnice w obydwu traktatach nie dziwią Janusza Sibora, który zwraca uwagę na pragmatyczne podejście Brytyjczyków. – Francuzi lubią takie spektakularne akcje, jak np. parasol atomowy, i lubią demonstrować swoją potęgę. Brytyjczycy współpracują na większej liczbie poziomów, bardziej konkretnie. Brytyjczycy są bardziej pragmatyczni, a Francuzi o wiele trudniejsi w rozmowach – mówi ekspert.

Porozumienie z Londynem oprócz spraw obronnych zakłada też współpracę w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej oraz w kwestiach energii, polityki klimatycznej i migracyjnej. Widząc zmieniającą się sytuację bezpieczeństwa, Londyn oraz Warszawa zgodziły się też na wzmocnienie „interoperacyjności, zamienności i integracji swoich strategii obronnych i sił zbrojnych”. A to otwiera furtkę do konkretnych porozumień wojskowych. – Z rozmów z brytyjskimi dyplomatami odniosłem wrażenie, że współpraca polsko-brytyjska już była wielopoziomowa, i to jeszcze przed podpisaniem traktatu – kwituje Sibora. ©©

GEOPOLITYKA

W Ukrainie pojawiają się głosy, że eskalacyjna taktyka Rosji świadczy o słabości Władimira Putina. **Moskwa traci impet na froncie** i zaczyna szukać nowych celów

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

W Europie rośnie przekonanie, że rosyjska machina wojenna nie zatrzyma się na Ukrainie, a Kreml spróbuje wystawić na próbę jedno z państw bałtyckich, wyspy na Morzu Bałtyckim lub terytorium sojuszu w Arktyce.

Do takich wniosków prowadzi eskalacyjna retoryka Moskwy. W ostatnich tygodniach groziła m.in. zbombardowaniem „ośrodków decyzyjnych” na Łotwie po oskarżeniach o rzekome umożliwienie Ukrainie wykorzystania jej terytorium do przygotowywania ataków dronowych na Rosję.

Państwa bałtyckie na celowniku Rosji

Wasilij Niebienzia, przedstawiciel Rosji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, zasugerował, że NATO nie udzieliłoby Rydze pomocy, mimo że Łotwa jest członkiem Sojuszu od 2004 r.

Podobne sugestie pojawiły się również wobec Litwy i Estonii. – Jeśli reżimy tych krajów mają wystarczająco dużo rozsądku, posłuchają naszego ostrzeżenia. Jeśli nie, będą musiały zmierzyć się z odpowiedzią – powiedziała rzeczniczka rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych Marija Zacharowa.

Rosyjska inwazja na państwa bałtyckie wykluczona

Według Bartosza Chmielewskiego z Ośrodka Studiów Wschodnich państwa bałtyckie nie spodziewają się jednak pełnoskalowego konfliktu z Rosją. – W estońskich analizach powtarza się przede wszystkim teza, że może dojść do intensyfikacji dzia-

łań hybrydowych. Natomiast najbardziej pesymistyczny scenariusz, czyli ograniczona inwazja lub otwarta operacja kinetyczna Rosji, jest wykluczany – zauważa w rozmowie z DGP.

W obronie państw bałtyckich stanęła m.in. przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. „Publiczne groźby Rosji wobec naszych państw bałtyckich są całkowicie niedopuszczalne. Niech nie będzie żadnych wątpliwości. Zagrożenie wobec jednego państwa członkowskiego jest zagrożeniem wobec całej naszej Unii” – napisała w mediach społecznościowych.

Dzieje się to w czasie, kiedy coraz większym problemem stają się również drony naruszające przestrzeń powietrzną państw regionu, z których wiele to ukraińskie bezałogowce zakłócone przez rosyjskie działania walki elektronicznej i sprowadzone poza swój pierwotny tor lotu.

Systemy walki elektronicznej używane przez obie strony zazwyczaj koncentrują się na zerwaniu łączności między operatorem a dronem, co prowadzi do utraty kontroli nad maszyną. Inne techniki obejmują tzw. spoofing – czyli wprowadzanie fałszywych danych nawigacyjnych w celu przekierowania lub rozbicia drona – oraz bezpośrednie przejmowanie jego łączności w celu przejęcia kontroli nad lotem. „Rosja wykorzystuje te incydenty poprzez dezinformację i zastraszanie, aby osłabić zaufanie społeczne w państwach bałtyckich oraz podważyć spójność między NATO a Ukrainą” – ocenia Justina Budginaitė-Froehly w analizie dla think tanku Atlantic Council.

„Putin rozumie, że nie wygrywa”

Z tym jednak – jak podkreśla Chmielewski – że w łotewskich, estońskich i litewskich środowi-

skach wojskowych oraz wywiadowczych nie przyjmuje się założenia, że drony spadające na te państwa są sterowane przez Rosję. – Ukraińcy po prostu tracą nad nimi kontrolę, a w efekcie część z nich spada po jednej stronie granicy, a część prawdopodobnie po drugiej. W jednej z łotewskich analiz zwrócono uwagę, że te drony nie rozpoznają, czy uderzają w las łotewski, estoński czy rosyjski – mówi ekspert.

I dodaje: – To raczej incydenty. Trudno więc mówić o tym, że Rosjanie są w stanie tak precyzyjnie sterować zakłóconymi dronami.

W ostatnich miesiącach Ukraina znacząco zwiększyła intensywność ataków dronowych na rosyjską infrastrukturę energetyczną. Od 23 marca blisko tuzin bezałogowych statków powietrznych, które zostały przekierowane, wleciało nad państwa bałtyckie i Finlandię lub

uderzyło w ich terytorium. Na początku maja na Łotwie doszło do eksplozji dwóch takich maszyn, z czego jedna uderzyła w pusty zbiornik magazynu ropy. W konsekwencji w zeszłym tygodniu do dymisji podała się premier tego kraju Evika Siliņa.

W Ukrainie pojawiają się głosy, że eskalacyjna taktyka Rosji jest „znaką słabości i rozpaczliwej Władimira Putina”. – On rozumie, że nie wygrywa. Można nawet powiedzieć, że przegrywa na polu bitwy, bo nie udało mu się nawet w pełni zająć Donbasu – mówi w rozmowie z DGP Ołeksandr Mereżko, przewodniczący komisji spraw zagranicznych ukraińskiego parlamentu. ©©



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Nowa przyroda, stare przepisy

EDUKACJA Wciąż **brakuje przepisów**, które pozwolą uczyć nowego przedmiotu biologom, geografom, chemikom i fizykom

Karina Strzelińska
karina.strzelinska@infor.pl

– To kolejny przykład tego, jak słuszną i wartościową ideę można zmarnować i zaprzepaścić szansę na jej dobre wdrożenie. W rezultacie nie dyskutujemy o korzyściach płynących z tych zmian, lecz o problemach organizacyjnych, które powstały dlatego, że zabrakło odpowiedniego przygotowania i wyczuć szkolnej rzeczywistości – mówi DGP dr Karol Dudek-Różycki, nauczyciel chemii, wykładowca akademicki i szef Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych.

Przypomnijmy, że od września w szkołach podstawowych pojawi się interdyscyplinarny przedmiot: przyroda. Będzie nauczany w klasach IV–

VI w modelu blokowym (zajęcia mają być realizowane w co najmniej dwugodzinnych segmentach) w wymiarze trzech godzin tygodniowo. W klasach VII–VIII przedmioty przyrodnicze pozostaną – zmieni się jednak wymiar godzin przeznaczonych na ich realizację. Geografia i biologia będą nauczane w VII klasie po dwie godziny tygodniowo, a w VIII klasie – po dwie godziny. Zmiany wdrażane są w ramach reformy „Kompas Jutra”.

Czekają na rozporządzenie

Obecnie przyrody mogą uczyć wyłącznie nauczyciele mający odpowiednie

kwalifikacje do prowadzenia tego przedmiotu. Przyroda była nauczana w klasach IV–VI szkół podstawowych od czasu reformy edukacji przeprowadzonej przez ministra Mirosława Handkego w 1999 r. do zmian w systemie oświaty wdrożonych przez minister Annę Zalewską w 2017 r. Dlatego istnieje grupa pedagogów, którzy mają uprawnienia do jej nauczania.

Ministerstwo Edukacji Narodowej zapowiedziało jednak, że od roku szkolnego 2026/2027 lekcje będą mogły prowadzić także nauczyciele biologii, geografii, chemii i fizyki, bez konieczności zdobywania dodatkowych uprawnień.

– Samo rozszerzenie uprawnień do nauczania przyrody nie jest niczym zaskakującym. Podobne rozwiązanie zastosowano

już wcześniej w przypadku edukacji zdrowotnej – zauważa dr Dudek-Różycki.

Szkopuł w tym, że odpowiednie przepisy nadal nie weszły w życie. A dyrektorzy szkół kończą już przygotowywanie arkuszy organizacyjnych (dokumenty określające m.in. liczbę godzin poszczególnych przedmiotów, podział zajęć oraz przydział godzin nauczycielom). Muszą przy tym kierować się obowiązującym prawem, a nie deklaracjami resortu edukacji. W praktyce oznacza to, że godziny przyrody trafiają do nauczycieli, którzy już mają formalne kwalifikacje do nauczania tego przedmiotu, a nie do biologów, geografów, chemików czy fizyków, którzy mają je otrzymać dopiero po zmianie przepisów.

Zdaniem nauczycieli i dyrektorów takie opóźnienie utrudnia planowanie pracy szkół i może powodować problemy organizacyjne m.in. na początku nowego roku szkolnego.

– To opóźnienie jest oburzające, bo wprowadza niepewność i nerwowkę w wielu szkołach. Nauczyciele nie wiedzą, czy przyjmować dodatkowe godziny, czy szukać zatrudnienia w innych placówkach. A decyzje kadrowe na kolejny rok szkolny zostały już w większości podjęte – podkreśla dr Dudek-Różycki.

– Jeśli zabraknie nauczycieli, szkoły będą zmuszone szukać doraźnych rozwiązań, co nie sprzyja stabilności nauczania. Konsekwencje poniosą nauczyciele, ale największe żniwo tego zamieszania może zebrać dzieci – dodaje. Jednocześnie ekspert podkreśla, że zastrzeżenia dotyczą nie samej reformy, ale sposobu jej wdrażania.

MEN: prace trwają

Resort edukacji wciąż nie przedstawił projektu rozporządzenia w tej sprawie. Rzeczniczka MEN, Ewelina Gorczyca, w odpowiedzi na nasze pytania w tej sprawie informuje, że nowelizacja rozporządzenia w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli zostanie skierowana do uzgodnień międzyresortowych, konsultacji i opiniowania najpóźniej we wtorek. Nie precyzuje jednak, dlaczego przepisy nie zostały przygotowane na wcześniejszym etapie. Jednocześnie prac nad rozporządzeniem jest planowane do końca czerwca.

– Kuratorzy oświaty i dyrektorzy szkół byli informowani o planowanych wymaganiach kwalifikacyjnych nauczycieli tych przedmiotów – dodaje.

Prezydent naraża s

ROZMOWA **Czarzasty:** Publikacja aneksu do raportu WSI może zagrozić bezpieczeństwu państwa. Żadne służby nie będą nas poważnie traktowały, jeśli ujawniamy swoich agentów

Dlaczego publikacja aneksu do raportu z likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych jest pana zdaniem zagrożeniem dla państwa? Wysłałście prezydentowi, jak pan marszałek powiedział, „ajako z niespodzianką”.

– To jest poważna sprawa, którą nie można się tak po prostu bawić. Marszałkini Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska odesłała paczkę od prezydenta, nie otwierając jej. Minister Marek Siwiec w moim imieniu odesłał ją 25 maja. Porozmawiamy o tym chwilę poważnie. Raport i zapewne aneks to ujawnianie sytuacji związanej z polskim wywiadem. Nazwiska, które są w aneksie, są zanonimizowane, ale występują tam w określonym kontekście. Naprawdę jest tak, że służby innych krajów, które czytają te dokumenty, wiedzą, co to za nazwiska. Potrafią to wywnioskować z kontekstu. Swego czasu, jak został upubliczniony pierwotny raport, część studentów arabskich, którzy studiowali w Polsce, a potem wyjechali do swojego kraju, a współpracowali z naszym wywiadem, zginęła, po prostu została zabita. Teraz powstaje takie pytanie, czy jeżeli świat jest niebezpieczny, mamy wojnę w Ukrainie, a agenci innych służb dostaną informację, że ujawniamy tajne dane, to będą z nami współpracować i traktować nas poważnie. Czy nie będą się obawiać, że za dwa lata coś zostanie upublicznione? To jest polska racja stanu, prezydent musi to wreszcie zrozumieć. Jeżeli tego nie zrozumie, to weźmie za to wszystko odpowiedzialność.

Czyli pan twierdzi, że zanonimizowanie nie pomoże w tym, żeby agenci nie zostali rozpoznani? Przecież to raport historyczny.
A jakie to są historyczne sprawy? 20 lat temu? Jeżeli ktoś wtedy miał 20 lat, to teraz ma 40. Część współpracowników wywiadu może być w innym kraju na emeryturze. Żadne służby nie będą nas poważnie traktowały, jeśli ujawniamy swoich agentów, współpracowników wywiadu.

Po co prezydentowi ujawnienie aneksu? Jest z zamiłowania historykiem.

Nie wiem, czy jest z zamiłowania historykiem, bo nigdy nie widziałem go, jak czytał książkę; jak pisał, też nie widziałem, chyba że pod pseudonimem. Ale dużo osób go widziało, jak chodził po lesie na ustawki. Nie będąc złośliwy, wiem jedną rzecz: po co to robi.

Po co?

Żebyśmy o tym rozmawiali, żeby była zadyma. Żeby można było powiedzieć, że pani Kidawa-Błońska chce ukryć prawdę. A jeszcze raz powiem: to jest polska racja stanu. Żaden prezydent nie bawił się tego typu rzeczami, ani prezydent Aleksander Kwaśniewski, ani prezydent Lech Kaczyński, ani prezydent Bronisław Komorowski, ani prezydent Andrzej Duda. Nie dlatego się nie bawili, bo ideologicznie im to nie pasowało, ale dlatego, że mieli poczucie odpowiedzialności za kraj.

Prezydent naraża Polskę na niebezpieczeństwo?

Według mnie naraża służby, rolę polskich służb oraz zaufanie do nich na szwank.

Słyszymy o zatrzymaniu trzech osób w sprawie fałszywych alarmów, które były skierowane do osób publicznych. Dlaczego tak długo służby szukały osób, które narażały państwo polskie na oskarżenie, że to państwo z dyktu? Wejście do mieszkania matki prezydenta pokazuje, że nie potrafimy chronić najważniejszych osób w państwie.

No chyba się nie zgodzę z tą tezą. Bo ja też mam mamę i mam ochronę Służby Ochrony Państwa. SOP nie chroni mojej mamy. Mieszkanie mojej mamy to nie jest moje mieszkanie i trudno, żeby SOP chroniła też mojego brata, dwie siostry, czterech kuzynów itd. Są w tej sprawie procedury i one są jasne. Ochrona pana prezydenta zgłasza punkty, które muszą być chronione.

Ale prezydent ma w oświadczeniu majątkowym wpisane mieszkanie

PANORAMA GOSPODARCZA

Rodzinna firma z województwa opolskiego, która z lokalnych tras weszła na europejski rynek

HUGO-TRANS od ponad dwóch dekad konsekwentnie rozwija działalność w branży transportowej, przechodząc drogę od lokalnych przewozów kruszyw do transportu międzynarodowego w Europie. Jak podkreśla prezes Aleksander Gnilk, fundamentem firmy od początku są ludzie, uczciwość i bezpośrednia komunikacja.



Firma została zbudowana na doświadczeniu sięgającym lat 90., kiedy działalność rodziny Gnilk koncentrowała się na lokalnym i krajowym transporcie kruszyw budowlanych. Oficjalny rozwój rozpoczął się w 2006 roku, a kolejnym etapem było rozszerzenie usług o przewozy produktów rolnych. Przełom nastąpił w 2012 roku, kiedy podjęto decyzję o wejściu na rynek międzynarodowy i zakupie pierwszej naczepy typu firanka.

Jak zaznacza prezes Aleksander Gnilk, rozwój miał charakter naturalny i wynikał z pasji do transportu, a nie agresywnej strategii ekspansji. *Od początku najważniejsi byli ludzie i zaufanie. Bez tego nie ma trwałego biznesu* – podkreśla. Dodaje również, że kluczowe jest odpowiedzialne podejście i mówienie wprost o problemach oraz rozwiązaniach.

Dziś HUGO-TRANS działa w oparciu o proste zasady: szybkie decyzje, konkretna komunikacja i skupienie na realizacji zadań. Firma nie tworzy zbędnych barier, stawiając na partnerską współpracę i elastyczność. Nie komplikujemy rzeczy, które można zrobić prosto – zaznacza prezes.

Branża transportowa w ostatnich latach zmieniła się diametralnie. Pandemia COVID-19, napięcia geopolityczne, sankcje oraz rosnące

koszty działalności sprawiły, że rynek stał się znacznie mniej przewidywalny. Równoległy rozwój technologii i nowoczesnych systemów do zarządzania procesami w branży TSL wpływa na sposób organizacji transportu i logistyki. Jak zaznacza prezes, telematyka stała się dziś standardem, który usprawnia codzienną pracę, natomiast największy potencjał rozwojowy mają nowoczesne rozwiązania programistyczne wspierające zarządzanie i komunikację w branży transportowej.

Istotnym wyzwaniem pozostaje niedobór kierowców oraz zmieniające się podejście do zawodu. Jak zauważa prezes, współczesny kierowca to nie tylko osoba prowadząca pojazd, ale także odpowiedzialny specjalista zajmujący się dokumentacją, ładunkiem i kontaktem z klientem. Na sytuację firm wpływają również niskie marże oraz wysokie koszty paliwa, opłat drogowych i pracy, co wymaga dużej ostrożności finansowej i elastyczności w działaniu.

Mimo wymagających warunków HUGO-TRANS rozwija się stabilnie, stawiając na jakość usług i długofalowe relacje. *Coraz większą rolę odgrywają nowoczesne systemy wspierające organizację pracy, komunikację i zarządzanie procesami transportowymi. W centrum strategii pozostaje jednak człowiek. Kultura współpracy, odpowiedzialność i brak sztucznego dystansu budują pozycję firmy jako solidnego partnera w europejskim transporcie* – puentuje.

Martyna Muszczak

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

HUGO-TRANS

użby na szwank

matki. SOP nie powinno go ochraniać?

Nie chciałbym wchodzić w dyskusję o tym, ile mieszkani ma pan prezydent. Bo myślę, że wchodzenie w tę dyskusję mogłoby być dla niego niewygodne.

To jak odbywa się wyznaczenie miejsc do ochrony?

Przychodzą oficerowie SOP i przeprowadzają długą rozmowę. Pytają, w jakich miejscach pan bywa, gdzie pan chodzi, w których miejscach pan przebywa, jeśli chodzi o mieszkania, jakich ma pan znajomych, jakich ma pan sąsiadów. Wtedy jest czas, żeby zgłosić miejsce, w którym się przebywa. Jeśli nie zgłosi się tego miejsca, to trudno, żeby SOP je chroniła. Gdyby pan prezydent zgłosił, że w mieszkaniu jego mamy ma być SOP, to by był. Gdyby zgłosił pokój w Muzeum II Wojny Światowej, w którym tak często bywał, to służby chroniłyby i ten pokój. Nie ma w tym żadnej złośliwości. Jeżeli jest większe zagrożenie, to SOP chroni

nasze rodziny. Cały świat tak funkcjonuje. Jesteśmy również pod stałą opieką kontrwywiadowczą. Jeżeli spotykam się z kimś, kto może szkodzić Polsce, to dostaję informację: „proszę się z tą osobą nie spotykać”. Mamy dostęp – w cztery osoby – do wszystkich informacji w kraju, a więc jesteśmy pod szczególną osłoną. Jest to premier, marszałkini Senatu, marszałek Sejmu i prezydent.

Czuje się pan bezpieczny?

Czuje się bezpieczny, aczkolwiek boleję nad polaryzacją, nad podgrzewaniem nastrojów. To mnie dotyczy tak samo, jak każdego innego posła w Sejmie. Słowa, które padać nie powinny, coraz częściej padają. Od słowa to się zaczyna, potem jest kamień, a na końcu jest nóż. Znamy to z historii wielu krajów, Polski też.

Dostaje pan pogróżki, prawda?

Bardzo dużo. Dostaję dziennie ok. 50 informacji w różnej formie, które potencjalnie mi zagra-



Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu

żają. Jeżeli uznaję, że coś jest poważną historią, to proszę o spotkanie oficera SOP i go informuję. On to sprawdza i po jakimś czasie służby mnie informują. A propos sprawdzania, elektronikę bardzo trudno sprawdzić, w związku z tym uważam, że postępowanie ministra Marcina Kierwińskiego w stosunku do sytuacji, która się zdarzyła w domu mamy pana prezydenta, było sprawne. Po pierwsze, stoję po stronie polskich strażaków i policjantów. Proszę sobie wyobrazić, co by było, gdyby to, co było napisane w SMS-ach, było prawdziwe. Gdyby była sytuacja, że ktoś by tam umarł z jakiegoś powodu, to ta sprawa byłaby elementem paliwa politycznego przez dwa albo trzy lata. Cała procedura

związana z szukaniem tych osób daje efekty. To nie będą rzeczy, które będą szybko wykrywane. Tego nie da się szybko wykryć ani w Ameryce, ani we Francji, ani w Niemczech. Polskie służby nie odbiegają w jakikolwiek sposób od normy. Ludzie się profesjonalizują również w czynieniu zła.

Jest pan drugą osobą w państwie. Czy ma pan informacje, z jakiego kierunku były osoby, które zgłaszały fałszywe alarmy. Czy był to kierunek białoruski?

Ponieważ jestem również odpowiedzialną osobą, to nie odpowiem na to pytanie. To jest w domenie pana Kierwińskiego. Kiedyż uzna, że możemy o tym informować, poinformujemy. Takie alarmy mogą wynikać z obcego interesu albo z głupoty. Zawsze destabilizują państwo, bo wprowadzają poczucie zagrożenia, słabej pracy służb, zabierają poczucie bezpieczeństwa. W takich sprawach trzeba mieć wiele dystansu i spokoju.

Co przyniesie zlecona przez pana marszałka kontrola biur poselskich Zbigniewa Ziobry?

Chcę, żeby nie było sytuacji, że za dwa miesiące zapyta mnie pani: „dlaczego nie kontrolujecie”. To jest sytuacja, z którą się spotykamy pierwszy raz w historii Sejmu. Bo tak naprawdę to jest sytuacja, w której były minister sprawiedliwości, pod którego podlegała prokuratura i w jakimś sensie sądy, jest podejrzewany o to, że jest szefem zorganizowanej grupy przestępczej. Jednakże panowie Ziobro i Romanowski są jeszcze posłami. Nie można naprawiać prawa, łamiąc prawo. I ja tego nie zrobię. Ale to, co mogę zrobić, czyli kontrolę w ramach prawa, zrobię. W tej sprawie się nie cofnę. Nie ma świętych krów.

Jak zawalczyć o Kraków? Z badań wynika, że 25 proc. osób, które odwołało prezydenta miasta, jest rozczarowane rządem, a dokładnie Koalicją Obywatelską. Macie alternatywę?

Myślę, że państwo z KO muszą po prostu wyciągnąć wnioski i zrobić analizę, co się nie udało w Krakowie i dlaczego wystąpił tego typu efekt. My jako Lewica nie współrzę-

dziliśmy Krakowem, choć mieliśmy na to chęć. Pan prezydent, który został odwołany, nawet nie próbował wypełnić rzeczy, na które z szefem partii, którą ja reprezentuję, w Krakowie się umówił i je podpisał. Poszedł swoją drogą; jak się okazało, ta czwarta droga nie była drogą do sukcesu. Lewica wystawi swoją kandydaturę.

Czyli nie macie jeszcze kandydata? Partia Razem ogłosiła kandydaturę Aleksandry Owcy.

Jeszcze nie mamy terminu głosowania. My jesteśmy doświadczoną partią. Duże partie nie zgłosiły jeszcze kandydatów. Te partie, które mają kluby, nie zgłosiły nikogo, a te, które mają trzech posłów, pozgłaszały. To normalna historia, bo żeby być zauważonym, trzeba głośno krzyczeć. Jeżeli będzie pomysł, żeby Koalicja 15 października wystawiła jedną osobę, to zaprosimy wszystkich naszych koalicjantów do dyskusji na temat tej osoby, którą zgłosimy, bo znam to nazwisko. Niedługo je zdradzimy.



Rozmawiała Joanna Miziołek
Cała rozmowa na dgp.pl

PROMOCJA



Perły

samorządu

KONGRES

2026

Samorządy, które wyznaczają kierunek



Organizator:



**Dziennik
Gazeta Prawna**



15–16 czerwca 2026 r.
Toruń/Kujawy Pomorze

Współorganizator:



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Partner
merytoryczny:



UNIWERSYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU

Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny
rankingu Perty Samorządu:



Większe świadczenie nie przekonuje do wyższego wieku emerytalnego

PRACA Polacy nie chcą zmian w przepisach, ale **pracują coraz dłużej** i coraz więcej dobrowolnie oszczędzają

Tomasz Józwik
tomasz.jozwik@infor.pl

Preferencje Polaków związane z wiekiem emerytalnym zbadał CBOS na zlecenie DGP. Ponad połowa ankietowanych wyraziła sprzeciw wobec podniesienia ustawowego wieku emerytalnego, mimo że w pytaniu podkreślono pozytywny wpływ opóźnienia przejścia na emeryturę na wysokość świadczenia. W przybliżeniu każdy rok pracy powyżej ustawowego wieku zwiększa emeryturę o 8 proc.

Popiera jeden na pięciu

Za wydłużeniem wieku opowiedziało się 20,5 proc. ankietowanych. W tej grupie mniej więcej równomierne poparcie uzyskała każda z czterech możliwości odpowiedzi wskazujących, że wiek emerytalny może zostać wydłużony o rok, 2 lata, 3 lata lub więcej. Jednocześnie 20,6 proc. badanych uniknęło wyrażenia zdania o ustawowym momencie przej-

ścia na emeryturę. Ich zdaniem należy przyjąć inne rozwiązania dla kobiet i inne dla mężczyzn.

Obecnie ustawowy wiek przejścia na emeryturę dla kobiet wynosi 60 lat i 65 lat dla mężczyzn. W 2012 r. ówczesny rząd koalicji PO-PSL doprowadził do uchwalenia ustawy wydłużającej wiek emerytalny dla obydwoj pici do 67 lat. Limit miał być stopniowo podnoszony od 1 stycznia 2023. W 2017 r., po przejęciu władzy przez Zjednoczoną Prawicę, reforma została odwrócona. Wiek przejścia na emeryturę ponownie ustalono na 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn.

Poparcie dla wydłużenia limitu przejścia na emeryturę spada wraz z rosnącym wiekiem ankietowanych. W grupie osób między 18. a 24. rokiem życia jedna trzecia ankietowanych opowiada się za wydłużeniem wieku emerytalnego, wobec 40 proc. sprzeciwiających się ta-

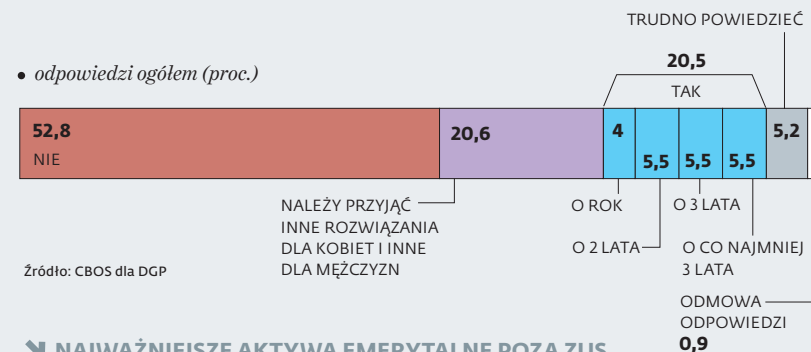
kiemu rozwiązaniu. Wśród badanych w okolicach wieku emerytalnego (55-64 lata) poparcie dla przesunięcia w górę ustawowej granicy dającej prawo do pobierania świadczeń wyniosło jedynie 11,2 proc.

Pracujemy coraz dłużej

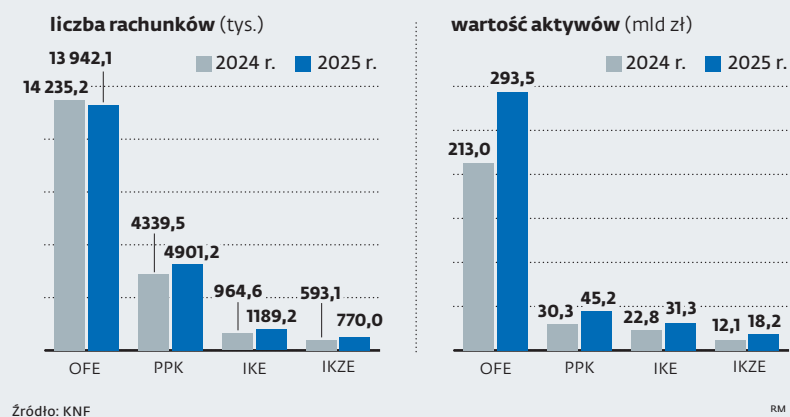
Gdy o to samo zapytać osoby, które mają powyżej 65 lat, czyli przekroczyły ustawowy limit i dla kobiet, i dla mężczyzn, poparcie dla wydłużenia wieku emerytalnego rośnie (choć nadal nie przekracza 20 proc.). Może to być odbiciem rzeczywistych decyzji osób w wieku emerytalnym. Coraz większa ich grupa przedłuża swoją aktywność zawodową mimo prawa do pobierania świadczeń. Jak wynika z danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, na koniec 2025 r. 879,5 tys. emerytów łączyło pobieranie świadczeń z pracą zawodową. W poprzednich 12 miesiącach liczba ta wzrosła jedynie o 7 tys., ale w porównaniu ze stanem

Każdy dodatkowy rok pracy powyżej wieku emerytalnego zwiększa świadczenie (emeryturę) o ok. 8 proc.

Mając to na uwadze, czy zgadzasz się na podniesienie wieku emerytalnego, który obecnie wynosi 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn?



NAJWAŻNIEJSZE AKTYWA EMERYTALNE POZA ZUS



sprzedaż 10 lat liczba pracujących emerytów zwiększyła się o ponad połowę.

W ostatnich latach podniósł się wiek, w którym Polacy zaczynają pobierać świadczenia. W 2004 r. przechodziliśmy na emeryturę przeciętnie w wieku 56,8 roku. Dekadę później próg podniósł się do 60,9 roku, by w 2024 r. osiągnąć 62,7 roku. Według ostatnich dostępnych danych i kobiety, i mężczyźni przechodzili na emeryturę już po przekroczeniu ustawowego limitu, rozpoczynając pobieranie świadczeń w wieku 60,6 roku oraz 65,1 roku, odpowiednio.

Wśród mieszkańców największych miast (powyżej 500 tys. mieszkańców) poparcie dla podniesienia wieku emerytalnego sięga 40,5 proc. Największy opór wobec takiego rozwiązania jest wśród mieszkańców wsi. Tu 62,4 proc. ankietowa-

nych nie chce podniesienia ustawowego limitu. Wyniki korespondują ze zdecydowanym odrzuceniem pomysłu na podwyższenie wieku emerytalnego przez rolników, wśród których sprzeciw zadeklarowało 87 proc. ankietowanych.

Odpowiedzi są pochodną sposobu wyliczania emerytur rolniczych wypłacanych z KRUS. Świadczenia praktycznie nie mają żadnego związku z wpłaconymi przez ubezpieczonego składkami (w ZUS ta zależność jest silna). Wysokość emerytury wyliczana jest przede wszystkim w zależności od stażu pracy, co teoretycznie powinno zachęcać do dłuższej aktywności zawodowej. Jednak różnica między świadczeniem dla osoby z 25-letnim i 45-letnim stażem to w przybliżeniu 10 proc. na korzyść dłuższej pracy. W uproszczeniu po przekroczeniu 25-letniego okresu płatności skła-

dek do KRUS, co uprawnia do pełnej emerytury, rolnicy otrzymują niewiele różniące się od siebie świadczenia.

Rosną dobrowolne oszczędności

Sprzeciw wobec wydłużenia wieku emerytalnego nie oznacza, że Polacy nie zdają sobie sprawy z niepokojącej zależności, zgodnie z którą w przyszłości stopa zastąpienia będzie spadać, czyli relacja emerytury do ostatniego wynagrodzenia za pracę. W perspektywie 2050 r. wskaźnik ten może obniżyć się w okolicach 30 proc. wobec 54 proc. obecnie. Między innymi dlatego w ostatnich latach w rekordowym tempie rośnie liczba osób gromadzących dobrowolne oszczędności emerytalne w ramach kont IKE i IKZE. Regularnie przybywa również uczestników na wpół dobrowolnego programu PPK.

R P Rada Polskich
P G Przedsiębiorców
Globalnych

II Forum Ekspansji Międzynarodowej KIERUNEK: ZACHÓD

18 czerwca 2026
LookUp! Events | Warszawa
rejestracja: ekspansjaforum.pl

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza,
Łukasz Wilkiewicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka:
Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jędrzejewska,
Marcin Mroziuk (tygodnik PIK),
Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela

Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja
oraz Kadry i Płace:

Urszula Mirowska-Łoskot,
Joanna Pieńczykowska-Rybacka
(tygodnik SIA),
Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski,
Emilia Świętochowska,
Maciej Weryński

Szef studia DTP:
Jacek Obrusiewicz

Główny grafik: Cezary Cichoński

Fotoredakcja: Łukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Marcin Ośmiałowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wierczkowski

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biurowie Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerские бiура оглосеи:

Marlusz Zarzycki,

tel. 519 061 309

Produkcja:

Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika

Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14,

01-066 Warszawa,

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu:

Ryszard Pięknowski

Zamówienia

na prenumeratę przyjmują:

Kolporter, Garmond Press, GŁM,

AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ® – znak odpłatności; ®® – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Nadciąga nowa fala celów transformacyjnych

ENERGETYKA

Wskaźniki elektryfikacji gospodarki coraz częściej są obsadzane w roli nowej siły napędowej transformacji. Ale proces ten nie będzie wolny od napięć

Marceli Sommer

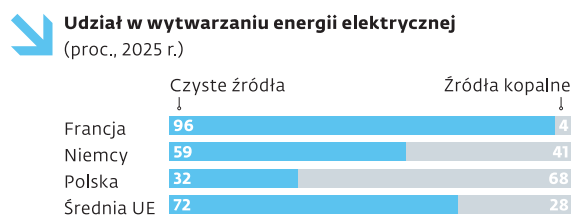
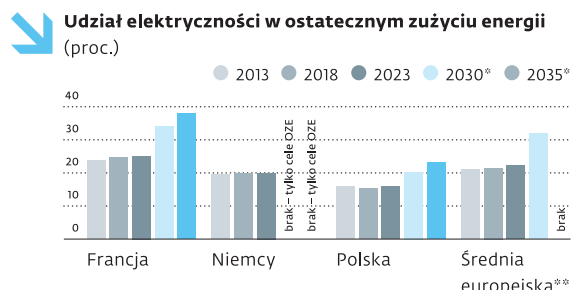
marceli.sommer@infor.pl

„Zelektryfikujmy Francję” – pod tym hasłem nowy krajowy program energetyczny prezydent Emmanuel Macron. Jak przekonuje, to właśnie prąd jest kluczem do spełnienia najważniejszych celów strategicznych Paryża: ograniczenia zależności od importu paliw kopalnych, przede wszystkim gazu i ropy naftowej (i tym samym zwiększenia bezpieczeństwa i odporności na światowe kryzysy), obniżenia cen energii i ochrony klimatu.

Za hasłem podniesionym przez Macrona stoją także wymierne cele, których osiągnięcie rzeczywiście oznaczałoby duże przyspieszenie procesów związanych z elektryfikacją. O ile w ciągu ostatniej dekady udział prądu w ostatecznym zużyciu energii wzrósł tylko o nieco ponad 1 pkt proc., osiągając w 2023 r. pułap 25,1 proc., za cztery lata Paryż chce podnieść ten wskaźnik do 34 proc., a do 2035 r. dołożyć do niego kolejne 4 pkt proc. Zgodnie z programem, którego zarys zawiera przedstawiony jeszcze w lutym Wieloletni Plan Energetyczny Francji, w połączeniu z bezemisyjnymi technologiami wytwarzania energii poza systemem energetycznym osiągnięto by w ten sposób 60-proc. udział w zużyciu energii pod koniec bieżącej dekady i 70-proc. w 2035 r. Oznaczałoby to odwrócenie obecnej struktury francuskiego miks, w której niemal 60 proc. zużywanej energii pochodzi z paliw kopalnych, a tylko nieco ponad 40 opiera się na energii elektrycznej i technologiach bezemisyjnych.

Strumień inwestycji

To niejedyny w ostatnim czasie przypadek, kiedy elektryfikacja ujawnia



* cel/prognoza ** 2030 r. – cel orientacyjny z unijnego Paktu dla czystego przemysłu, dane bez Rosji
Źródła: Francuski Wieloletni Program Energetyczny, Międzynarodowa Agencja Energii, Krajowy plan w dziedzinie energii i klimatu, Eurelectric, Pakt dla czystego przemysłu

się jako nowe centrum przemian w szeroko pojętej dziedzinie energii. O rozpoczęciu epoki elektryczności od pewnego czasu mówi Międzynarodowa Agencja Energii (organizacja państwowa stworzona w odpowiedzi na kryzysy energetyczne

Elektryfikacja ma być tematem tegorocznej konferencji COP31 w Turcji

ubiegłego wieku, ale też wpływowy ośrodek analityczny), na czele z Fatiem Birole. Ostatnio dyrektor MAE przekonuje, że elektryfikacja może być kluczowym narzędziem poprawy konkurencyjności i de facto jedynym ratunkiem dla europejskiego przemysłu. Jak wynika z opublikowanego pod koniec maja raportu agencji, elektryfikacja stała się już głównym kierunkiem światowych inwestycji związanych z energią. Według zawartych w nim szacunków na źródła wytwórcze, sieci i zasilane energią elektryczną technologie po stronie odbiorców końcowych skierowane zostaną w tym roku z bln dol., co odpowiadać będzie 60 proc. wartości wszystkich inwestycji związanych z energią.

„Przyszłość jest elektryczna” to jedno z haseł, które pojawiają się w Polsce m.in. za sprawą Polskich Sieci Elektroenergetycznych. „Energia elektryczna jest fundamentem no-

woczesnej gospodarki. To elektrony, a nie paliwa kopalne, będą zasilać firmy, ogrzewać nasze domy i napędzać środki transportu. Dostęp do niedrogiej i czystej energii przesądzi o konkurencyjności polskiej gospodarki i jej rozwoju w kolejnych dekadach” – podkreślił prezes Grzegorz Onichimowski w zaprezentowanej pod koniec ub. roku strategii operatora systemu przesyłowego do 2040 r. PSE zapowiedziały w związku z tym wzmożone przygotowania na realia przyspieszającej elektryfikacji, w tym na „bezpieczną integrację” wielu nowych źródeł wytwórczych, takich jak OZE i elektrownie jądrowe, oraz magazynów.

Nowa siła napędowa

Elektryfikacja jako nowa siła napędowa transformacji energetycznej ma

być także jednym z ważniejszych tematów tegorocznej konferencji klimatycznej, COP31 w Turcji. Murat Kurum, turecki minister środowiska, urbanizacji i klimatu, który ma przewodniczyć szczytowi, przekonywał w maju, że rządy powinny wprowadzać technologie elektryczne do „wszystkich dziedzin życia”, a wskaźnik udziału prądu w końcowym zużyciu energii – obecnie lokujący się na poziomie ok. 20 proc. – musi rosnąć szybciej.

Założeniem, które przyświeca wielu orędownikom nowego trendu, jest to, że podstawą elektryfikacji będą źródła najtańsze i najszybsze w budowie, czyli głównie OZE. Rzadziej odnotowywany jest fakt, że w wielu krajach nowa fala zapotrzebowania na energię (związana zarówno z elektryfikacją, jak i rozwojem nowych energochłonnych sektorów, na czele z centrami danych i technologiami cyfrowymi) może spowodować rozwój w minionych latach plany wygaszania elektrowni zasilanych paliwami kopalnymi. Ich rola w okresie przejściowym – przed upowszechnieniem alternatywnych technologii – może być kluczowa dla stabilizacji bardziej obciążonych i zdecentralizowanych systemów energetycznych, ale także dla stabilizacji cen energii, które rosłyby na skutek wczesnego wygaszania zdolnych do pracy źródeł w realiach błyskawicznie rosnącego popytu.

Chiny walczą z kolejną legislacją cyfrową UE

TECHNOLOGIE

Maria Wiśniewska
Wojciech Kubik

dgp@infor.pl

Pekin rozpoczął lobbing wymierzony w projekt rewizji aktu ds. cyberbezpieczeństwa (CSA2), zaprezentowany przez KE 20 stycznia. „Przepisy zawarte w projekcie wywołają się kłóść nieproporcjonalny nacisk na geopolityczne pochodzenie dostawców, odsuwając tym samym uwagę regulacyjną od weryfikowanych standardów technicznych” – oświadczyła Chińska Izba Gospodarcza przy UE w majowym raporcie „Ogromny koszt «barier ochronnych»: Bezpieczeństwo czy blokada?”. Przekonuje, że proponowana rewizja aktu ds. cyberbezpieczeństwa może wiązać się dla Wspólnoty z kosztami prawie 368 mld euro, a piątym najbardziej stratnym krajem byłaby Polska z 21,3 mld euro.

Projekt nowych przepisów, konsultowany obecnie przez kraje członkowskie i Parlament Europejski, przyznaje Komisji Europejskiej uprawnienia do identyfikowania „dostawców wysokiego ryzyka” na podstawie kryteriów geopolitycznych, takich jak pochodzenie podmiotu z państwa zagrażającego UE lub zbyt duża zależność Wspólnoty od danej firmy. Konsekwencją takiej decyzji może być zakaz zakupu, instalacji i dalszego wykorzystywania sprzętu pochodzącego od tych dostawców.

Proponowane przepisy rozszerzają założenia unijnej dyrektywy NIS2, którą do polskiego prawa wdrożyła nowelizacja ustawy o krajowym

systemie cyberbezpieczeństwa (KSC), zwana też lex Huawei. Ustawa ta weszła w życie po podpisaniu jej przez Karola Nawrockiego, jednak równocześnie została skierowana do Trybunału Konstytucyjnego, który może zdecydować o odrzuceniu fragmentów lub całości noweli.

Czy Polska znów odczuje chiński niezadowolony nacisk na własnej skórze, jak w przypadku implementacji KSC? „Takie działania mogą wywołać długofalowe skutki dla współpracy gospodarczej między Chinami a UE” – napisała w oświadczeniu Polsko-Chińska Główna Izba Gospodarcza. Wszystko wskazuje na to, że wówczas ofiarą padł eksport polskiego drobiu do Państwa Środka. Ruszyć miał on na mocy porozumienia, które resorty rolnictwa zawarły 15 września 2025 r. Jeszcze w grudniu Ministerstwo Rolnictwa zapewniało DGP, że strony są umówione na „uroczyście wysłanie pierwszego transportu naszego drobiu do Chin”. Po pół roku niewiele się zmieniło.

„Praktyczne otwarcie możliwości wysyłek tego asortymentu z Polski do Chin warunkuje coraz krótsza lista procedur technicznych koniecznych do załatwienia” – zapewnia DGP resort rolnictwa. Podkreśla też, że sprawę tę traktuje priorytetowo.

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Partner

PSEW 2026 8-10.06.2026 ŚWIDOUJSCIE

PATRONAT

Wiatr w żagle polskiej gospodarki.

Czy wykorzystamy 40 GW mocy? Wywiad z prezesem PSEW

Ładowa energetyka wiatrowa w Polsce to nie tylko filar transformacji energetycznej, ale potężny impuls rozwojowy dla krajowego przemysłu, który wymaga pilnych zmian legislacyjnych. O wyzwaniach stojących przed branżą rozmawiamy z Januszem Gajowieckim, prezesem Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej.

Jak zauważa ekspert, obecny potencjał jest wciąż niewykorzystany, a możliwości rozwoju są ogromne: „Szacujemy, że w Polsce moglibyśmy mieć 40 GW mocy w wietrze na lądzie”. Aby jednak te plany zmaterializować, konieczne jest pilne „odkorkowanie” procesu pozyskiwania zgód administracyjnych oraz reforma prawa energetycznego. Prezes PSEW wskazuje na palący problem blokowania sieci przez inwestycje, które nie mają szans na realizację: – Zależy nam na

regulacjach, które będą eliminować projekty istniejące tylko na papierze, przez które nie są wydawane pozwolenia na przyłączenie do sieci dla inwestorów, którzy rzeczywiście postawią wiatraki – mówi.

W rozmowie poruszamy również kwestię stabilności otoczenia prawnego oraz tzw. ustawy odległościowej. – Nam zależy przede wszystkim na stabilności regulacji, niż żeby były one dla nas jak najbardziej korzystne – wyjaśnia prezes PSEW.

Wywiad dotyka także trudnej walki z dezinformacją, która utrudnia dialog z samorządami. Jak zaznacza Janusz Gajowiecki, „pokazujemy argumenty, że współpraca z branżą wiatrową się opłaca i większość samorządowców to rozumie”. Pełną treść rozmowy o przyszłości polskiej energetyki opublikujemy 3 czerwca 2026 r. w serwisie GazetaPrawna.pl.

DGP jest patronem medialnym



Fot. Madeleine Fitzsimons/Alamy Stock Photo/BE&W

Hipokryzja imigracyjna

Jeśli rządy chcą się zachować poważnie, to muszą zdecydować: albo stworzyć więcej legalnych ścieżek dla imigracji, albo karać pracodawców za nielegalne zatrudnianie cudzoziemców – uważa socjolog Hein de Haas



Fot. Tomasz Barański/Reporter

Więcej pieniędzy, mniej niezależności

Reforma finansowania samorządów z 2024 r. podniosła ich dochody i zwiększyła samodzielność budżetową, ale w innych obszarach autonomia wspólnot lokalnych się kurczy

Wielki Step upomina się o swoje

Kłopoty Rosji w wojnie z Ukrainą, pozornie drobne złośliwości prezydenta Kazachstanu pod adresem Putina oraz rosnąca przewaga i aspiracje Chin w Azji to sygnały wskazujące na bliski koniec rosyjskiej hegemonii nad Wielkim Stepem



Fot. Alexander Kazakov/Sputnik/Kremlin Pool/EPA/PAP

Nie jesteśmy gotowi na kolejne pandemie

Przyroda pełna jest wirusów, które mogą zagrozić człowiekowi. Naukowcy biją na alarm, ale społeczeństwo zachowuje się tak, jakby nie było problemu – mówi wirusolożka Aleksandra Milewska



Fot. Jaroslav Svoboda/CTK/PAP

Nominacja bez celebry, czyli przygotowania do G20

DYPLOMACJA Choć rząd powołał własnego pełnomocnika ds. uczestnictwa Polski w pracach grupy G20, to **Pałac Prezydencki ponownie wyśle swojego przedstawiciela na czerwcowe spotkanie szefów w Waszyngtonie**

Michał Litorowicz
Michał Potocki
dgp@infor.pl

Informacja o tym, komu powierzono kompetencje pełnomocnika rządu ds. uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w pracach grupy G20, nie jest dostępna od ręki. Jak udało się potwierdzić DGP, od 3 grudnia 2025 r. wspomnianą funkcję pełni wiceminister spraw zagranicznych Marcin Bosacki, który został powołany na to stanowisko przez premiera Donalda Tuska na podstawie rozporządzenia z 28 listopada 2025 r.

O Bosackim jako pełnomocniku ds. G20 Ministerstwo Spraw Zagranicznych wspomina w zaledwie jednym wpisie w serwisie X. Sam wiceszef resortu, relacjonując w mediach społecznościowych oficjalne zagraniczne wizyty w krajach członkowskich G20, nie tytułuje się jako pełnomocnik. Opis jego sylwetki na stronie gov.pl także milczy o nie tak już nowym stanowisku Bosackiego.

Pełnomocnik zamiast szery

Do podstawowych zadań pełnomocnika rządu ds. G20 należy międzyresortowa „koordynacja działań organów administracji rządowej w kwestii udziału Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Grupy G20 pod kątem organizacyjnym i merytorycznym”. Rozporządzenie nakłada na niego również obowiązek współpracy zarówno z członkami klubu największych gospodarek świata, jak i z Prezydentem RP, Sejmem i Senatem. Rządzący przypominają, że potrzeba powołania pełnomocnika wynikała wprost z zaproszenia Polski do udziału w pracach G20 podczas amerykańskiej prezydencji rozpoczętej 1 grudnia 2025 r.

Względna cisza wokół pełnomocnika być może wynika z faktu, że w obszarze G20 uprzywilejowaną pozycję w kontaktach z Waszyngtonem ma Pałac Prezydencki, co obecnie przyznaje nawet sama Koalicja 15 października.

Przydacz jedzie do USA

W grudniu mały pałac zaproponował, by udział Polski w pracach G20 koordynowało dwóch tzw. szery, wysuwając jednocześnie kandydaturę Bosackiego. Drugim koordynatorem miał zostać szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz. Ostatecznie na spotkaniu szery, które zwołano 15 i 16 grudnia 2025 r. w Waszyngtonie, pojawił się jedynie drugi z polityków. MSZ było reprezentowane na szczeblu dyrektorskim. Źródło z kręgów rządowych powiedziało wówczas w rozmowie z „Gazetą Wyborczą”, że taki obrót spraw był wynikiem tego, że „otoczenie prezydenta znowu poskarżyło się w Białym Domu, w efekcie z Waszyngtonu przyszła odpowiedź, że Amerykanie chcą rozmawiać o przygotowaniach tylko z Przydaczem”.

„We wszystkich pozostałych dotychczasowych spotkaniach G20 uczestniczyli wyłącznie przedstawiciele rządu. Były to przede wszystkim regularne spotkania grup roboczych, w których udział biorą przedstawiciele właściwych ministerstw na szczeblu dyrektorskim. Ponadto odbyły się spotkania szczebla ministerialnego i wiceministerialnego w gronie ministrów finansów G20, w których Polskę reprezentowali odpowiednio minister Andrzej Domański i podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Jurand Drop” – wymienia Biuro Mediów i Komunikacji Społecznej MSZ. W kwietniowych obradach ministrów finansów G20 partycypował ponadto prezes NBP Adam Glapiński.

DGP zapytał resort spraw zagranicznych, kto będzie reprezentował Polskę podczas najbliższego, drugiego już spotkania szery zaplanowanego na 29 i 30 czerwca. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że oficjalne zaproszenie nie zostało jeszcze przekazane stronie polskiej, jednak „można zakładać, że skład delega-

cji będzie podobny do składu uczestniczącego w spotkaniu szery w grudniu 2025 r.”.

W poniedziałek Kancelaria Prezydenta przekazała DGP, że Przydacz otrzymał już zaproszenie na zebranie szery i w czerwcu uda się do USA. „W dalszym ciągu Pan Prezydent liczy na merytoryczną współpracę z rządem dla dobra Polski. Jednym z ważniejszych celów jest przekonanie naszych brytyjskich partnerów do zaproszenia Polski do udziału w szczycie organizowanym przez Wielką Brytanię w 2027 r.” – informuje nas Biuro Mediów i Listów Prezydenta.

Powołana do życia w 1999 r. grupa G20 zrzesza 19 czołowych gospodarek świata, a także Unię Europejską i Unię Afrykańską, odpowiadając za ok. 85 proc. światowego PKB i ponad 75 proc. światowego handlu. G20 nie ma stałych struktur i ściśle określonych kryteriów doboru członków – aby przystąpić do organizacji, państwo musi odgrywać ważną rolę w międzynarodowym systemie gospodarczym.

Zaproszenie do G20

W Pałacu Prezydenckim słyszymy nieoficjalnie, że głowa państwa jest szczególnie predestynowana, by reprezentować Polskę w G20, także ze względu na sposób, w jaki udało się uzyskać zaproszenie na szczyt przywódców krajów tworzących grupę, który odbędzie się 14 i 15 grudnia w Miami. – Pomysł pojawił się spontanicznie podczas spotkania Karola Nawrockiego z Donaldem Trumpem 3 września 2025 r. A gdy się pojawił, postanowiliśmy kuć żelazo, póki gorące. Trump nie bardzo wiedział, na jakich zasadach są wysyłane zaproszenia, przy nas pytał o to swoich sztabowców – mówi ważny polityk z otoczenia prezydenta. – Na razie jesteśmy gościem specjalnym, ale w przeciwieństwie do zapraszanej w podobny sposób Hiszpanii już dziś uczestniczymy we wszystkich formatach grupy – dodaje nasz rozmówca.

EUDR po zmianach ma zwiększyć przejrzystość łańcuchów dostaw

AKTUALNOŚCI Propozycja nowelizacji unijnego rozporządzenia o przeciwdziałaniu wylesianiu to nie tylko aktualizacja listy objętych nim towarów, lecz także przebudowa sposobu wykazywania, że przedsiębiorca dochował należytej staranności. Dla części branż oznacza to realne odciążenie, a dla innych konieczność szybkiego przeprojektowania procesów.



Agnieszka Ratajczak
advokat z kancelarii Affre
i Wspólnicy

Komisja Europejska kontynuuje upraszczanie przepisów dotyczących przeciwdziałania wylesianiu (zawartych w unijnym rozporządzeniu EUDR). Najnowszy pakiet propozycji zmian obejmuje zarówno doprecyzowanie zakresu produktów objętych rozporządzeniem, jak i narzędzia dla przedsiębiorców, których celem jest ułatwienie stosowania EUDR w praktyce.

Inne produkty

Najbardziej widoczną zmianą jest aktualizacja zakresu produktów objętych rozporządzeniem. [ramka] Do EUDR włączono kawę rozpuszczalną, wybrane pochodne oleju palmowego (w tym mydło), a także mrożone języki wołowe. Jednocześnie z zakresu omawianych regulacji wyłączono m.in. skóry bydlęce, opony bieżnikowane, produkty z bambusa i rattanu, próbki oraz towary testowe, opakowania i materiały jednorazowe lub wielokrotnego użytku, przesyłki korespondencyjne oraz materiały marketingowe dołączane do produktów.

Aktualizacja systemu...

EUDR rozwija także i jednocześnie aktualizuje System Informacyjny, który umożliwia składanie oświadczeń należytej staranności online. Został on uruchomiony pod koniec 2024 r. (<https://eudr.webcloud.ec.europa.eu/tracesnt/login>) – obecnie jest dostosowywany do zmian legislacyjnych zaproponowanych w nowelizowanym EUDR.

Umożliwia przedsiębiorcom rejestrację oraz składanie wymaganych oświadczeń należytej staranności online. Do dyspozycji firm są środowisko testowe, które pozwala zapoznać się z działaniem systemu przed rozpoczęciem jego pełnego stosowania, a także materiały szkoleniowe (instrukcje i szkolenia online).

Zaktualizowana wersja systemu ma oferować m.in.:

- możliwość ponownego wykorzystania wcześniej wprowadzonych informacji,
- wgrywanie lokalizacji w formie plików,
- interaktywną mapę do ich weryfikacji oraz
- możliwość poprawiania lub wycofywania błędnych zgłoszeń.

Wprowadzono też plan awaryjny na wypadek niedostępności systemu (np.

z powodu awarii) oraz dobrowolną funkcję grupowania zgłoszeń. KE pracowała również nad tym, aby dane z krajowych baz mogły być bezpośrednio wykorzystywane w Systemie Informacyjnym.

...oraz wytycznych i FAQ

W ciągu dwóch poprzednich lat KE, aby zapewnić jednolitą interpretację przepisów przez przedsiębiorców, opublikowała dwie wersje wytycznych, cztery aktualizacje FAQ oraz dodatkowe infografiki dotyczące scenariuszy w łańcuchach dostaw. Obecnie wraca z kolejną modyfikacją wytycznych i FAQ. Doprecyzowała w nich m.in. możliwość objęcia wielu dostaw jedną deklaracją należytej staranności, sposób, w jaki firmy mogą określić swoją rolę w łańcuchu dostaw oraz szczegółowość przedstawiania dowodów w przypadku łańcuchów o wyższym ryzyku.

Narzędzia usprawniające handel

Stosowanie EUDR wymaga od firm i organów kontrolnych sprawdzania zgodności produktów na podstawie różnych systemów prawa obowiązujących w krajach pochodzenia surowców. Przedsiębiorcy mogą również korzystać z systemów certyfikacji jako jednego z elementów oceny ryzyka.

Aby uprościć ten proces, KE planuje stworzyć dwa centralne rejestry. Pierwszy będzie zawierał przepisy obowiązujące w krajach produkcji danych towarów, a drugi obejmie dostępne systemy certyfikacji dla produktów objętych EUDR. Mają one ułatwić dostęp do kluczowych informacji potrzebnych w procesie należytej staranności i ograniczyć rozproszenie danych. Oba będą udostępnione na dedykowanych platformach internetowych.

Komisja wprowadzi także jednolite szablony określające, jakie informacje mają być przekazywane, aby dane były spójne i użyteczne dla stosowania rozporządzenia. Informacje będą dostarczane przez państwa trzecie oraz podmioty zarządzające systemami certyfikacji. Rejestry mają zostać uruchomione do końca 2026 r.

Zmiany z grudnia 2025 r.

Ostatnia rewolucja w obszarze EUDR miała miejsce 23 grudnia 2025 r. Oto najważniejsze wprowadzone wówczas zmiany.

► Przesunięcie terminów rozpoczęcia stosowania przepisów do:

- 30 grudnia 2026 r. dla dużych i średnich przedsiębiorstw,
- 30 czerwca 2027 r. dla mikro i małych firm.

► Ograniczenie obowiązków administracyjnych – jedynie pierwszy pod-

Ocena zakresu rozporządzenia

- **Kawa.** Do tej pory tylko kawa w formie ziaren podlegała obowiązkowi przeprowadzenia procedury należytej staranności w ramach EUDR. Włączenie kawy rozpuszczalnej do zakresu przedmiotowego regulacji ma ograniczyć ryzyko obchodzenia przepisów poprzez dalsze przetwarzanie tego surowca.
- **Mydło z olejem palmowym w składzie.** Dodanie go do zakresu EUDR to dość istotna zmiana w stosunku do tego, jak ta kwestia była postrzegana rok temu. W wersji FAQ z kwietnia 2025 r. można przeczytać, że produkty niewymienione w załączniku I rozporządzenia nie podlegają wymogom EUDR, nawet jeśli zawierają towary objęte zakresem rozporządzenia, np. mydło z dodatkiem oleju palmowego. Obecnie KE zmieniła zdanie.
- **Skóra bydlęca.** Wyłączenie tego produktu wywołuje najwięcej kontrowersji. Przedstawiciele branży skórzanej (opowiadają się za jego usunięciem z EUDR) traktują go jedynie jako produkt uboczny. Nie zgadzają się z tym organizacje pozarządowe, które podkreślają, że skóra bydlęca jest współproduktem produkcji mięsa oraz pochodzi z istotnego ekonomicznie rynku generującego znaczące przychody w całym łańcuchu dostaw.
- **Opony bieżnikowane.** KE zaproponowała ich wyłączenie z zakresu EUDR, ponieważ struktura i sposób ich produkcji utrudniają spełnienie wymogów dotyczących identyfikowalności. Powstają one z używanych opon, więc trudno odtworzyć pochodzenie wszystkich wykorzystanych w nich materiałów. Jednocześnie tylko nowa warstwa gumy byłaby objęta regulacją. Koszty związane z obowiązkami EUDR byłyby więc relatywnie wysokie w stosunku do potencjalnych efektów środowiskowych.

©P

miot lub podmiot handlowy na dalszym etapie łańcucha dostaw musi gromadzić i przechowywać numery referencyjne działek, na których wyprodukowano towary wprowadzane do obrotu. Z zakresu produktów objętych regulacją usunięto książki, gazety i inne materiały drukowane.

► **Zmiana definicji** mikroprzedsiębiorstw oraz małych i średnich przedsiębiorstw.

► **Nowe pojęcia:** mikroprzedsiębiorstwa i małego podmiotu pierwotnego. Są to, krótko mówiąc, osoby fizyczne, mikroprzedsiębiorstwa lub małe przedsiębiorstwa mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w państwie o „niskim ryzyku” i wprowadzające do obrotu lub wywożące z UE produkty, które same produkują w tym państwie. Mogą składać uproszczone deklaracje w Systemie Informacyjnym oraz podawać adres pocztowy działki zamiast dokładnej geolokalizacji.

Niższe koszty

Szacuje się, że dzięki działaniom KE koszty dostosowania firm do wymogów rozporządzenia mogą się zmniejszyć o ok. 75 proc. w porównaniu z pierwotną wersją przepisów. W opinii Komisji EUDR już teraz wpływa na przebudowę globalnych łańcuchów dostaw – firmy kładą większy nacisk na ich identyfikowalność i transparentność.

Uwaga! Szacuje się, że ma to ograniczyć wylesianie o 208 tys. ha. Z kolei redukcja emisji gazów cieplarnianych o 49 mln t ma przynieść korzyści go-

spodarcze na poziomie ok. 7 mld euro rocznie.

Największe oszczędności mają od-
czuć:

- mikropodmioty pierwotne lub małe podmioty pierwotne,
- firmy zaopatrujące się w krajach o niskim ryzyku oraz
- podmioty działające na dalszych etapach łańcucha dostaw.

Analiza nowych regulacji

Kierunek działań KE, choć nadal pozostaje złożony i w dużej mierze opiera się na szczegółowym śledzeniu pochodzenia produktów, jest w moim przekonaniu słuszny – zarówno w zakresie dalszego rozwoju Systemu Informacyjnego, jak i planowanych narzędzi ułatwiających handel oraz raportowania.

Jednak najbardziej istotnymi elementami obecnego podejścia są zmiany w zakresie produktów objętych regulacją – zarówno ich rozszerzanie, jak i ograniczanie. Z jednej strony takie decyzje mogą wydawać się uzasadnione, ponieważ odpowiadają na postulaty interesariuszy i organizacji pozarządowych oraz mają eliminować niespójności w systemie. Z drugiej – częste modyfikacje zakresu EUDR mogą prowadzić do chaosu organizacyjnego przedsiębiorstw. Bo choć KE usuwa niespójności w przepisach, to równolegle przedstawia granice tego, co podlega regulacji. W rezultacie firmy muszą za każdym razem sprawdzać, czy ich produkty nadal podlegają pod EUDR i jak to wpływa na ich obowiązki w łańcuchu dostaw.

©P

Firmy przenoszą wymagania ESG na swoich dostawców i zaostrzają warunki współpracy

Duże organizacje coraz częściej wymagają od partnerów biznesowych udziału w ratingach zrównoważonego rozwoju, takich jak EcoVadis. Dla części z nich niski wynik oznacza konieczność wdrożenia planu naprawczego, a czasem nawet ryzyko utraty kontraktu. ESG przestaje być więc elementem wizerunkowym i staje się jednym z praktycznych narzędzi oceny ryzyka.



Dorota Ozga
ESG & Compliance Officer
w Ozga Group

EcoVadis jest jedną z najczęściej wykorzystywanych platform ratingowych oceniających firmy pod kątem praktyk środowiskowych, społecznych, etycznych i zarządczych. Wynik ma formę punktową oraz medalową, co pozwala szybko porównywać kontrahentów i oceniać poziom ryzyka współpracy.

W związku z tym, że presja na wdrażanie ESG rośnie zarówno ze strony regulatorów, inwestorów, jak i klientów biznesowych, udział w takich ocenach coraz częściej przestaje być opcjonalny. Firmy wymagają od dostawców nie tylko samego uczestnictwa w procesie ratingowym, lecz także osiągnięcia określonego poziomu punktowego.

Filtr w relacjach z partnerami biznesowymi

W zależności od polityki wewnętrznej i oczekiwań klienta czasem sam fakt pozytywnej oceny dostawcy w EcoVadis jest wystarczającym potwierdzeniem dojrzałego modelu zrównoważonej organizacji, niezależnie od uzyskanej punktacji. Jednak częściej można spotkać się ze sprecyzowanymi oczekiwaniami, np. jeśli punktacja jest poniżej 45, oznacza to wprowadzenie akcji naprawczych u dostawcy z dwutygodniowym czasem realizacji, a jeśli przekracza 65, wówczas ocena, która ma ważność 1 roku w EcoVadis, dla klienta ważna jest przez dwa lata. ESG staje się więc jednym z kryteriów wyboru dostawców, obok jego oceny, jakości i terminowości.

Uwaga! Firmy z wyższą oceną EcoVadis są postrzegane jako bardziej stabilne i przewidywalne, co zwiększa ich szanse na nawiązanie i utrzymanie współpracy.

Dodatkowo EcoVadis upraszcza komunikację między partnerami biznesowymi, eliminując konieczność wielokrotnego wypełniania różnych ankiet ESG dla różnych klientów.

Narzędzie nacisku

EcoVadis jest coraz częściej wykorzystywany także jako instrument wpływu na dostawców i sposób kształtowania odpowiedzialnego łańcucha dostaw.

Istotne jest jednak zachowanie równowagi między wymaganiami a relacją partnerską. Nadmierna presja lub zbyt rygorystyczne podejście mogą prowadzić do oporu dostawców, a w skrajnych przypadkach do zerwania współpracy. Dlatego coraz częściej stosuje się podejście rozwojowe. Firmy nie tylko wymagają oceny pod kątem zrównoważonego rozwoju, lecz także wspierają dostawców w poprawie ich wyników ESG.

⇒ Czy firma, która sama podlega ocenie (np. w EcoVadis), powinna przenosić te wymagania na swoich dostawców?

Coraz częściej odpowiedź na to pytanie jest twierdząca, szczególnie w przypadku firm współpracujących z dużymi, międzynarodowymi klientami. Jest to związane z koncepcją tzw. kaskadowania wymagań ESG w łańcuchu dostaw. Organizacje są rozliczane nie tylko ze swoich działań, lecz także z tego, jak zarządzają ryzykiem środowiskowym, społecznym i etycznym u swoich partnerów.

Firmy oceniają dostawców, aby:

- spełnić wymagania klientów (wiele z nich musi wykazać, że monitoruje swoich dostawców w obszarze ESG);
- ograniczyć ryzyko – problemy u dostawcy (np. naruszenia praw pracowników, brak zgodności środowiskowej) mogą bezpośrednio wpływać na reputację i ciągłość jej działania;
- budować odpowiedzialny łańcuch dostaw.

Do największych barier należą:

- koszty i zasoby (wdrożenie procesu oceny dostawców wymaga czasu, narzędzi i kompetencji);
- złożoność operacyjna (szczególnie w przypadku dużej liczby dostawców trudno objąć wszystkich jednolitym podejściem);
- ograniczone możliwości mniejszych dostawców (mikro i małe firmy często nie mają zasobów, aby spełnić formalne wymagania ESG lub przejść pełną ocenę).

Dominuje podejście selektywne. Firmy koncentrują się na kluczowych i najbardziej ryzykownych partnerach, zamiast obejmować wszystkich jednolitymi wymaganiami.

⇒ Jak wybrać dostawców do oceny?

Nie powinni być oni oceniani jednakowo. Konieczne jest podejście selektywne, oparte na priorytetach.

► Podstawowym kryterium jest zazwyczaj wartość zakupów. Dostawcy generujący największy obrót mają największy wpływ na działalność firmy, a tym samym powinni być objęci oceną w pierwszej kolejności.

► Drugim czynnikiem jest poziom ryzyka, który może wynikać z branży (np. produkcja, surowce) lub lokalizacji geograficznej (kraje o niższych standardach regulacyjnych).

► Trzecim elementem jest znaczenie strategiczne dostawcy. Nawet jeśli jego udział w zakupach jest mniejszy, może on być krytyczny dla ciągłości operacyjnej.

Uwaga! Firmy często stosują segmentację dostawców, dzieląc ich np. na dostawców strategicznych, dostawców kluczowych operacyjnie oraz tych o niskim znaczeniu.

Taki podział pozwala dopasować poziom wymagań ESG do realnego wpływu danego dostawcy na organizację. Najbardziej wymagające podejście (np. pełna ocena EcoVadis) stosowane jest wobec wybranej grupy, podczas

gdy w stosunku do innych stosuje się uproszczone formy oceny, które niekoniecznie wiążą się z oceną na platformie EcoVadis.

Dobrym rozwiązaniem jest podejście etapowe (phased approach). Zamiast obejmować oceną wszystkich dostawców jednocześnie, firmy stopniowo rozszerzają jej zakres, zaczynając od najbardziej istotnych partnerów. Pozwala to ograniczyć obciążenie organizacyjne, przetestować proces i uniknąć nadmiernej komplikacji na początkowym etapie wdrożenia. Ważne, aby wybór dostawców do oceny był uzasadniony i spójny z profilem ryzyka firmy. Nie powinien być przypadkowy ani wyłączony formalny.

Zakres oceny musi być proporcjonalny

Po wyborze dostawców należy określić zakres ich oceny w obszarze ESG odpowiednio do ryzyka i znaczenia partnera oraz możliwości organizacyjnych firmy. Stosuje się więc różne poziomy oceny:

- najbardziej zaawansowaną, czyli pełną ocenę EcoVadis dla kluczowych dostawców,
- ankiety własne (w mniej wymagających przypadkach),
- audyty lub pogłębioną weryfikację dla dostawców o podwyższonym ryzyku.

Dodatkowo u kluczowych dostawców przeprowadzane są audyty na miejscu, a zależnie od wyniku są one ważne od roku do trzech lat. Zakres tematyczny oceny zazwyczaj obejmuje cztery główne obszary ESG, tj. środowisko (np. emisje, zużycie zasobów), prawa pracownicze i prawa człowieka, etykę biznesu oraz zrównoważone zarządzanie łańcuchem dostaw.

Istotne jest, aby nie traktować tych obszarów w sposób szablonowy. W zależności od branży i specyfiki działalności niektóre zagadnienia będą bardziej istotne niż inne, np. kwestie środowiskowe w produkcji, a etyczne w usługach.

Uwaga! Kluczową zasadą jest proporcjonalność. Zbyt szeroki i wymagający zakres oceny może prowadzić do nadmiernego obciążenia zarówno po stronie firmy, jak i dostawców, bez realnej wartości dodanej. Dlatego dobre praktyki zakładają różnicowanie podejścia, od prostych oświadczeń dla dostawców niskiego ryzyka, po pełne, szczegółowe oceny dla partnerów strategicznych.

Właściwie zdefiniowany zakres oceny pozwala skoncentrować się na realnych ryzykach i uniknąć podejścia czysto formalnego, które nie przekłada się na faktyczne zarządzanie ESG w łańcuchu dostaw.

⇒ Jak nie wpaść w pułapkę zbyt restrykcyjnych wymagań?

Wdrażając wymagania ESG wobec dostawców, łatwo przekroczyć granicę między skutecznym zarządzaniem ryzykiem a nadmierną restrykcyjnością. Zbyt wysokie lub sztywne wyma-

gania, szczególnie na wczesnym etapie, mogą prowadzić do negatywnych konsekwencji biznesowych.

Jednym z głównych ryzyk jest utrata dostawców, którzy nie są w stanie spełnić nowych oczekiwań, mimo że pozostają wartościowymi partnerami operacyjnymi. Może to prowadzić do ograniczenia konkurencyjności, wzrostu kosztów zakupów lub problemów z ciągłością dostaw. Dodatkowo zbyt rygorystyczne podejście często eliminuje mniejsze, bardziej elastyczne firmy, które nie mają jeszcze rozwiniętych struktur ESG, ale mogą wnosić istotną wartość biznesową.

Dlatego ważne jest różnicowanie wymagań i dostosowanie ich do skali działalności dostawcy, poziomu ryzyka oraz jego znaczenia dla organizacji. Coraz częściej stosuje się podejście rozwojowe zamiast podejścia zero-jedynkowego. Oznacza to, że zamiast automatycznie wykluczać dostawców niespełniających określonych kryteriów, firmy definiują plany poprawy, wyznaczają realistyczne terminy dostosowania oraz wspierają partnerów w podnoszeniu standardów. Takie podejście pozwala nie tylko ograniczyć ryzyko operacyjne, lecz także realnie wpływać na poprawę praktyk ESG w całym łańcuchu dostaw. A zatem bardziej efektywne jest budowanie długoterminowej zmiany niż egzekwowanie natychmiastowej, pełnej zgodności.

Zarządzanie oporem dostawców

Wprowadzanie wymagań ESG może się spotkać z pewnym poziomem oporu ze strony dostawców. Wynika to najczęściej z dodatkowych obowiązków, kosztów oraz braku zrozumienia, jakie realne korzyści niesie udział w procesie oceny. Dla wielu firm, szczególnie mniejszych, ESG jest postrzegane jako kolejny wymóg formalny, a nie element rozwoju biznesu.

Dostawcy obawiają się zwiększenia kosztów operacyjnych, konieczności angażowania dodatkowych zasobów, których często nie mają, oraz ujawniania wrażliwych informacji.

Skuteczne zarządzanie tym oporem wymaga przede wszystkim odpowiedniej komunikacji. Należy wyjaśnić, dlaczego firma wprowadza wymagania ESG oraz jakie znaczenie mają one dla dalszej współpracy.

Równie istotne jest pokazanie dostawcom wartości biznesowej, np. większej szansy na utrzymanie kontraktu, udziału w nowych projektach czy poprawy własnej konkurencyjności.

Dobłą praktyką jest także podejście etapowe. Stopniowe wprowadzanie wymagań daje dostawcom czas na dostosowanie się i zmniejsza barierę wejścia. Wsparcie w postaci wytycznych, przykładów czy uproszczonych materiałów edukacyjnych może znacznie zwiększyć poziom zaangażowania.

Uwaga! Duże znaczenie ma relacja partnerska. Firmy, które traktują dostawców jako uczestników wspólnego procesu, a nie jedynie podmiot pod-

woich łpracy

legający kontroli, osiągają lepsze efekty w zakresie wdrażania ESG w łańcuchu dostaw.

Dane wrażliwe i zaufanie

Ocena ESG często wymaga dostępu do informacji, które mogą być postrzegane jako wrażliwe biznesowo. Dotyczy to w szczególności danych operacyjnych, informacji o łańcuchu dostaw, źródłach surowców czy szczegółów dotyczących procesów wewnętrznych. To rodzi realne ryzyka biznesowe dla dostawców. Często nie mają oni pewności, kto i w jakim zakresie będzie miał dostęp do przekazanych informacji oraz w jaki sposób będą one wykorzystywane. Mogą więc ograniczać zakres udostępnianych danych lub podchodzić do procesu w sposób zachowawczy.

Uwaga! Konieczne jest zatem jasne określenie zasad przetwarzania danych, zakresu ich wykorzystania oraz poziomu poufności. Stosuje się więc różne mechanizmy zabezpieczające, takie jak umowy o poufności (NDA), ograniczanie dostępu do informacji czy agregowanie danych w taki sposób, aby nie ujawniały one szczegółów wrażliwych operacyjnie.

Ocena a realny wpływ na zrównoważony rozwój

Jednym z największych wyzwań związanych z ocenami ESG jest rozróżnienie między formalnym spełnianiem wymagań a rzeczywistym wpływem na zrównoważony rozwój.

Istnieje ryzyko, że przedsiębiorstwa – zarówno oceniane firmy, jak i ich dostawcy – bardziej koncentrują się na dostarczeniu dokumentacji i spełnieniu kryteriów formalnych niż na faktycznej zmianie praktyk operacyjnych (np. na redukcji emisji, poprawie warunków pracy czy transparentności łańcucha dostaw). A powinno być odwrotnie.

Szczególnie wymagające są obszary związane z łańcuchem dostaw, takie jak identyfikowalność surowców czy zapewnienie zgodności z zasadami zrównoważonej produkcji. W tych przypadkach osiągnięcie realnej zmiany wymaga współpracy wielu podmiotów i wykracza poza możliwości pojedynczej organizacji.

Uwaga! W rezultacie ocena ESG powinna być traktowana jako narzędzie wspierające zarządzanie i rozwój, a nie cel sam w sobie. Jej największa wartość polega na identyfikacji obszarów do poprawy i inicjowaniu realnych działań, które przekładają się na długoterminową zmianę w organizacji i jej otoczeniu.



Pisaliśmy o tym...

„Certyfikaty i ESG coraz częściej decydują o kontraktach” – tygodnik Firma i Prawo z 31 marca 2026 r. (nr 62)

Przedsiębiorca musi reagować na bezprawne uchwały samorządu zawodowego

Paweł Garbas: Jeżeli samorząd narzuca reguły ograniczające konkurencję, przedsiębiorca nie obroni się tym, że tylko się do nich zastosował

Wielu właścicieli gabinetów, kancelarii czy firm usługowych zakłada, że skoro działają zgodnie z uchwałami swojej izby, są bezpieczni. To błąd? Bardzo częsty i potencjalnie bardzo kosztowny. Z punktu widzenia prawa znaczenie ma nie to, kto wydał daną uchwałę, ale jaki jest jej wpływ na sposób funkcjonowania branży. Jeżeli prowadzi ona do ograniczenia konkurencji, przedsiębiorca powinien nie tylko powstrzymać się od wdrożenia takiej uchwały w ramach własnego biznesu, lecz także wyrazić się jej sprzeciwić.

Podstawą prawną są tu zarówno przepisy krajowe, czyli art. 6 oraz art. 106 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów, jak i art. 101 Traktatu o funkcjonowaniu UE (TFUE). Organy antymonopolowe patrzą na to, co się wydarzyło na rynku, a nie na to, kto wydał polecenie.

Co konkretnie grozi przedsiębiorcy, który „tylko” stosował się do uchwały?

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów może nakazać zaniechanie praktyki i nałożyć karę finansową, która sięga nawet do 10 proc. sumy obrotów przedsiębiorców będących członkami danej izby. Kara w pierwszej kolejności jest nakładana na samorząd. Jeżeli jest niewypłacalny, powinna zostać sfinansowana z dopłat jego członków. Jeśli nie uda się zebrać środków w taki sposób, prezes UOKiK może się zwracać bezpośrednio do zrzeszonych przedsiębiorców o zapłatę indywidualnie wyliczonych kar. W skrajnym przypadku może działać się to nawet wówczas, jeśli nie byli oni inicjatorami praktyki. Z perspektywy prawa antymonopolowego wystarczy się do niej dostosować.

Jakie więc działania samorządu powinny zaalarmować przedsiębiorcę?

Jest wiele obszarów, ale możemy wyliczyć trzy główne. Pierwszy to ujednolicanie cen. Drugi – utrudnianie wejścia nowym podmiotom na rynek. Trzeci – bojkot konkretnych uczestników rynku. Osobną kategorię stanowi narzucanie wzorców umownych.

Zacznijmy od cen. Założmy, że izba architektoniczna albo lekarska publikuje „rekomendowane stawki” za usługi swoich członków, a przedsiębiorca się do nich stosuje. Czy to może narazić go na kary za udział w niedozwolonym porozumieniu cenowym?

Może się to okazać wystarczające. W decyzji z 6 kwietnia 2005 r. (RWZ-10/2005) prezes UOKiK zakwestionował uchwałę Wielkopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, która ustaliła wzorzec „optymalnych opłat” za usługi weterynaryjne. W praktyce jednak te stawki stały się punktem odniesienia dla całego środowiska. Weteryna-



Źródło: Materiały prasowe

R.PR. PAWEŁ GARBAS

z kancelarii Duraj, Reck

rze przestali samodzielnie kształtować ceny. Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów w wyroku z 9 listopada 2006 r. (sygn. akt XVII Ama 68/05) potwierdził tę ocenę, wskazując, że działania izby prowadziły do „spłaszczenia” konkurencji cenowej na rynku usług weterynaryjnych.

Jeśli więc przedsiębiorca ma poczucie, że zejście poniżej „środowiskowej” stawki jest źle widziane albo grozi mu utratą pozycji w branży, to oznacza, że przestał działać w pełni samodzielnie.

Drugim obszarem, o którym pan wspominał, jest blokowanie wejścia na rynek nowych podmiotów. Jak to wygląda w praktyce?

W latach 90. samorząd aptekarski podejmował uchwały negatywnie opiniujące wnioski o nowe apteki, jeśli w danym rejonie działało już wystarczająco dużo placówek lub nowa byłaby zlokalizowana zbyt blisko istniejącej. Sąd Antymonopolowy w wyroku z 6 lipca 1994 r. (sygn. akt XVII Amr 8/94) uznał taką praktykę za ograniczającą konkurencję i zmierzającą do podziału rynku według kryteriów terytorialnych i podmiotowych. Samorząd nie może bowiem samodzielnie tworzyć barier wejścia na rynek poza tymi, które wyraźnie przewiduje ustawa.

Warto przy tym odnotować, że podobne ograniczenia – demograficzne i geograficzne – trafiły później do prawa farmaceutycznego jako regulacje ustawowe, na podstawie art. 99 ust. 3 i 3b. Nie wchodząc w ocenę zasadności takich reguł, ich źródłem jest ustawodawca, a nie samorząd. To rozróżnienie ma kluczowe znaczenie.

A jeśli chodzi o bojkot? Czy zdarzyło się, że samorząd zawodowy faktycznie poniósł za to odpowiedzialność? Tak. Jeden z głośniejszych przypadków w ostatnim czasie pochodzi z zagranicy i zakończył się wyrokiem francuskiego sądu najwyższej instancji. Związek dentystów Les Chirugiens-Dentistes de France zorganizował bojkot sieci klinik Santéclair, tłumacząc to ochroną zawodu i jego etyki. Cour de cassation w wyroku z 15 października 2025 r. (23-21.370) uznał, że takie uzasadnienie nie może usprawiedliwiać działań o antykonkurencyjnym charakterze. To orzeczenie jest bezpośrednio relewantne dla polskich przedsiębiorców. Artykuł 101 Traktatu o funkcjonowaniu obowiązuje w Polsce tak samo, jak we Francji, a art. 6 ust. 1 pkt 6 polskiej ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów wprost zakazuje eliminowania podmiotów z rynku.

Jeśli izba zniechęca do współpracy z określoną firmą, ostrzeżenie przed nią publicznie albo organizuje akcję wymierzoną w jej działalność, wówczas mamy do czynienia z potencjalnym naruszeniem prawa, za które odpowiadać może również przedsiębiorca, który się przyłączył do bojkotu.

A wzorce umów? Izby często udostępniają gotowe szablony.

Sam wzorzec nie jest problemem. Chyba że narzuca kluczowe warunki (np.: cenę, zakres odpowiedzialności, sposób rozliczeń) i nie ma od niego realnych odstępstw. Jeśli wszyscy w branży stosują ten sam wzorzec i nikt nie kształtuje warunków indywidualnie, konkurencja przestaje istnieć. A to dokładnie to, czemu prawo antymonopolowe ma zapobiegać.

Co powinien zrobić przedsiębiorca, który obecnie rozpoznaje któryś z tych scenariuszy?

Przede wszystkim musi zadać sobie trzy pytania:

1. Czy samodzielnie ustalam ceny?
2. Czy mam realną swobodę w kształtowaniu oferty i warunków umów?
3. Czy moja izba podejmuje działania wymierzone przeciwko konkretnym podmiotom na rynku?

Jeśli odpowiedź na którekolwiek z nich budzi wątpliwości, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że sprawą zainteresuje się prezes UOKiK. A co ważne, postępowanie może być wszczęte z urzędu i objąć sankcjami również poszczególnych przedsiębiorców zrzeszonych w izbie.



Rozmawiała Izabela Rakowska-Boroń



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Zapadł wyrok w sprawie cofnięcia przez NCBiR dotacji po zakończeniu projektu

19 maja br. Sąd Okręgowy w Warszawie orzekł w bezprecedensowym sporze beneficjentów funduszy unijnych z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. NCBiR wezwało ich do zwrotu przyznanego dofinansowania, uznając, że złożyli nieprawdziwe oświadczenia o niezaleganiu z należnościami publicznoprawnymi lub składkami na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. Przedsiębiorcy wnieśli do sądu pozwy, domagając się m.in. wypłaty środków zgodnie z umową, a ten, po rozpoznaniu sprawy w pierwszej instancji, przyznał im rację.



Jacek Łuczyński
adwokat, senior manager
w Olesiński i Wspólnicy



Kamil Ciupak
radca prawny, manager
w Olesiński i Wspólnicy



Kamila Sawicka-Wiraszka
adwokat, managerka
w Peak Legal

Przypomnijmy, że w 2024 r., po przeprowadzeniu kontroli projektów dofinansowanych z konkursu „Szybka Ścieżka – Innowacje cyfrowe (1/1.1.1/2022)”, NCBiR złożyło oświadczenie o uchyleniu się od skutków prawnych zawartych umów o dofinansowanie, a dodatkowo także oświadczenie o ich rozwiązaniu. Podstawą do zakwestionowania umów były nawet niewielkie zaległości publicznoprawne przy wielomilionowych projektach (w dużej części finansowanych ze środków własnych beneficjentów).

Chodziło o projekty innowacyjne, o dużym znaczeniu dla polityki rozwojowej państwa, które spełniły restrykcyjne wymogi wynikające z prawa unijnego i krajowego. Dla NCBiR bez znaczenia pozostawał jednak zarówno stopień realizacji tych projektów, jak i wysokość zaległości publicznoprawnych. Dotyczyło to nawet beneficjentów, którzy zrealizowali działania w sposób prawidłowy oraz wdrożyli innowacje.

To bezprecedensowe środki, których do tej pory NCBiR nie podejmowało, a tym bardziej na tak dużą skalę. Dla przedsiębiorców, wobec których Centrum podjęło opisane działania, oznaczało to realne ryzyko obowiązku zwrotu całego otrzymanego wsparcia, niekiedy sięgającego kilku mln zł, wraz z odsetkami liczonymi jak dla zaległości podatkowych, czyli od dnia przekazania środków.

Na co sąd zwrócił uwagę?

Sąd Okręgowy w Warszawie nie podzielił stanowiska NCBiR.

Uznał, że skoro umowy o dofinansowanie nakładają na beneficjentów rozbudowane i rygorystyczne wymagania, to równie wysokie standardy należy stawiać instytucji publicznej, która jest drugą stroną umowy. A dysproporcji w traktowaniu stron umowy o dofinansowanie sąd dopatrywał się sporo.

► Zwrócił uwagę m.in. na to, że NCBiR opóźniało zawarcie umów o dofinansowanie w tym naborze, a sam proces był prowadzony pod presją czasu. Opóźnienie to – jak publicznie informowało samo NCBiR – było spowodowane dogłębną weryfikacją złożonych wniosków. Przedsiębiorcy byli więc przekonani, że Centrum dokładnie sprawdziło wszystkie przedstawione przez nich dokumenty. Jednocześnie, że względu na krótki czas do końca okresu kwalifikowalności wydatków (spowodowany opóźnieniami po stronie Centrum), beneficjenci rozpoczęli realizację umów, angażując w to własne środki. Projekty zostały wykonane terminowo, prawidłowo rozliczone i doprowadziły do osiągnięcia zakładanych celów.

W takich okolicznościach sąd uznał, że instytucja publiczna, taka jak NCBiR, nie może wycofywać się z zawartej umowy już po jej wykonaniu. W chwili składania oświadczenia o uchyleniu się od skutków prawnych zawartej umowy nie istniała już jakakolwiek przyczyna, aby badać wiarygodność przedsiębiorców otrzymujących pomoc publiczną. Tego rodzaju weryfikacja powinna nastąpić przed zawarciem umowy o dofinansowanie, a nie po jej prawidłowym zrealizowaniu.

► Istotne było również to, że kwoty dotacji przyznaných przedsiębiorcom przez NCBiR były wielokrotnie wyższe niż kwoty zaległości publicznoprawnych, które mieli beneficjenci. Co więcej, zostały one uregulowane niezwłocznie po uzyskaniu informacji o ich istnieniu.

Choć sąd nie kwestionował samego faktu istnienia zaległości, uznał, że zastosowanie ogólnych zasad prawa cywilnego prowadzi do przekonania, iż złożone przez NCBiR oświadczenia woli o uchyleniu się od skutków prawnych zawartych umów (i alternatywnie o ich rozwiązaniu) nie wywołały skutków prawnych. Ponadto sąd zasądził na rzecz beneficjentów ponad 1,8 mln zł (z odsetkami) niewypłaconego dofinansowania oraz koszty procesu.

Uwaga! Według SO zasady słuszności i lojalności kontraktowej mają prymat nad czystym formalizmem

instytucji odpowiedzialnych za wdrażanie funduszy UE – zwłaszcza gdy prowadzi on do rezultatów sprzecznych z zasadami sprawiedliwości społecznej, powodując szkody po stronie beneficjentów.

Możliwe scenariusze działania

Strategia działania beneficjenta w takich sytuacjach nie jest oczywista. Sprawy związane z wydatkowaniem środków publicznych mają bardzo specyficzny charakter, a relacja pomiędzy instytucjami finansującymi a beneficjentami złożona. Opiera się bowiem na umowie o dofinansowanie, która ma charakter cywilnoprawny. Jednak środki wypłacane beneficjentom są w całości środkami publicznymi. W rezultacie – na podstawie umowy oraz ustawy o finansach publicznych – instytucja może bezwarunkowo żądać zwrotu środków uznanych za wypłacone nie należnie.

W praktyce NCBiR może dochodzić zwrotu:

- wszczynając postępowanie administracyjne o zwrot środków (tzw. postępowanie zwrotowe), albo
- kierując pozew przeciwko beneficjentowi (przy wykorzystaniu weksla złożonego jako zabezpieczenie prawidłowego wykonania umowy o dofinansowanie).

NCBiR najczęściej wybiera pierwszą z opcji. Dlatego – z perspektywy beneficjenta – ważny jest czas reakcji, aby uprzedzić wszczęcie postępowania administracyjnego i świadomie wybrać najkorzystniejszą dla siebie ścieżkę.

⇒ Schemat postępowania dla NCBiR jest jasny. Ale co może zrobić beneficjent w takiej sytuacji?

Ma do wyboru trzy drogi: cywilną (pозew), administracyjną i postępowanie podatkowe (mimo że sprawa dotyczy dotacji). Trudność z wyborem w takich sytuacjach polega na tym, że każda ze ścieżek ma swoje wady i zalety.

1. Postępowanie administracyjne

To wariant generujący najmniejsze koszty bieżące po stronie przedsiębiorcy (związane z samym prowadzeniem postępowania), co stanowi jego największą zaletę.

Z drugiej strony opcja ta oddaje pełną inicjatywę NCBiR. W tym scenariuszu to ta instytucja jest odpowiedzialna za wszczęcie postępowania, jego prowadzenie, a następnie wydanie decyzji. Trudno sobie wyobrazić, że osoby prowadzące takie postępowanie w NCBiR wystąpiłyby przeciwko niemu. Ponadto pojawia się tu ryzyko długotrwałego oczekiwania na wszczęcie postępowania, a tym samym narastania potencjalnych odsetek do zwrotu.

Co najistotniejsze, w przypadku tej ścieżki ewentualna decyzja NCBiR dotycząca wyłączenia obowiązku zwrotu środków już wypłaconych. Wątek wypłaty zaległej kwoty dotacji nie zostałby poruszony z uwagi na to, że wymagało-

by to ustalenia, że umowa obowiązuje, a można było się spodziewać, że tego NCBiR nie robi.

2. Postępowanie cywilne (z inicjatywą beneficjenta)

W tym wariantcie inicjatywa należy do beneficjenta, co ma kluczowe znaczenie z perspektywy obrony prawa do wypłaty dotacji, terminu tej wypłaty i ewentualnego ograniczania wysokości narastających odsetek.

Ponadto sąd cywilny, rozpatrując zasadność roszczenia, może uwzględnić kluczowe zasady prawa cywilnego. A tego, z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, nie uwzględniłyby żadne instytucje prowadzące postępowanie administracyjne lub podatkowe.

Warto jednak mieć na względzie, że w większości przypadków wszczęcie postępowania cywilnego wiąże się z bardzo wysoką opłatą sądową (wartość umów o dofinansowanie zazwyczaj oscyluje w granicach od kilku do nawet kilkudziesięciu milionów złotych).

3. Postępowanie podatkowe

W teorii to pewnego rodzaju hybryda niektórych zalet postępowania administracyjnego („taniego”, ale w którym trzeba czekać na ruch NCBiR) i postępowania cywilnego („drogiego”, ale umożliwiającego natychmiastową obronę interesów beneficjenta).

W tym wariantcie beneficjent mógłby dokonać zwrotu dotacji wraz z odsetkami, z tzw. zastrzeżeniem zwrotu, a następnie złożyć wniosek o stwierdzenie nadpłaty (w zakresie niepodatkowych należności budżetowych).

Pozwala to zatrzymać dalsze naliczanie odsetek i wymuszać wszczęcie postępowania. Wadą tego rozwiązania jest jednak to samo, co w przypadku postępowania administracyjnego – dokonanie zwrotu (w praktyce pozbycie się kilku mln zł) i oddanie postępowania w ręce NCBiR, co było rozpatrywane jako istotne ryzyko.

Każdy spór wymaga indywidualnej strategii

W opisywanej sprawie pełnomocnicy zdecydowali się na drogę cywilną. Mimo wysokich kosztów pozwoliła ona na szeroką ocenę sposobu wykonywania umowy przez obie strony i doprowadziła do korzystnego rozstrzygnięcia w pierwszej instancji.

Nie oznacza to jednak, że będzie to optymalna ścieżka w każdej sprawie. Spory dotyczące funduszy unijnych wymagają indywidualnej oceny ryzyk, sytuacji finansowej beneficjenta i możliwych konsekwencji procesowych.

©

**Zapraszamy
do zadawania pytań**
fip@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

Więcej niż
gazeta!
Skanuj
kod!

DGP.pl



Podatki i księgowość

ORZECZENIE Rozwiedziony rodzic wychowuje kolejne dziecko z aktualnym partnerem. Czy przysługuje mu preferencja podatkowa? Na to pytanie odpowiedział właśnie NSA

B2

Firma i prawo

WYWIAD Radosław Maćkiewicz: – Piaskownice regulacyjne dadzą firmom wdrażającym system AI możliwość sprawdzenia, czy ich produkty są zgodne z AI Act

B4

Prawnik

WOLNOŚĆ SŁOWA Nowa ustawa o SLAPP chroni tylko przed sprawami cywilnymi. Do uciszania dziennikarzy i aktywistów nadal można wykorzystywać art. 212 k.k. o zniesławieniu

B6

Samorząd i administracja

URZĄD DGP dotarł do najnowszych danych dotyczących urzędników mianowanych. Liczba uprawnionych do najwyższego stopnia dodatku stale rośnie, rosną też dodatki

B9

Kadry i płace

PROCEDURY ZUS zyskał nowe uprawnienia do kontroli świadczeń. Obejmą nie tylko osoby na L4, ale też rodziców na zasiłkach opiekuńczych i byłych pracowników pobierających zasiłek chorobowy

B10

Grzywny będą 10 razy wyższe. Eksperci: to bardzo ryzykowne

KARY Na propozycji rządu, aby grzywny orzekane przez sądy wzrosły 10-krotnie, **eksperci nie pozostawiają suchej nitki**. Ich zdaniem to dowód na krótkowzroczność

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Nad tymi, którzy nie będą w stanie tyle płacić, zaświadczyć bowiem widmo czasowego pozbawienia wolności, a na sądy spadną dodatkowe obowiązki. Trudno zakładać, żeby taki był cel forsownych regulacji.

Trąci populizmem

– Pomysł, aby 10-krotnie podnieść wysokość stawek dziennych, oceniam nie tylko jako trącący populizmem, ale wręcz wpisujący się w filozofię kształtowania polityki karnej byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry – tak plany rządu komentuje mec. Przemysław Rosati, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. – Jestem zwolennikiem pozostawienia sądom swobody w kwestii określania ich wysokości, bo tylko prowadzący konkretną sprawę sędzia jest w stanie właściwie ocenić, jaka kara w danym przypadku jest adekwatna, proporcjonalna i odpowiadająca poczuciu społecznej sprawiedliwości – podkreśla nasz rozmówca.

Nad reformą kodeksu karnego, w efekcie której znacznie wzrosnie wysokość grzywien orzekanych przez sądy (patrz: infografika), pracuje Ministerstwo Sprawiedliwości. Założenia projektu nowelizacji trafiły do wykazu prac legislacyjnych rządu pod koniec maja, co oznacza, że nie długo mogą rozpocząć się parlamentarne prace nad

ostatecznym kształtem tych przepisów.

Przypomnijmy, że dzisiaj wysokość stawki dziennych może wynosić między 10 zł a 2 tys. zł. Przy jej wyznaczaniu sąd musi się kierować kwestiami takimi jak status majątkowy sprawcy czynu. Jednak według resortu w niektórych sytuacjach stawki okazują się nieadekwatnie niskie i nieprzystające do dzisiejszych realiów. Granice wyznaczające ich ramy wymagają więc urealnienia. W skrajnych przypadkach – biorąc pod uwagę, że sąd musi wymierzyć co najmniej 10 stawek dziennych – jeśli ustali wysokość jednej z nich na 10 zł, sprawca płaci w sumie tylko 100 zł.

Na poparcie swoich tez ministerstwo powołuje się również na stanowisko Sądu Najwyższego, który już ponad 20 lat temu zwrócił uwagę, że „wymierzenie sprawcy przestępstwa grzywny kwotowej w śmiesznie niskiej wysokości, chociaż formalnie dopuszczalne, niemal zawsze urągалоby społecznemu poczuciu sprawiedliwości”.

Mecenas Rosati przypomina jednak, że sędziowie mają już dziś możliwość wymierzenia kary adekwatnej do czynu, określając stawkę powyżej tej minimalnej.

– Jeśli się okaże, że po zmianie przepisów kary grzywny będą zbyt surowe, to paradoksalnie będzie to generowało kolejne koszty, bo skazani będą składali wnioski o rozło-

żenie płatności na raty. W skrajnych przypadkach, jeśli nie będą w stanie wypełnić swojego obowiązku, sankcje będą im zmieniane na ograniczenie wolności – przestrzega prezes NRA.

Niska, ale czasem adekwatna

Szeffa adwokatury nie przekonują też argumenty o zmieniającej się sile nabywczej pieniądza czy wskaźniku minimalnego wynagrodzenia. Zgadza się z tezą, że liczby te rzeczywiście się zmieniają, ale trudno przyjąć, iż dzieje się to w sposób aż tak dynamiczny.

– Zgadzam się też z argumentem, że stawka grzywny w wysokości 100 zł, która może dziś zostać orzeczona, jest niska, ale w niektórych wypadkach może okazać się adekwatna – uważa mecenas. – Pamiętajmy bowiem, że swobodzie określania wysokości stawek przyświeca filozofia, w myśl której ich wysokość ma być uzależniona od dochodów sprawcy, jego warunków osobistych i rodzinnych, stosunków majątkowych oraz możliwości zarobkowych. Prezes NRA przywołuje treść przepisów.

Pomysł skokowego wzrostu stawek podobnie krytycznie ocenia Piotr Mgłosiek, sędzia Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków. – Dlatego plan ten odbieram jako ruch o charakterze populistycznym – komentuje w rozmowie z DGP. Sędzia jednak uważa, że już dzisiaj – zgodnie

z przepisami, a konkretnie art. 33 par. 1a kodeksu karnego – sędziowskie uznanie w kwestii wysokości stawek jest ograniczone dość mocno, zależy bowiem od ustawowego zagrożenia karą pozbawienia wolności za dany czyn. – Jeśli za przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności, grzywna nie powinna być bardzo niska, tylko ukształtowana na pewnym wskazanym poziomie – wyjaśnia sędzia.

Opierając się na praktyce orzeczniczej, nasz rozmówca obrazuje: jeśli za popełnienie przestępstwa grozi kara nie wyższa niż osiem lat więzienia, sąd może orzec zastępczą karę ograniczenia wolności albo właśnie grzywnę.

– Problem w tym, że ta nie może być niższa niż 150 stawek dziennych. Jeśli więc zmiany weszłyby w życie, przykładowemu studentowi, zatrzymanemu z bardzo niewielką ilością marihuany, który popełnił czyn o umiarkowanym stopniu społecznej szkodliwości, musielibyśmy wymierzać karę grzywny o absurdalnej wysokości – unaocznia Piotr Mgłosiek. – Jeśli by jej nie zapłacił, bo nie byłoby go na to stać, wówczas kara grzywny zamienia się już na karę pozbawienia wolności – ze 150 stawek robi się 75 dni w areszcie – argumentuje sędzia. Dlatego też – jak sam przyznaje – nie wierzy, że nowe przepisy zostaną przeformowane w formie, jaka jest zapowiadana dzisiaj, bo rządzący mogą napotkać

Jak mają się zmienić grzywny?

RM ©P

TAK JEST:

§ Ustawa – Kodeks karny (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 383) art. 33 – Grzywna. Granice kary

§ 3. Ustalając stawkę dzienną, sąd bierze pod uwagę dochody sprawcy, jego warunki osobiste, rodzinne, stosunki majątkowe i możliwości zarobkowe; stawka dzienna nie może być niższa od 10 złotych, ani też przekraczać 2000 złotych.

PROPOZYCJA MINISTERSTWA:

§ art. 33 – Grzywna. Granice kary

§ 3. Ustalając stawkę dzienną, sąd bierze pod uwagę dochody sprawcy, jego warunki osobiste, rodzinne, stosunki majątkowe i możliwości zarobkowe; stawka dzienna nie może być niższa od 100 złotych, ani też przekraczać 20 000 złotych.

opór już w trakcie ich procedowania.

Efekt domina

Na poparcie swoich tez Piotr Mgłosiek argumentuje również, że system karny to układ naczyń połączonych.

– To oznacza w praktyce sprowadzenie na nas ryzyka, że przyjęcie nowych przepisów wywoła kaskadę wniosków o rozłożenie grzywien na raty albo o ich umorzenie. Wszystko to wydłuży postępowania, i tak trwające dziś zbyt długo. Dopuszczanie nadmiernej wysokości grzywien rodzi też ryzyko na etapie wykonywania kar. W istotnym stopniu wpływa ona bowiem na wysokość kosztów całego procesu sądowego, bo skorelowana jest z opłatą karną, którą pokryć będzie musiał przecież przyszłowiowy student – tłumaczy Piotr Mgłosiek.

Podobnie krytyczny wobec planów rządzących jest mec. Radosław Baszuk, karnista z wieloletnim doświadczeniem na sali rozpraw. Jego zdaniem wzrost liczby orzekanych zastępczych kar pozbawienia

wolności uderzy głównie w jedną grupę. – Dotknie to w pierwszej kolejności osoby słabo usytuowane, których nie będzie stać, aby grzywnę zapłacić, a więc nie będzie także możliwości egzekucji komorniczej – uważa adwokat.

– Oczywiście, państwo może i powinno zmieniać prawo, jeśli dostrzega jego ułomności, ale ta propozycja to znak, iż nie dostrzega się relacji przyczynowo-skutkowej własnych decyzji – nie ma wątpliwości nasz rozmówca. – Jeżeli procent nieściągalnych grzywien się zwiększy, orzekanie i wykonywanie zastępczych kar pozbawienia wolności wygeneruje dla państwa większe koszty niż grzywny, które dziś nie zostają zapłacone – konkluduje. ©P

Etap legislacyjny

Projekt wpisany do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Rozwiedziony rodzic w nowym związku. Co z preferencją w PIT?

ORZECZENIE Sytuacja jakich wiele: rozwiedziony rodzic wychowuje dziecko z poprzedniego związku i jednocześnie z aktualną partnerką lub partnerem troszczy się o ich wspólne potomstwo. Czy przysługuje mu podatkowa preferencja? Na to pytanie **odpowiedział właśnie NSA**

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Przypomnijmy, że preferencja w PIT przysługuje, gdy rodzic (opiekun prawny) samotnie wychowuje dziecko, a sam jest:

- panną albo kawalerem,
- wdową albo wdowcem,
- rozwódką, rozwodnikiem albo osobą, w stosunku do której sąd orzekł separację w rozumieniu odrębnych przepisów,
- osobą w związku małżeńskim, gdy współmałżonek został pozbawiony praw rodzicielskich lub odbywa karę pozbawienia wolności.

Stan cywilny to jednak za mało. Równie istotne jest to, aby rodzic samodzielnie troszczył się o byt materialny i rozwój emocjonalny dziecka, bez udziału innej osoby. Dlatego z preferencji nie może skorzystać np. rozwódka, która wychowuje dziecko z partnerem będącym jego ojcem.

Przed 2022 r.

Fiskus od lat próbuje ograniczyć prawo do tej preferencji rozwiedzionym rodzicom, którzy sprawują naprzemienną opiekę nad dzieckiem. Robił to już przed 2022 r., czyli przed Polskim Ładem.

Taką profiskalną wykładnię kwestionowały sądy administracyjne. Zwracały uwagę na to, że ustawa o PIT nie stawia warunku, aby dany rodzic był osobą samotnie wychowującą dziecko przez cały rok. Wobec tego każdego z rodziców wychowujących dzieci w systemie naprzemiennym można uznać za osobę samotnie wychowującą dzieci, której przysługuje prawo do preferencji podatkowej – orzekł NSA m.in. w wyrokach z 2 grudnia 2021 r. (II FSK 775/19), 3 lutego 2022 r. (II FSK 1513/19) i 27 października 2023 r. (II FSK 376/21).

W wyroku z 17 sierpnia 2021 r. (II FSK 3083/19) sąd kasacyjny zwrócił uwagę na to, że gdyby samotne wychowywanie dzieci

rozumieć tak jak dyrektor KIS, to prawo do preferencji miałoby jedynie wdowy, wdowcy i osoby rozwiedzione, którzy przyznano wyłączną władzę rodzicielską. A przecież ustawa o PIT pozwala na skorzystanie z ulgi wszystkim rodzicom i opiekunom prawnym wychowującym samotnie dziecko lub dzieci – zauważył sąd kasacyjny.

Polski Ład zmienił zasady

Od 1 stycznia 2022 r. przepisy się zmieniły. Do ustawy o PIT dodano art. 6 ust. 4f. Wynika z niego, że z preferencji dla samotnych rodziców nie mogą skorzystać podatnicy, którzy wychowują dziecko wspólnie z drugim rodzicem albo opiekunem prawnym, w tym gdy dziecko jest pod opieką naprzemienną, w związku z którą obydwojgu rodzicom zostało ustalone świadczenie wychowawcze (obecnie 800 plus).

Opieka naprzemienna

Mimo takiego brzmienia przepisu dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej twierdził, że przy opiece naprzemienną w ogóle nie przysługuje preferencja. Tak uznał m.in. w interpretacji z 22 grudnia 2022 r. (sygn. 0115-KDIT2.4011.657.2022.1.MM). Wystąpił o nią mężczyzna, który naprzemiennie z byłą żoną wychowywał syna. Chciał się upewnić, że jeżeli zwróci świadczenie wychowawcze, to uzyska możliwość skorzystania z preferencyjnego rozliczenia.

Organ interpretacyjny uznał jednak, że skoro mężczyzna wychowywał syna naprzemiennie z byłą żoną, to nie może go na traktować jako osoby samotnie wychowującej dziecko. Wobec tego ulga mu nie przysługuje.

Nie zgodziły się z tym sądy obu instancji. Orzekły, że mimo opieki naprzemienną podatek jest osobą samotnie wychowującą dziecko. W uzasadnieniu wyroku z 21 stycznia 2025 r. (II FSK 633/24) sąd kasacyjny wyjaśnił, że samotne wychowywanie nie

musi mieć miejsca przez cały rok podatkowy. „Jeśli zatem rozwiedziony rodzic nie wykonuje w tym samym czasie i w tym samym miejscu czynności, przy współudziale drugiego rodzica, składających się na proces jego czynności wychowawczych, to nieuprawnione jest twierdzenie, że robi to wspólnie z drugim rodzicem” – orzekł NSA.

Fiskus zmienił podejście...

W najnowszych interpretacjach dyrektor KIS zaczął przychylić się do stanowiska, że wychowywanie dziecka w systemie opieki naprzemienną nie pozbawia rodzica prawa do preferencyjnego rozliczenia PIT. Prawo to nie przysługuje, gdy są spełnione obie przesłanki z art. 6 ust. 4f ustawy o PIT: naprzemienna opieka i świadczenie wychowawcze przysługujące obydwojgu rodzicom – wskazał dyrektor KIS w interpretacji z 22 kwietnia 2026 r. (0113-KDIP2-2.4011.44.2026.2.ST).

Takie samo stanowisko zaprezentował 27 stycznia 2026 r. (0113-KDIP2-2.4011.1131.2025.1.ST). Potwierdził, że „wychowywanie dziecka/dzieci w systemie opieki naprzemienną przez rozwiedzionych rodziców nie stanowi zatem samo w sobie przesłanki negatywnej, która pozbawia rodzica prawa do opodatkowania dochodów na zasadach przewidzianych dla osób samotnie wychowujących dzieci”.

...ale nie w pełni

Najnowsza sprawa rozpoznana przez NSA dotyczyła mężczyzny, który po rozwodzie z żoną zajmował się dziećmi w modelu opieki naprzemienną, choć formalnie nie została ona orzeczoną przez sąd rodzinny. Dzieci spędzały po tygodniu z każdym z rodziców, a ojciec aktywnie uczestniczył w ich wychowaniu, edukacji, organizowaniu czasu wolnego oraz ponoszeniu kosztów utrzymania. Uważał, że spełnia przesłanki z art. 6 ust. 4c ustawy o PIT i w takim

razie może rozliczyć się z podatku na preferencyjnych zasadach.

Wskazał, że już wcześniej wygrał w sądach – w sporze dotyczącym rozliczeń za lata sprzed 2022 r. Wówczas zarówno Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu, jak i NSA (II FSK 497/21) uznały, że model opieki sprawowanej przez rozwiedzionych rodziców nie wykluczał statusu osoby samotnie wychowującej dziecko.

Podatnik był zdania, że prawo do podatkowej preferencji zachował również po zmianach wprowadzonych przez Polski Ład. Podkreślił, że w czasie, gdy dzieci z poprzedniego związku przebywają u niego, jego obecna partnerka nie uczestniczy w ich wychowaniu ani nie ponosi kosztów ich utrzymania.

Istotne znaczenie miało jednak to, że w 2021 r. mężczyzna doczekał się dziecka z nową partnerką. To właśnie stało się przyczyną sporu z fiskusem.

Najmłodsze dziecko a ulga

Dyrektor KIS uznał, że w takich okolicznościach podatnikowi nie przysługuje prawo do preferencji. Powołał się na art. 6 ust. 4f ustawy o PIT, zgodnie z którym preferencyjne rozliczenie nie przysługuje osobie, która „wychowuje wspólnie z drugim rodzicem albo opiekunem prawnym co najmniej jedno dziecko”.

Organ odczytał ten przepis literalnie i za decydujące uznał to, że mężczyzna wychowuje wraz z obecną partnerką ich wspólne dziecko. Wobec tego nie może skorzystać z podatkowej preferencji niezależnie od sposobu wychowywania dzieci z poprzedniego związku – stwierdził fiskus.

Brak preferencji

WSA w Poznaniu był tego samego zdania (I SA/Po 495/24). Przyznał wprawdzie, że podatnika nadal można uznać za osobę samotnie wychowującą dziecko z poprzedniego małżeństwa w rozumieniu art. 6 ust. 4c usta-

OPINIA

Fiskus może chcieć to zweryfikować



MARCIN BODZIONY

doradca podatkowy, ekspert w zakresie kontroli i postępowań podatkowych

Trzeba oddać podatnikowi, że udało mu się uzyskać bardzo korzystne rozstrzygnięcie, i to o dużym znaczeniu praktycznym. Wiele osób znajduje się w podobnej sytuacji – wychowują dziecko z poprzedniego związku i jednocześnie z aktualną partnerką lub partnerem troszczą się o ich wspólne dziecko. Jednak – co należy podkreślić – u podstaw wyroku NSA znalazło się założenie, zgodnie z którym aktualny partner czy partnerka „nie włącza się w proces wychowawczy”. Ani NSA, ani organ interpretacyjny nie mogły kwestionować tej okoliczności, bo taka jest istota postępowania interpretacyjnego. Przyjmuje się w nim za pewnik stan faktyczny opisany przez wnioskodawcę. Podatnik napisał, że mieszka w jednym domu z obecną partnerką i dziećmi. To może zachęcić organ do weryfikacji – już w trybie kontroli bądź czynności sprawdzających – czy partnerka podatnika faktycznie nie włącza się w proces wychowawczy dzieci z poprzedniego związku. Znaczenie będą miały chociażby zeznania całej rodziny, która może być wzywana na przesłuchania do urzędu skarbowego. Jeżeli postępowanie podatkowe wykazałoby, że stan faktyczny jest inny od opisanego we wniosku o interpretację, to wygrana podatnika może się okazać podatkowym odpowiednikiem pyrrusowego zwycięstwa. Wtedy wyrok, o który walczone wiele lat, nie będzie miał większego znaczenia.

wy o PIT, ale kluczowe – stwierdził – jest wyłączenie zawarte w art. 6 ust. 4f tej ustawy.

Sąd zgodził się więc z fiskusem, że skoro podatnik wspólnie z obecną partnerką wychowuje ich dziecko, to nie ma prawa do preferencyjnego rozliczenia w odniesieniu do dzieci z poprzedniego związku. Zdaniem WSA ustawodawca świadomie posłużył się sformułowaniem „co najmniej jedno dziecko”. Oznacza ono, że nawet jeśli podatnik samotnie wychowuje dzieci z poprzedniego związku, to wspólne wychowywanie innego dziecka z nową partnerką pozbawia go prawa do preferencyjnego rozliczenia – orzekł sąd I instancji.

Ulga na konkretne dziecko

Sąd kasacyjny uchylił ten wyrok. Zwrócił uwagę na stan faktyczny przedstawiony przez podatnika we wniosku o interpretację. Mężczyzna napisał, że jego partnerka w ogóle nie uczestniczy w wychowaniu dzieci, mimo że zamieszkują wspólnie w czasie, gdy sprawuje on

nad nimi opiekę naprzemienną.

– Organ podatkowy i sąd I instancji przyjęły, że wykładnia art. 6 ust. 4f ustawy o PIT dotyczy jakiegokolwiek dziecka, które posiada rodzic. Otóż nie. Przepis ten dotyczy tego dziecka, na które przysługuje preferencyjne rozliczenie – wyjaśnił sędzia Maciej Jaśniewicz.

Zaznaczył natomiast, że jeżeli w toku postępowania podatkowego (a nie interpretacyjnego) okazałoby się, że partnerka wychowuje również dzieci mężczyzny z poprzedniego związku, to w takiej sytuacji preferencyjne rozliczenie nie będzie przysługiwać. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 28 maja 2026 r., sygn. akt II FSK 456/25
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Czy deweloper odliczy VAT od naprawy wadliwego budynku?

ORZECZENIE Czy deweloper, który poniósł koszty usunięcia wad budynku wielorodzinnego **ujawnionych już po sprzedaży lokali**, ma prawo do odliczenia VAT od wydatków na prace naprawcze? NSA właśnie odpowiedział na to pytanie

Izabela Tomaszewska-
-Gatuszka
izabela.tomaszewska-
-gatuszka@infor.pl

Sprawa dotyczyła dewelopera realizującego inwestycję mieszkaniową w Warszawie. Po tym, jak budynek został oddany do użytkowania i rozpoczęły się odbiory lokali, w ścianach pojawiły się pęknięcia i ujawniły problemy konstrukcyjne budynku. Ekspertyza wykazała, że przyczyną był błąd projektanta.

Obowiązek naprawy

Deweloper rozpoczął sześć miesięcy temu prace naprawcze (m.in. wzmocnienie stropów), a także zobowiązał się do zorganizowania lokatorów mieszkań zastępczych i odtworzenia wykończenia lokali po zakończeniu robót. Był przekonany, że wydatki w tym zakresie pozostają w bezpośrednim związku z działalnością opodatkowaną VAT. Dlatego zamierzał odliczyć podatek

tek naliczony od wydatków na prace naprawcze i usunięcie wad budynku spowodowanych błędami projektanta.

We wniosku o interpretację podkreślił, że obowiązek usunięcia wad wynika z rękojmi uregulowanej w art. 556 kodeksu cywilnego, a brak reakcji na ujawnione wady oznaczałby nie tylko ryzyko sporów z nabywcami, lecz także utratę reputacji na rynku. Podniósł również, że ewentualne dochodzenie roszczeń ma charakter wtórny względem podstawowego obowiązku wobec nabywców mieszkań.

Spór o prawo do odliczenia

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej był jednak innego zdania. Stwierdził, że deweloper, wykonując prace naprawcze, nie działa w celach zarobkowych, lecz usuwa skutki nienależytego wykonania umowy przez inny podmiot.

Zatem wydatki na usunięcie wad budynku pozostają w związku z potencjalnym dochodem od projektanta. A uzyskanie odszkodowania nie stanowi czynności opodatkowanej VAT – wskazał organ. Uznał więc, że brak jest związku między wydatkami a czynnościami opodatkowanymi, co wyklucza odliczenie podatku naliczonego.

Naprawa jest związana ze sprzedażą

Spółka wygrała w sądach. Orzekły one, że wydatki na prace naprawcze są bezpośrednio związane z opodatkowaną sprzedażą lokali mieszkalnych. Sprzedany towar (lokal mieszkalny) okazał się wadliwy, a deweloper jest zobowiązany do usunięcia jego wad na podstawie przepisów dotyczących rękojmi. Tym samym wydatki na naprawę są związane z opodatkowaną sprzedażą lokali – uzasadnił Wojewódzki Sąd

Administracyjny w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 55/23).

Odrzucił również argumentację fiskusa dotyczącą ewentualnego odszkodowania od projektanta. W jego ocenie to, czy deweloper uzyska rekompensatę i na jakiej podstawie prawnej, nie ma znaczenia dla prawa do odliczenia podatku naliczonego. Odszkodowanie ma charakter wtórny i nie zrywa związku między wydatkami a opodatkowaną sprzedażą mieszkań – podkreślił sąd I instancji.

Tego samego zdania był Naczelny Sąd Administracyjny. Orzekł, że wydatki na usunięcie wad budynku realizowane w ramach rękojmi pozostają w bezpośrednim związku z działalnością opodatkowaną, nawet jeśli deweloper równolegle dochodzi roszczeń wobec podmiotu odpowiedzialnego za powstanie wad.

Jak zauważył sędzia Hieronim Sęk, obowiązki wynikające z rękojmi są nierozdzielnie związane z transakcją sprzedaży. – Naprawa wadliwego towaru nie jest odrębnym świadczeniem, lecz realizacją obowiązków

OPINIA

Ważny wyrok dla branży budowlanej i deweloperskiej



MAGDALENA MATAN

radca prawny, partner w DBO Polska, pełnomocnik spółki

Wyrok NSA ma istotne znaczenie dla podatników z branży budowlanej i deweloperskiej, którzy ponoszą wydatki na usunięcie wad w ramach prowadzonej działalności gospodarczej. Sąd potwierdził, że samo istnienie potencjalnego roszczenia odszkodowawczego wobec innego podmiotu nie pozbawia podatnika prawa do odliczenia VAT, jeżeli wydatki na prace naprawcze pozostają w związku z jego działalnością opodatkowaną. To ważne rozstrzygnięcie, ponieważ wzmacnia zasadę neutralności podatku VAT i ogranicza nadmiernie formalistyczne podejście organów podatkowych.

sprzedawcy wobec kupującego – wyjaśnił.

Deweloper chroni swoją działalność

Sędzia dodał, że deweloper, który usuwa wady budynku, działa nie tylko z powodu obowiązku prawnego, ale również w celu ochrony swojej działalności, m.in. po to, aby utrzymać renomę w branży. Zatem wydatki na naprawę po-

nosi w celach zarobkowych. – Przeprowadzone przez dewelopera prace naprawcze nie są jedynie wyrazem jego dobrej woli, lecz skutkiem prawnego i biznesowego przymusu – wskazał sędzia Sęk. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 26 maja 2026 r., sygn. akt I FSK 1588/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Niski czynsz dzierżawny znów pod lupą fiskusa. Ale wyrok NSA inny niż dotychczas

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-
-Gatuszka
izabela.tomaszewska-
-gatuszka@infor.pl

Gminy, które za symboliczny czynsz dzierżawny przekazują spółkom komunalnym infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, dotychczas przegrywały spory z fiskusem o prawo do odliczenia VAT. Najnowszy wyrok NSA idzie w inny kierunek.

Do tej pory sądy administracyjne uznawały, że w takich przypadkach może dochodzić do nadużycia prawa w rozumieniu art. 5 ust. 5 ustawy o VAT, więc dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej ma prawo odmówić wydania interpretacji indywidualnej. Tak stwierdził na przykład WSA w Bydgoszczy w tegorocznych wyrokach z 27 stycznia 2026 r. (I SA/Bd 617/25), 3 lutego 2026 r. (I SA/Bd 647/25) oraz 17 lutego 2026 r. (I SA/Bd 670/25).

Bydgoski sąd orzekł, że czynsze ustalane na bardzo niskim poziomie mają przede wszystkim umożliwić gminom odliczenie VAT. Gdyby bo-

wiem infrastruktura została przekazana spółce komunalnej nieodpłatnie, to gmina nie mogłaby odliczyć podatku naliczonego. Natomiast oddanie w dzierżawę pozwala wykazać podatek należny od czynszu i jednocześnie odzyskać cały VAT od wielomilionowej inwestycji.

W całej tej transakcji nie chodzi o zwrot nakładów na inwestycję, bo przy stopie zwrotu wynoszącej 0,1 proc. rocznie odzyskanie nakładów inwestycyjnych nastąpiłoby dopiero po około tysiącu lat. Takie rozwiązanie należy uznać za „rażące nieekonomiczne” – stwierdził WSA w Bydgoszczy.

Wyroki te są nieprawomocne, ale kwestia wysokości czynszu z tytułu dzierżawy była już przedmiotem rozważań NSA. W wyrokach z 29 kwietnia 2025 r. (I FSK 2461/21) i z 28 października 2019 r. (I FSK 164/17) sąd kasacyjny stwierdził, że przekazanie inwestycji za symboliczny czynsz dzierżawny miało na celu wygenerowanie prawa do odliczenia podatku naliczonego przez gminę. Pisaliśmy

o tym w artykułach „Symboliczny czynsz za milionową inwestycję. Gmina chciała odliczyć VAT, ale przegrała w NSA” (DGP nr 92/2025) i „Te transakcje skarbowka uważa za nadużycie prawa w VAT” (DGP nr 100/2026).

Tym razem jednak NSA doszedł do odmiennych wniosków. Sprawa dotyczyła gminy, która planowała realizację inwestycji wodno-kanalizacyjnej. Wartość przedsięwzięcia oszacowano na ponad 4,2 mln zł. Po zakończeniu inwestycji infrastruktura miała zostać oddana w odpłatną dzierżawę spółce komunalnej. Roczny czynsz dzierżawny miał wynosić ok. 210 tys. zł, co odpowiadało ok. 0,5 proc. wartości inwestycji.

Gmina uważała, że będzie mogła odliczyć VAT naliczony od wydatków inwestycyjnych, ponieważ – jak argumentowała – infrastruktura będzie wykorzystywana wyłącznie do czynności opodatkowanych VAT (odpłatnej dzierżawy). Przekonywała, że infrastruktura wodno-kanalizacyjna jest używana przez dziesięciolecia, dla-

tego długi okres zwrotu nakładów nie powinien przesądzać o sztuczności transakcji.

Dyrektor KIS odmówił wydania interpretacji indywidualnej, powołując się na art. 14b par. 5b pkt 3 ordynacji podatkowej. Uznał, że istnieje uzasadnione przypuszczenie nadużycia prawa, o którym mowa w art. 5 ust. 5 ustawy o VAT.

Zwrócił uwagę na to, że relacja między kosztami inwestycji a wysokością czynszu jest całkowicie nieracjonalna ekonomicznie. Przy inwestycji wartej ponad 4 mln zł roczny czynsz miał wynosić ok. 210 tys. zł, co oznaczałoby zwrot nakładów dopiero po ok. 200 latach – policzył fiskus. Uznał, że rzeczywistym celem transakcji jest stworzenie formalnych podstaw do odliczenia VAT naliczonego.

Stanowisko to podzielił WSA w Olsztynie (sygn. akt I SA/Ol 106/23). Orzekł, że taka konstrukcja transakcji prowadziłaby do uzyskania korzyści podatkowej sprzecznej z celem przepisów o VAT. Gmina uzyskałaby bowiem pełne prawo do

odliczenia podatku naliczonego, mimo że ekonomiczny sens dzierżawy był w praktyce marginalny.

NSA uchylił niekorzystny dla gminy wyrok. Doszedł do wniosku, że dyrektor KIS nie miał prawa odmówić wydania interpretacji indywidualnej, powołując się wyłącznie na wysokość czynszu.

– Ta kwota nie jest rażąco niska. To jest ponad 200 tys. zł rocznie – powiedziała sędzia Maja Chodacka i powtórzyła za gminą: jaki czynsz byłby satysfakcjonujący dla organu?

Sędzia podkreśliła, że gmina przedstawiła wytłumaczenie dla przyjętego sposobu kalkulacji wysokości czynszu dzier-

żawnego. Wskazała m.in., że bez wydzierżawienia infrastruktury spółce komunalnej sama stanęłaby przed koniecznością realizacji zadań związanych z dostarczaniem wody i odprowadzaniem ścieków. Musiałaby w tym celu zatrudnić dodatkowy personel, co wiązałoby się z kosztami. W ocenie NSA jeżeli organ podatkowy przypuszcza, że transakcja prowadzi do nadużycia prawa, to powinien wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności, a nie wyłącznie odnieść się do wysokości czynszu. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 26 maja 2026 r., sygn. akt I FSK 1401/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

AUTOPROMOCJA



Czytaj więcej o podatkach

- interpretacje przepisów
- analizy • porady

dgp.pl/podatki





PRAWO • PODATKI • BIZNES

12 miesięcy wsparcia dla Twojej firmy



2690 zł
1490 zł



dgp.pl/subskrypcja

Przedsiębiorcy przetestują swoje narzędzia sztucznej inteligencji

WYWIAD **Radosław Maćkiewicz:** Piaskownice regulacyjne dadzą przedsiębiorcom wdrażającym system AI możliwość sprawdzenia, czy ich produkty są zgodne z AI Act

Jakie znaczenie mają piaskownice regulacyjne w momencie, gdy AI Act przez cały czas się zmienia? Piaskownice dają przedsiębiorcom wdrażającym system AI możliwość sprawdzenia, czy ich produkty są zgodne z AI Act. To z jednej strony podniesie zaufanie obywateli do polskich systemów AI, a z drugiej pomoże przebudować prężnie działający sektor sztucznej inteligencji, usuwając niepewność prawną. Piaskownice regulacyjne, które będą weryfikować, czy systemy są zgodne z AI Act, będą w Polsce działały od 2 sierpnia tego roku.

Po wejściu w życie ustawy o systemach sztucznej inteligencji. Tak. W ramach piaskownic regulacyjnych nie będą zapewnione infrastruktura ani moce obliczeniowe dla testowanych rozwiązań. Chodzi o umożliwienie weryfikacji i rzetelnej oceny systemu pod kątem zgodności z przepisami nie tylko AI Act, lecz także np. z RODO.

Wiceminister cyfryzacji Dariusz Stander-ski podczas wystąpienia w Sejmie mówił o takim rodzaju piaskownic, w którym zapewnione zostaną moce obliczeniowe. To będzie drugi rodzaj – technologiczny. Te piaskownice będą przeznaczone dla administracji publicznej. Ideą jest, aby jednostki administracji publicznej nie musiały przygotowywać własnych środowisk wykorzystujących chociażby GPU (rodzaj procesora – red.), które jest niezbędne do budowy rozwiązań opartych na technologii AI. W ramach piaskownic technologicznych zostaną zapewnione odpowiednie środowisko, a także dostęp do modeli językowych. Dzięki

ki temu jednostki samorządu terytorialnego czy administracja publiczna będą mogły zweryfikować przed wdrożeniem, czy dane rozwiązanie będzie działało zgodnie z regulacją i ich systemami.

To jest skierowane tylko do administracji? Tak. Na ten moment to rozwiązanie jest skierowane tylko do administracji publicznej.

Wróćmy do piaskownic regulacyjnych. Jak będą działać w praktyce? Gdzie przedsiębiorcy będą mogli zgłosić chęć udziału i czy będzie on płatny? W projekcie ustawy o systemach sztucznej inteligencji przewidziane jest utworzenie Komisji Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji (KRiBSI). Będzie ona odpowiedzialna za weryfikację zgłoszonych rozwiązań pod kątem zgodności z AI Act oraz innymi aktami prawnymi. Będzie to oczywiście działanie nieodpłatne. Na koniec przedsiębiorca otrzyma dokument potwierdzający, że jego system jest zgodny z przepisami.

Centralny Ośrodek Informatyki przeprowadził badanie na zlecenie Ministerstwa Cyfryzacji na temat piaskownic. Jakie jest wstępne zainteresowanie takim rozwiązaniem?

45 proc. firm wyraziło zainteresowanie uczestnictwem w piaskownicach regulacyjnych. 8 proc. firm udzieliło odpowiedzi, że nie są zainteresowane, natomiast pozostali są niezdeterminowani. Przedsiębiorcy zgłaszali pewne obawy związane chociażby z ochroną własności intelektualnej czy cyberbezpieczeństwem. Pojawiały się również wątpliwości związane z niespójnością środowisk piaskownic regulacyjnych z tymi wykorzy-

stywanymi przez nich w przedsiębiorstwach. Obawiali się, że architektury lub rozwiązania, które zaplanowali lub z których już korzystają w ramach przedsiębiorstwa, mogą być niespójne z regulacjami wynikającymi z AI Act. Piaskownica regulacyjna nie będzie jednak odnosiła się wprost do technologii czy rozwiązań wykorzystywanych przez przedsiębiorców. Będzie weryfikować zgodność z przepisami prawa. Przedsiębiorcy wskazywali również na potencjalne koszty organizacyjne oraz trudności z aplikowaniem i obsługą całego procesu związanego ze zgłoszeniem do piaskownicy regulacyjnej.

Badanie pokazało, jaka jest świadomość przedsiębiorców, jeśli chodzi o podleganie pod przepisy AI Act?

Coraz więcej przedsiębiorców szuka możliwości weryfikacji swoich rozwiązań i potwierdzenia ich zgodności z tymi przepisami. Prowadzą własne analizy lub planują je przeprowadzić. Z badania wynika, że spośród tych, którzy przeanalizowali AI Act lub są w trakcie analizy, 22 proc. wskazuje, że rozwija system wysokiego ryzyka. Możemy wyróżnić dwa obszary. Pierwszy dotyczy bezpieczeństwa oraz danych wrażliwych i medycznych. Drugi, jeśli chodzi o klasyfikację systemów AI wysokiego ryzyka, obejmuje takie obszary jak edukacja, sądownictwo, podatki czy rekrutacja. To właśnie w tych obszarach firmy analizują swoje systemy pod kątem zgodności z regulacjami.

Niedawno ogłosiliście nowy pomysł zwany „Mapą życia”. Na czym polega ten projekt?

„Mapa życia” to filozofia budowania kolejnych usług, tak aby obywatel

był w centrum, a usługi porządkowały nasze życie wokół konkretnych zdarzeń, zamiast funkcjonować samoistnie. Jest to projekt opracowany przez Centralny Ośrodek Informatyki, który sprawi, że już w najbliższych miesiącach i w kolejnych latach będziemy cyfryzować nowe usługi właśnie na podstawie koncepcji Mapy Życia. Przeprowadziliśmy analizę ścieżek życia obywateli i całego ekosystemu usług publicznych. Wyodrębniliśmy 42 zdarzenia życiowe w 10 obszarach, takich jak edukacja, zdrowie, rodzina, dom, podróże czy nabycie nieruchomości. Prowadziliśmy także analizę poszczególnych wydarzeń życiowych w zakresie poziomu stresu, złożoności procedur oraz wsparcia, jakie obywatel otrzymuje. Ustalaliśmy, czy dana sprawa wymaga wizyty w urzędzie, czy można ją zrealizować online.

Czy może pan podać przykłady tych 42 zdarzeń życiowych?

Podstawą do korzystania ze scyfryzowanych usług we wszystkich wydarzeniach życiowych jest cyfrowa tożsamość. Procedury związane z tym obszarem scyfryzowaliśmy w ostatnich miesiącach. Na przykład, jeśli ktoś zgubił plastikowy dowód osobisty, może go zastrzec w aplikacji mObywatel. Może również złożyć wniosek o nowy dowód osobisty zarówno dla siebie, jak i dla swojego dziecka. Scyfryzowaliśmy wszystkie usługi związane z tożsamością obywateli. W marcu wprowadziliśmy także cyfrowe zgłoszenie narodzin dziecka w urzędzie stanu cywilnego. Dzięki Mapie Życia państwo stanie się partnerem w ważnych momentach życia i przeprowadzi obywateli przez wszystkie sprawy urzędowe w najprostszy sposób.

Czy planowane funkcjonalności będą dostępne w mObywatelu?



Radosław Maćkiewicz – dyrektor Centralnego Ośrodka Informatyki

Znaczna część tych procesów będzie się rozgrywała w mObywatelu nie tylko w aplikacji mobilnej, lecz także na stronie internetowej mObywatel.gov.pl. Natomiast będą też pewnie takie przypadki, gdzie nastąpi przekierowanie z mObywatela do innych aplikacji czy stron.

W ostatnim czasie pojawiły się publikacje dotyczące testów systemu TimeCamp. Jaki był cel tego pilotażu?

Działamy w ramach budżetu państwa. Pracujemy w imieniu i na rzecz Ministerstwa Cyfryzacji, które zleca nam realizację zadań, takich jak budowa i utrzymanie rejestrów państwowych, budowa i rozwój usług publicznych w formie elektronicznej czy rozwój aplikacji mObywatel. Naszą pracę precyzyjnie rozliczamy z resortem. Raportujemy również czas realizacji poszczególnych zadań. Nasi zatrudnieni, pracując projektowo, opisują czas poświęcony na konkretne zadania w systemie, który już mamy. Chcieliśmy więc usprawnić i zautomatyzować ten proces. Ze względu na to, że zatrudniamy ponad 1700 osób, system miał nam pomóc mierzyć, ile czasu poświęcają one

na poszczególne zadania, w jaki sposób zespoły ze sobą współpracują, ile czasu na przykład poświęcają na spotkania, a ile na pracę kreatywną. Miało to pomóc kierownikom ułożyć model pracy w zespołach oraz lepiej organizować ich pracę. Podkreślę, że miało to być monitorowanie czasu i modelu pracy, a system nie zbiera dodatkowych informacji związanych z tym, co dokładnie wykonujemy na komputerze. Uzgodniliśmy wdrożenie tego systemu z inspektorem ochrony danych osobowych oraz ze związkami zawodowymi. Jesteśmy aktualnie na etapie pilotażu. Przekazaliśmy dostawcy oprogramowania nasze potrzeby dotyczące systemu i czekamy na ich realizację. Dlatego ostateczna decyzja o tym, czy i kiedy zostanie on wdrożony, pozostaje na ten moment w zawieszeniu. Jeśli ostatecznie tak się stanie, to wyłącznie w formie zaakceptowanej przez całą organizację.

Rozmawiała **Olga Łozińska**



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**



Marcin Tomasiak
adwokat
Kancelarii
Tomasik
Jaworski Sp. p.



Filip Gołba
adwokat
Kancelarii
Tomasik
Jaworski Sp. p.

OPINIA

Złożona i niespójna konstrukcja rękojmi

Prowadzenie apteki ogólnodostępnej z dość oczywistych powodów jest działalnością szczegółowo uregulowaną. Normy rangi ustawowej, a także przepisy rozporządzeń, przewidują szereg wymogów, których spełnienia oczekuje się od chcących otworzyć aptekę, a także drobiazgowo określają, jak tę aptekę prowadzić. Determinują wiele szczegółów działalności gospodarczej, poczynając od liczby i wyposażenia pomieszczeń przez zasady wydawania leków, a na reklamie kończąc.

Spśród wymogów stawianych prowadzącym aptekę (oraz starającym się o ich otwarcie) wyróżnia się jednak jeden: wymóg dawania rękojmi należytego prowadzenia apteki. Ustawa – Prawo farmaceutyczne wymaga dawania rękojmi należytego prowadzenia zarówno od podmiotów prowadzących aptekę ogólnodostępną (oraz punkty apteczne), jak i od farmaceutów będących ich kierownikami. Wprost przepisy oczekują jej od wnioskodawcy w momencie ubiegania się o zezwolenie, ale w praktyce organów i sądów uznaje się, że dawanie rękojmi jest cechą, która musi przysługiwać podmiotowi przez cały czas prowadzenia apteki, a jej utrata skutkuje cofnięciem zezwolenia. Jak widać, ustawa wymaga od właściciela apteki potwierdzenia rękojmi niejako dwukrotnie: po pierwsze, on sam ma dawać rękojmię należytego prowadzenia apteki, a po drugie, jest zobligowany do zatrudnienia w aptecę kierownika, który taką rękojmię będzie dawał.

Pomimo fundamentalnego znaczenia tego pojęcia ani ustawa – Prawo farmaceutyczne, ani żaden inny akt normatywny nie definiują go. Rękojmią w tym kontekście jest pojęciem charakterystycznym dla przepisów o niektórych zawodach regulowanych. Pojawia się też jako wymóg uzyskania prawa wykonywania zawodu

farmaceuty. Zgodnie z ustawą o zawodzie farmaceuty takie prawo można przyznać jedynie osobie, która daje rękojmię prawidłowego wykonywania zawodu oraz przestrzegania zasad etyki i deontologii. Charakterystyczne dla regulacji profesji farmaceuty oraz norm dotyczących aptek jest jednak to, że rękojmia pojawia się w trzech głównych rolach: prawidłowego wykonywania zawodu jako kryterium uzyskania prawa do jego wykonywania, należytego prowadzenia apteki jako wymóg stawiany kierownikom i wreszcie należytego prowadzenia apteki jako wymóg stawiany przedsiębiorcy prowadzącemu aptekę niezależnie od tego, czy jest farmaceutą, czy też inną osobą fizyczną lub spółką.

Posłużenie się przez ustawodawcę nieostrym pojęciem charakterystycznym dla ustawodawstwa dotyczącego zawodów regulowanych oraz rezygnacja z jego zdefiniowania doprowadziły do sytuacji, w której treść pojęcia, od którego zależy możliwość rozpoczęcia oraz kontynuowania działalności gospodarczej przez osoby niebędące farmaceutami albo dowolne spółki, jest współkształtowana przez źródła pozaprawne, a w szczególności akty wewnętrzne i działania organów samorządu zawodowego farmaceutów. Izby aptekarskie wydają opinie nie tylko o kierownikach aptek, ale również w ramach postępowań administracyjnych w przedmiocie udzielenia i cofnięcia zezwolenia. A opiniowanie ma miejsce również wtedy, gdy strona postępowania nie jest farmaceutą. Oczywiście w postępowaniu o udzielenie zezwolenia od 2017 r. wnioskodawcami mogą być wyłącznie farmaceuci lub ich spółki, jednak w przypadku cofania zezwoleń zawsze będzie dochodziło do sytuacji, w której oceniany przez samorząd podmiot nie będzie tego samorządu członkiem.

Dochodzi zatem do sytuacji, w której działania samorządu wychodzą poza przewidziane w art. 17 ust. 1 Konstytucji RP zadania samorządów zawodowych, czyli reprezentację osób wykonujących zawody zaufania publicznego i sprawowanie pieczy nad należytym wykonywaniem tych zawodów. Na tym jednak wątpliwości się nie kończą. Skoro art. 22 Konstytucji RP wymaga, aby ograniczenia wolności działalności gospodarczej znajdowały się w ustawie, to czy uzależnianie możliwości rozpoczynania i kontynuowania działalności od norm wywodzonych z obszaru etyki zawodowej kształtowanej przez samorząd zawodowy spełnia konstytucyjny standard? Podobne zastrzeżenia można potencjalnie formułować z punktu widzenia wymogów prawa unijnego: swobód traktatowych oraz przepisów chroniących wolność działalności gospodarczej w Karcie praw podstawowych.

Powstaje w związku z tym pytanie o zasadność utrzymywania tego rodzaju złożonej i nie do końca spójnej konstrukcji normatywnej. Właściciel i tak jest zobowiązany do zatrudnienia kierownika dającego rękojmię należytego prowadzenia apteki. Kierownik ten jako farmaceuta spełnia ponadto wszystkie wymogi merytoryczne oraz etyczne wymagane w tym zawodzie i podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej przed organami samorządu. Jego wpływ na działanie apteki, uprawnienia zarządcze, a także niezależność od właściciela są zagwarantowane ustawowo. W konsekwencji trudno wskazać rację, jakie mogą stać za dodatkowym wymaganiem rękojmi od podmiotu prowadzącego aptekę. Takie rozwiązanie może być zatem uznane nie tylko za problematyczne z punktu widzenia wymogu pewności prawa oraz zasad regulowania działalności gospodarczej, ale też po prostu za nadmiarowe. ©

KOMUNIKATY

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

zaprasza do udziału w IV przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie lokalu mieszkalnego położonego w Kołobrzegu przy ul. Strzeleckiej

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Lokal mieszkalny nr 3 położony w budynku przy ul. Strzeleckiej 3 o powierzchni użytkowej 119,36 m². Z lokalem związany jest udział do 2629/10000 części w działce gruntu i części wspólnej budynku i jego urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.

Lokal położony na I piętrze, składa się z 4 pokoi, kuchni, łazienki, spiżarni i 2 przedpokoi. Wyposażony w instalację elektryczną, wod.-kan., gazową, co – sieć miejska, cw – piec gazowy (instalacja do wymiany). Standard lokalu – średni.

Cena wywoławcza 750.000,- zł (zw. z VAT), wadium 75.000,- zł

Forma zbycia: własność – lokal i udział w gruncie.



Przetarg odbędzie się w dniu 22 lipca 2026 r. o godzinie 12.00 w siedzibie Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13, pok. nr 318 (3 piętro)

Wadium należy wpłacić do dnia 16 lipca 2026 r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 – korytarz parter i opublikowane na stronie internetowej pod adresem www.i-kołobrzeg.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg oraz www.przetargi-gctrader.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: i.galazka@um.kolobrzeg.pl

WI-V.747.5.14.2026.AB.c

Gdańsk, 27 maja 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 7 ust. 1, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.”, oraz art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 4 ust. 1, art. 5 ust. 1 u.i.s.p., na wniosek ENEA Operator sp. z o.o., reprezentowanej przez Pana Dawida Goryńskiego, nr 338/DG/04/2026/IE z dnia 28 kwietnia 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Przebudowa linii 110 kV Żur – Tuchola – Chojnice Kościerskie – Chojnice Przemysłowa – Sepólno – Koronowo Miasto”, polegającej na przebudowie odcinków istniejącej linii elektroenergetycznej 110 kV Chojnice Kościerska – Chojnice Przemysłowa, wraz z niezbędną przebudową sieci elektroenergetycznych średniego napięcia 15 kV oraz niskiego napięcia 0,4 kV, na terenie działek ewidencyjnych nr:

w gminie Chojnice:

- obręb 0001 Chojnice: 554/11** (SL1C/00029463/6), **555/15** (SL1C/00040624/6), **566/14** (SL1C/00044392/8), **2681** (SL1C/00012005/6), **2682** (SL1C/00012006/3), **2683** (SL1C/00012007/0), **2686/3** (SL1C/00041183/9), **2690/6** (SL1C/00014990/1), **2693** (SL1C/00016449/8), **2735/1** (SL1C/00015760/7), **2735/2** (SL1C/00015760/7), **2737/2** (SL1C/00008832/1), **2750** (SL1C/00010008/3), **3021** (SL1C/00034261/8), **5350** (SL1C/00053957/3).

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-563.

Jednocześnie informuję, że w przypadku zbycia/przeniesienia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości, objętych przedmiotowym wnioskiem, po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nabywca i zbywca zobowiązani są zgłosić Wojewodzie Pomorskiemu dane nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania takiego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstaw do wznowienia postępowania (art. 7 ust. 4 u.i.s.p.).

WI-V.747.5.12.2026.AB.c

Gdańsk, 27 maja 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 7 ust. 1, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.”, oraz art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 4 ust. 1, art. 5 ust. 1 u.i.s.p., na wniosek ENEA Operator sp. z o.o., reprezentowanej przez Pana Dawida Goryńskiego, nr 294/DG/04/2026/IE z dnia 13 kwietnia 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Przebudowa linii elektroenergetycznej 110 kV Tuchola – Chojnice Kościerska”, polegającej na przebudowie odcinków istniejącej linii elektroenergetycznej 110 kV Tuchola – Chojnice Kościerska, wraz z niezbędną przebudową sieci elektroenergetycznych napięcia 0,4 kV, na terenie działek ewidencyjnych nr:

w gminie Chojnice:

- obręb 0021 Pawłowo: 119/22** (SL1C/00016687/8), **120/9** (SL1C/00012888/9), **121/1** (SL1C/00012888/9), **122/11** (SL1C/00018048/1), **131** (SL1C/00045293/1), **132/1** (SL1C/00035281/1), **156** (SL1C/00035281/1), **157** (SL1C/00035281/1), **176/24** (SL1C/00032987/9), **182/76** (SL1C/00027320/8), **194/2** (SL1C/00016752/5), **196/4** (SL1C/00051293/6), **196/5** (SL1C/00014003/6), **196/6** (SL1C/00019033/0), **205/20** (SL1C/00053440/6), **208/4** (SL1C/00014003/6), **212/3** (SL1C/00000123/2),
- obręb 0007 Gockowice: 127/9** (SL1C/00015668/2), **127/10** (SL1C/00016887/0), **127/11** (SL1C/00016887/0), **171/2** (SL1C/00016117/2), **172/2** (SL1C/00017952/4), **177** (SL1C/00016887/0), **180/2** (SL1C/00008036/1),
- obręb 0023 Raclawki: 33/19** (SL1C/00054884/7).

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-563.

Jednocześnie informuję, że w przypadku zbycia/przeniesienia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości, objętych przedmiotowym wnioskiem, po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nabywca i zbywca zobowiązani są zgłosić Wojewodzie Pomorskiemu dane nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania takiego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstaw do wznowienia postępowania (art. 7 ust. 4 u.i.s.p.).

SLAPP po polsku. Nowe przepisy mogą niewiele zmienić

ŻYCIE PUBLICZNE Pozwy SLAPP nie znikną. Nowa ustawa chroni tylko przed sprawami cywilnymi. Tymczasem do uciszania dziennikarzy i aktywistów nadal można wykorzystywać art. 212 kodeksu karnego o zniesławieniu

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@
infor.pl

Sądy dostaną nowe narzędzie do walki z tzw. pozwaniami SLAPP, których celem jest zastraszenie i uciszanie dziennikarzy, aktywistów, związkowców lub innych uczestników debaty publicznej. Ustawa czeka już tylko na podpis prezydenta.

Organizacje pozarządowe i prawnicy zgodnie oceniają, że to krok w dobrą stronę. Jednocześnie zwracają uwagę, że przepisy są pełne luk. Nie rozwiązują wszystkich problemów – jednym z większych są pozwy o ochronę reputacji, które dalej będzie można składać.

Nowe regulacje będą też na pewno omijane. Zamiast pozwów cywilnych dziennikarze i aktywiści mogą spodziewać się zawiadomień o wszczęciu spraw karnych o zniesławienie. Nowe przepisy obejmują bowiem wyłącznie postępowania cywilne.

Nowe sposoby na SLAPP

Ustawa o szczególnych środkach ochrony w postępowaniu cywilnym osób uczestniczących w debacie publicznej (dalej jako ustawa anty-SLAPP) realizuje dyrektywę 2024/1069. Nie będzie jednak stosowana automatycznie. Sąd najpierw oceni, czy powództwo rzeczywiście zmierza do tłumienia debaty publicznej, czy służy jedynie ochronie dóbr osobistych.

W ustawie przewidziano trzy sposoby reakcji na SLAPP. Po pierwsze, gdy sąd uzna powództwo typu SLAPP za oczywiście bezzasadne, będzie mógł zastosować – z pewnymi modyfikacjami – art. 191¹ i art. 391¹ k.p.c. i oddalić powództwo. Powinno to nastąpić w terminie trzech miesięcy od złożenia pozwu.

Po drugie, sąd będzie mógł odrzucić pozew ze względu na nadużycie prawa procesowego, jeżeli okaże się, że powództwo zmierza wyłącznie do stłumienia, ograniczenia lub zakłócenia debaty publicznej. Takie rozstrzygnięcie będzie zapadało szybko, bez konieczności prowa-

denia postępowania co do meritum.

I wreszcie po trzecie, sąd otrzyma prawo uznania powództwa za SLAPP, nawet jeśli uwzględni je w niewielkiej części. Chodzi o sytuację, gdy powództwo zmierza przede wszystkim, choć niewyłącznie, do tłumienia debaty publicznej. Może być częściowo zasadne, np. gdy ktoś domaga się przeprosin za nieodpowiednią formę wypowiedzi, co jest uzasadnione, ale jednocześnie żąda nadmiernego zadośćuczynienia w celu wywołania efektu mroźącego.

W każdym przypadku, w którym sąd uzna, że powództwo stanowiło SLAPP, będzie mógł nałożyć na powoda grzywnę za jego wytoczenie. Wysokość sankcji będzie wynosiła wielokrotność płacy minimalnej: do 20-krotności, a w szczególności uzasadnionych przypadkach do 100-krotności. Będą to więc dziesiątki, a nawet setki tysięcy złotych, podczas gdy maksymalna grzywna w postępowaniu cywilnym to obecnie 3 tys. zł.

Pozwanemu będzie przysługiwał również pełny zwrot kosztów zastępstwa procesowego od powoda, który wytoczył SLAPP.

Brakuje precyzji?

Organizacje pozarządowe zarzucają jednak ustawie anty-SLAPP, że opiera się na rozwiązaniach już dobrze znanych w polskim prawie. Chodzi o oddalenie powództwa jako oczywiście bezzasadnego oraz uznanie danego zachowania za nadużycie prawa procesowego na podstawie art. 4 ze zn. 1 kodeksu postępowania cywilnego (k.p.c.). Ich zdaniem nie sprawdzają się one dziś w praktyce. Trzeci sektor proponował zmiany, ale nic nie ugrał ani na etapie prac rządowych, ani sejmowych.

– Instytucja oddalenia powództwa jako oczywiście bezzasadnego jest obecnie interpretowana bardzo wąsko. Za oczywiście bezzasadne uznaje się powództwa, w których powód sformułował żądania w ogóle nieznanne prawu albo takie, które już na podstawowym etapie oceny prawnej nie mogły pro-

wadzić do uwzględnienia powództwa. Najczęściej dotyczy to spraw wnoszonych bez profesjonalnego pełnomocnika, przez osoby fizyczne, w sprawach całkowicie oderwanych od realiów prawnych, wręcz absurdalnych, typu spór o działkę na Księżycu – wyjaśnia Konrad Siemaszko, prawnik z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Z tego powodu obawia się on, że sądy będą dalej kontynuowały tę utrwaloną linię orzecznictwa.

– Proponowaliśmy wprowadzenie do ustawy anty-SLAPP przepisu, zgodnie z którym sąd, oceniając, czy powództwo jest oczywiście bezzasadne, uwzględni kryteria wskazane w art. 5 ustawy anty-SLAPP, określającym cechy tego typu spraw. Chodzi m.in. o nieproporcjonalność żądania lub nadmierny bądź nieuzasadniony charakter roszczenia, wszczynanie wielu podobnych postępowań, groźenie lub zastraszanie pozwanego oraz podejmowanie czynności procesowych w złej wierze – tłumaczy Konrad Siemaszko.

Jednak podczas prac sejmowych przedstawiciele resortu sprawiedliwości uspokajali i wskazywali, że taki obowiązek już wynika z ustawy i nie wymaga dodatkowego doprecyzowania. – Mam nadzieję, że rzeczywiście tak będzie i sądy będą w ten sposób interpretować przepisy – dodaje Konrad Siemaszko.

Karne SLAPP-y

Zdaniem ekspertów po wejściu w życie nowych przepisów pozwy zastraszające nie znikną, tylko zmienią swój charakter. Wzrosnie popularność art. 212 kodeksu karnego, który pozwala ścigać za zniesławienie. Za to przestępstwo grozi nie tylko kara pozbawienia wolności. Sąd może orzec także zakaz zajmowania określonego stanowiska, np. pełnienia funkcji redaktora naczelnego lub wykonywania zawodu dziennikarza.

– Część osób i instytucji, które dotąd korzystały z pozwów SLAPP, może sięgnąć po art. 212 k.k. Z mojego doświadczenia wynika, że jest to jedno z głównych narzędzi wykorzystywanych przeciwko dziennikarzom – komentuje Dariusz Pluta, adwokat, współnik w Małecku Pluta Dorywałski Wiegner.

Dla niego wspomniany przepis to jeden z najbardziej anachronicznych

Sprawy przeciwko mediom w sądach cywilnych



elementów polskiego systemu prawnego. Pozwala bowiem uczynić człowieka przestępcą wyłącznie za słowa.

Mecenas Pluta przypomina jednocześnie, że ochrona cywilna i karna to dwa odrębne porządki prawne. Nic jednak nie stało na przeszkodzie, by przy okazji ustawy anty-SLAPP wyposażyć także sądy karne w podobne narzędzia ochrony, np. wprowadzić możliwość szybkiego umarzenia spraw z art. 212, jeśli już na wstępnym etapie widać, że są nadużyciem prawa procesowego.

– Sądy czasem to robią, ale często spotykają się z krytyką sądów wyższych instancji, które oczekują przeprowadzenia pełnego postępowania dowodowego – tłumaczy mec. Dariusz Pluta.

Podobnego zdania jest Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która od dawna zwracała uwagę rządzącym, że ustawa anty-SLAPP nie zadziała, jeżeli nie zmieni się też art. 212 k.k.

Antonina Dębska, adwokatka, przewodnicząca sekcji praw człowieka przy ORA Warszawa, spodziewa się, że popularność postępowań karnych w tym zakresie może wzrosnąć. Dlatego nadal aktualne pozostają postulaty dekryminalizacji zniesławienia, a przynajmniej ograniczenia możliwości stosowania kary pozbawienia wolności jako sankcji za ten czyn.

Zasłanianie się urzędem

W ustawie anty-SLAPP zabrakło też przepisów, które zakazywałyby wytaczania ciężkich działań przeciwko aktywistom i dziennikarzom przez osoby pełniące funkcje publiczne – nie w swoim imieniu, lecz w imieniu reprezentowanych instytucji.

– Bardzo często krytyka dotyczy konkretnych urzędników, polityków lokalnych, ministrów czy prezydentów miast, natomiast z pozwem występu-

je cała gmina, miasto, ministerstwo, a nawet Skarb Państwa. To rozwiązanie absurdałne. Dochodzi bowiem do sytuacji, w której podmiot publiczny pozywa dziennikarza lub wydawcę za krytykę konkretnego polityka. Nie mam zgody na to, aby za pieniądze podatników prowadzić tego rodzaju spory – mówi mec. Dariusz Pluta.

Według niego, jeżeli prezydent miasta, minister czy urzędnik uważa, że naruszono jego dobra osobiste, ma pełne prawo wystąpić do sądu we własnym imieniu.

Na ten problem zwracali też uwagę organizacje pozarządowe. Tego też dotyczyła jedna z ich poprawek, którą posłowie odrzucili.

– Niestety prawo nadal dopuszcza takie sprawy. Tymczasem Europejski Trybunał Praw Człowieka jasno wskazuje, że to SLAPP-y, bo między państwem lub samorządem a obywatelem istnieje nierówność sił – zauważa Konrad Siemaszko.

Jasne jest m.in. stanowisko Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w tym zakresie. Wynika z niego, że jeżeli organ władzy publicznej inicjuje postępowanie sądowe w celu ochrony swojego dobrego imienia, to jest to, co do zasady, działanie niedopuszczalne na gruncie europejskiej konwencji praw człowieka.

– Mam wrażenie, że wykształciła się pewna kultura korzystania z tego rodzaju instrumentów prawnych. Obawiam się również, że ta praktyka się utrwali, ponieważ często bywa skuteczna – akcentuje mocno Konrad Siemaszko.

Koniec z pozwaniami pod kamerę?

W ustawie anty-SLAPP są jednak także rozwiązania, które prawnicy chwala.

Mecenasowi Dariuszowi Plucie przede wszystkim podoba się art. 12,

który przewiduje możliwość stwierdzenia w sentencji wyroku przez sąd, że powództwo zmierzało głównie do stłumienia, ograniczenia lub zakłócenia debaty publicznej albo do szycanowania osoby za udział w takiej debacie.

– Bardzo rzadko zdarza się, aby tego rodzaju pozwy były oczywiście bezzasadne. Najczęściej są one konstruowane bardzo starannie. Nazywam je czasem pozwami PR-owskimi. Składa się je po to, aby polityk mógł później przed kamerami powiedzieć: „Sprawa jest w sądzie” – opowiada prawnik.

Takie pozwy są często przygotowywane przez bardzo doświadczonych prawników. W praktyce trudno jest wykazać, że są one oczywiście bezzasadne albo że służą wyłącznie celom, o których mówi ustawa.

– Artykuł 12 daje szansę na to, że nawet częściowe oddalenie powództwa pozwoli skutecznie przeciwdziałać wygórowanym żądaniom zawartym w pozwie. Chodzi o nadmiernie wygórowane roszczenia finansowe oraz nieracjonalne żądania dotyczące formy przeprosin, np. publikację przeprosin w 15 miejscach, największą czcionką – wyjaśnia adwokat.

Wielu zwolenników mają rozwiązania dotyczące środków finansowych, w tym kar pieniężnych.

– Ta ustawa ma największe szanse sprawdzić się w praktyce w zakresie środków finansowych, czyli przede wszystkim kaucji na zabezpieczenie kosztów postępowania oraz grzywny nakładanej na podmiot, który wszczynając postępowanie w określonych sytuacjach – uważa mec. Antonina Dębska.

Duże znaczenie ma także rozwiązanie dotyczące zwrotu kosztów postępowania, a w szczególności kosztów zastępstwa procesowego. Ustawa przewiduje, że osoba pozwana będzie mogła odzyskać te koszty w pełnej wysokości. Oczywiście wprowadzono ograniczenie, żeby nie były one nadmierne, ale na pewno będą wyższe niż te wynikające z obecnie obowiązujących stawek. ©

Etap legislacyjny
Czeka na podpis prezydenta



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

RPO chce zmienić zasady dostępu służb do danych, resort odpowiada

PROCEDURY

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Często jedynym skutecznym rozwiązaniem, dostarczającym informacji niezbędnych do ustalenia osób zaangażowanych w przestępstwo, będzie uzyskanie metadanych – wynika z odpowiedzi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na wystąpienie rzecznika praw obywatelskich w sprawie zmian przepisów dotyczących dostępu służb do danych retencyjnych.

Resort przypomina, że nie ma możliwości i podstaw do dowolnego przeszukiwania przez służby baz danych przedsiębiorców telekomunikacyj-

nych oraz usługodawców świadczących usługi drogą elektroniczną. Dostęp funkcjonariuszy uprawnionych służb odbywa się na wnioszek w stosunku do indywidualnie określonej osoby, miejsca lub urządzenia.

Określają to przepisy art. 20c ust. 1 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o policji oraz art. 10b ustawy z 12 października 1990 r. o Straży Granicznej – służby te są uprawnione do uzyskiwania metadanych w celu zapobiegania lub wykrywania przestępstw oraz przestępstw skarbowych, a policja dodatkowo również w celu ratowania życia lub zdrowia ludzkiego bądź wsparcia działań poszukiwawczych lub ratowniczych.

W celu zapobiegania przestępstwom służby są zobligowane do podejmowania szybkich i zdecydowanych działań. Często jedynym skutecznym rozwiązaniem, dostarczającym na wczesnym etapie informacji niezbędnych do ustalenia kręgu osób zaangażowanych w przestępstwo, będzie uzyskanie metadanych.

MSWiA zwraca też uwagę, że obecnie także w przypadku czynów zabronionych, takich jak oszustwa czy uporczywe nękanie, sprawcy wykorzystują zaawansowane narzędzia komunikacyjne – różne karty SIM lub numery techniczne, aby zatrzeć ślady swojej działalności.

W związku z tym, zdaniem resortu, skuteczne ściganie wymaga ustalenia przez organy ścigania skomplikowanych łańcuchów powiązań, co wymusza analizę licznych sesji transmisji danych i logowań w celu zidentyfikowania użytkownika końcowego. A to powoduje wzrost liczby zapytań o metadane.

Również urządzenia typu smartfon, tablet w sposób ciągły, zautomatyzowany komunikują się z siecią, co implikuje logowania do stacji bazowych (BTS), także w ramach odświeżania aplikacji w tle czy synchronizacji poczty, bez aktywności użytkownika. W celu odtworzenia przebiegu zdarzenia tylko w jednym postępowaniu

niezbędne jest przeanalizowanie nieporównywalnie większego zbioru metadanych, co może być odczytywane jako wzrost zapytań, mimo utrzymania się na podobnym poziomie liczby postępowań przygotowawczych.

Przypomnijmy, że RPO postulował m.in. wprowadzenie obowiązku informowania jednostki o pozyskaniu jej danych przez służby – po upływie roku albo dwóch od tego faktu.

W ocenie MSWiA może to powodować szereg problemów praktycznych. „W celu ustalenia sprawców przestępstw, konieczne jest niejednokrotnie uzyskanie informacji o wszystkich logowaniach w danej stacji BTS, w określonym od-

cinku czasowym. W powyższym przypadku ustalenie danych osób w celu ich poinformowania wymagałoby pobrania kolejnych danych telekomunikacyjnych. Ustalenia takie mogą być szczególnie skomplikowane np. w przypadku, gdy z danego numeru korzysta inna osoba niż strona umowy o świadczenie usługi telekomunikacyjnej (np. członek rodziny – żona, dziecko)” – wyjaśnia resort.

Biorąc pod uwagę specyfikę uzyskiwania metadanych, MSWiA wskazało na trudności we wdrożeniu rozwiązań, które miałyby zapobiegać uzyskaniu informacji objętych tajemnicami zawodowymi, w tym tajemnicami dziennikarską i obrończą. ©

AUTOPROMOCJA

KOMUNIKATY

Ogłoszenia przetargowe

urzędów miast i gmin

GAZETA + INTERNET

Ewa Gromek-Tyburaska
ewa.gromek@infor.pl
tel. + 48 510 024 764

Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl
tel. + 48 668 450 116

BURMISTRZ GMINY CZEMPIN

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Czempin, przeznaczonych pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną:

Oznaczenie w księdze wieczystej	Nr działki	Powierzchnia w m ²	Położenie nieruchomości obręb	Cena wywoławcza netto w zł	Wadium w zł
P01K/00052682/2 P01K/00046052/2	173/12 i 173/19	0,1034	Piechanin	192 000,00	19 200,00
P01K/00052682/2 P01K/00046052/2	173/13 i 173/20	0,0923	Piechanin	172 000,00	17 200,00
P01K/00052682/2 P01K/00046052/2	173/14 i 173/21	0,0879	Piechanin	163 500,00	16 350,00
P01K/00052682/2 P01K/00046052/2	173/15 i 173/22	0,0836	Piechanin	155 500,00	15 550,00
P01K/00052682/2 P01K/00046052/2	173/16 i 173/23	0,0792	Piechanin	147 500,00	14 750,00
P01K/00052682/2 P01K/00046052/2	173/26 i 173/28	0,0692	Piechanin	129 500,00	12 950,00

Termin i miejsce przetargu: **11 sierpnia 2026 r. godz. 10.00 w Urzędzie Gminy w Czempiniu ul. ks. J. Popiełuszki 25, 64-020 Czempin (parter, sala nr 3)**
Nr konta i termin wnoszenia wadium: BS Poniec O/Czempin nr 36 8682 1030 0040 0000 0390 0003, wadium powinno znajdować się na w/w koncie najpóźniej w **dniu 4 sierpnia 2026 r.**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

PREZYDENT MIASTA GŁOGOWA

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż udziału 23/75 cz. w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Krakowie przy ul. Koszykarskiej, w obrębie 0017 jednostce ewidencyjnej Podgórze, oznaczonej nr geod. 63/4 o powierzchni 465 m², ujawnionej w księdze wieczystej nr KR1P/00040382/8, przeznaczonej na tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

Cena wywoławcza: 120.000,00 zł (słownie: sto dwadzieścia tysięcy złotych 00/100), tj. 28.333,97 euro według średniego kursu NBP ogłoszonego na dzień 26 maja 2026 r. (1 EUR = 4,2352). Podana cena wywoławcza nie obejmuje 23% podatku VAT, który będzie doliczony do ceny wycycytowanej w przetargu.

Wadium: 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100).

Minimalne postąpienie: 1.200,00 zł (słownie: jeden tysiąc dwieście złotych 00/100).

- Przetarg odbędzie się w dniu 6 lipca 2026 r. o godz. 12:00 w sali nr 114 Urzędu Miejskiego w Głogowie, Rynek 10, 67-200 Głogów.
- Wadium w podanej wysokości należy wpłacić na rachunek Gminy Miejskiej Głogów: BNP Paribas Bank Polska S.A. nr 65 2030 0045 1110 0000 0192 9720 z dopiskiem „wadium na dz. 63/4 Kraków-Podgórze”, w terminie nie później niż do dnia 30 czerwca 2026 r. Za datę wpłacenia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na rachunek Gminy Miejskiej Głogów.
- Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z dokumentacją dotyczącą nieruchomości oraz z warunkami przetargu podanymi w ogłoszeniu o przetargu.
- Prezydent Miasta Głogowa zastrzega sobie prawo odwołania przetargu jedynie z ważnych powodów, informując o tym niezwłocznie w formie właściwej dla ogłoszenia o przetargu i podając przyczynę odwołania przetargu.
- Dodatkowych informacji udziela Urząd Miejski w Głogowie, Rynek 10, 67-200 Głogów, Dział Geodezji i Gospodarki Gruntami, pokój 215, tel. 76/ 726 54 53.

Ogłoszenie podano do publicznej wiadomości poprzez:

wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Głogowie, Rynek 10, 67-200 Głogów

oraz publikację na stronach internetowych www.glogow.pl i www.glogow.bip.info.pl.

Głogów, 2026-05-27

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Torunia

o kolejnym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Gminy Miasta Toruń, położonej w Toruniu przy ul. Adama Mickiewicza 60, oznaczonej geodezyjnie jako działka numer 114 o powierzchni 0,0418 ha, w obrębie nr 8, zapisanej w księdze wieczystej KW Nr T01T/00031132/0.

Opis nieruchomości: budynek mieszkalny z częścią usługową o zróżnicowanej wysokościowo bryle, z początku XX wieku. Budynek mieszkalny jest obiektem o jednej kondygnacji nadziemnej z usługowym poddaszem, podobnie część usługowa jest jednokondygnacyjna z poddaszem o wysokości pomieszczeń poniżej 2,20 m. Budynek stanowi oficynę położoną na zapleczu kamienicy frontowej, zbudowaną w tradycyjnej technologii i konstrukcji. W budynku znajdują się pomieszczenia o różnym przeznaczeniu i funkcjonalności.

Łączna powierzchnia użytkowa wszystkich 4 lokali (2 mieszkalnych i 2 użytkowych) wynosi 240,67 m² + powierzchnie wspólnego użytku: 19,84 m² oraz podwórze o pow. 200,68 m².

Budynek jest nieużytkowany (pustostan).

Cena wywoławcza : 490.000,00 zł, wadium 49.000,00 zł

Sprzedaż podlega zwolnieniu z podatku VAT jako, że dostawa nieruchomości spełnia przesłanki do zastosowania zwolnienia od podatku od towarów i usług - na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 10 ustawy o podatku od towarów i usług. Nieruchomość przeszła przez proces „pierwszego zasiedlenia”, a jej dostawa nastąpi po upływie dwóch lat od tego zdarzenia.

W przetargu mogą wziąć udział podmioty, które wpłacą wadium w pieniądzu przelewem na konto Urzędu Miasta Torunia - BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie **do dnia 2 września 2026r., włącznie**. Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na konto Gminy.

Przetarg odbędzie się **dnia 8 września 2026r., o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Miasta Torunia - Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, przy ul. Grudziądzkiej 126“b”, w sali konferencyjnej nr 115, na pierwszym piętrze. Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miasta Torunia w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Torunia przy ul. Grudziądzkiej 126 b, II piętro.

Szczegółowych informacji w sprawie warunków przetargu oraz jego regulaminu udzielać będzie pracownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami – Iwona Więckowska, pod nr tel. (0-56) 61-18-401. Oferta inwestycyjna również na stronie www.bip.torun.pl w zakładce: nieruchomości.

OBWIESZCZENIE

z dnia 2 czerwca 2026 r.

Na podstawie art. 12 ust. 1 i 1a w związku z art. 19b ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

WOJEWODA PODKARPACKI ZAWIADAMIA

że na wniosek z 29 kwietnia 2026 r., znak: GPP_26_04_52 (z datą wpływu do Kancelarii Urzędu 29 kwietnia 2026 r.) złożony przez Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa, reprezentowanego przez Iwonę Strączek – Zwolińską **została wydana decyzja z 28 maja 2026 r. znak: N-I.7536.10.2026**

w sprawie zezwolenia na wejście na teren cudzych nieruchomości, znajdujących się w obrębie 0010 – Pustków, jednostka ewidencyjna Dębica – gmina, powiat dębicki, woj. podkarpackie oznaczonych jako działki ewidencyjne nr nr: 3399 o pow. 0,37 ha, obj. Kw nr RZ1D/00074308/5, 3400 o pow. 0,21 ha, obj. AWZ 351/75, 3402/1 o pow. 0,5697 ha, obj. Kw nr RZ1D/00076553/1, 3402/2 o pow. 0,0191 ha, obj. Akt not. 323/36, w celu wykonania wykopów kontrolnych pozwalających potwierdzić m.in. głębokość posadowienia istniejącego gazociągu w ramach przedsięwzięcia w zakresie **rozbiorów istniejącego ZZU i w jego miejsce budowy nowego zespołu zaporowo upustowego na istniejącym gazociągu przesyłowym wysokiego ciśnienia DN200 rel. Nagawczyna – Tuszyma (odg. do SRP Pustków), realizowanego w ramach zadania pn. „Gazociąg Nagawczyna – Tuszyma DN200 (ZZU 1530N na odgałęzieniu do SRP Pustków) – modernizacja.”**

Zgodnie z art. 19c ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu inwestor po wykonaniu czynności, o których mowa wyżej jest obowiązany przywrócić nieruchomości do stanu poprzedniego. Jeżeli przywrócenie nieruchomości do stanu poprzedniego nie jest możliwe, właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości przysługuje odszkodowanie. Decyzję w zakresie odszkodowania wydaje wojewoda.

Zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Stosownie do art. 12 ust. 1 w związku z art. 19a i 19b ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, zawiadomienie o wydaniu decyzji uważa się za dokonane po upływie **14 dni od dnia 2 czerwca 2026 r.**, w którym nastąpi obwieszczenie w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie.

Od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Podkarpackiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Podkarpackiego, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia Wojewodzie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Z treścią ww. decyzji zainteresowane strony mogą zapoznać się w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, 35-959 Rzeszów, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia, pod numerem telefonu 17 8671373 lub 17 8671348.



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź



Michał Długosz
dr nauk
prawnych,
wykładowca
Uniwersytetu
WSB Merito
w Warszawie

OPINIA

Referendum a prawa mniejszości. Konstytucyjne i europejskie granice woli większości

Po wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 25 listopada 2025 (sprawa C-713/23) nakazującym rejestrację zagranicznych małżeństw jednopłciowych przez polskie urzędy stanu cywilnego pojawiły się postulaty przeprowadzenia referendum w tej sprawie. W debacie publicznej zaczęto formułować tezę, że skoro kwestia ta budzi emocje społeczne, to powinna zostać rozstrzygnięta przez naród w drodze głosowania powszechnego. Warto jednak jasno powiedzieć, że naród – jako ogół obywateli – nie ma kompetencji do rozstrzygania o prawach mniejszości w referendum. Nie wynika to z braku zaufania do demokracji, lecz z konstrukcji współczesnego państwa prawa, w którym demokracja jest ograniczona normami wyższego rzędu, a prawa człowieka nie podlegają decyzjom większości.

Konstytucja jest najwyższym prawem nie tylko dlatego, że tak stanowi jej art. 8 ust. 1. Jej nadrzędność ma charakter funkcjonalny: ma chronić jednostkę przed arbitralnością władzy, także tej sprawowanej przez demokratyczną większość. Współczesne konstytucje nie są jedynie zbiorem zasad organizacyjnych. Są przede wszystkim mechanizmem ograniczającym władzę większości tam, gdzie w grę wchodzi prawa człowieka. To ograniczenie nie jest przypadkowe ani abstrakcyjne. Jest konsekwencją doświadczeń XX w., w których demokracja – rozumiana jako rządy większości – okazała się niewystarczająca do ochrony jednostki.

Kiedy większość zawiodła

Aby zrozumieć, dlaczego współczesne konstytucje ograniczają wolę większości, trzeba wrócić do momentu, w którym demokracja zawiodła. Adolf Hitler doszedł do władzy legalnie, korzystając z poparcia większości społeczeństwa niemieckiego. To większość – nie dyktatorski dekret – umożliwiła stworzenie systemu, który odbierał prawa mniejszościom, a następnie doprowadził do ich fizycznej eliminacji. Faszyzm nie narodził się wbrew demokracji, lecz w jej ramach, wykorzystując jej mechanizmy i słabości.

Odwołanie do doświadczeń III Rzeszy ma charakter wyłącznie historyczny i służy wyjaśnieniu genezy współczesnych konstytucji, a nie porównaniom do współczesnych realiów politycznych. To właśnie analiza XX-wiecznych nadużyć większości doprowadziła do przyjęcia zasady, że demokracja musi być ograniczona prawem, aby chronić jednostkę także przed demokratycznie wyłonioną większością.

Po 1945 r. wszystkie państwa europejskie przyjęły model demokracji konstytucyjnej, w której wola większości jest ograniczona prawami człowieka. Niemcy wprowadzili zasadę „wehrhafte Demokratie”, Włochy – zakaz uchwalania prawa naruszającego godność człowieka, Francja – kontrolę konstytucyjną, a Rada Europy – system skarg indywidualnych.

Polska konstytucja z 1997 r. wpisuje się w ten model. Jej zadaniem nie jest wykonywanie woli większości, lecz jej ograniczanie tam, gdzie w grę wchodzi prawa człowieka. To nie jest wyjątek, lecz standard europejskiego konstytucjonalizmu.

Jak tworzone art. 32 konstytucji

Artykuł 14 europejskiej konwencji praw człowieka zakazuje dyskryminacji m.in. ze wzglę-

du na płeć, rasę, religię, pochodzenie, przynależność do mniejszości narodowej, majątek, urodzenie lub z jakiegokolwiek innej przyczyny. Katalog ten jest otwarty i obejmuje również orientację seksualną.

Polska konstytucja powtarza tę konstrukcję, ale w sposób szczególny. W pierwotnych projektach ustawy zasadniczej zakaz dyskryminacji zawierał katalog cech, w tym orientację seksualną. Jednak w toku prac konstytucyjnych orientacja seksualna zaczęła budzić sprzeciw części środowisk politycznych, które obawiały się, że jej wpisanie wprost doprowadzi do uznania, że art. 18 nie może być interpretowany jako wykluczający możliwość legalizacji związków jednopłciowych. Zamiast usunąć jedną cechę zdecydowano się na rozwiązanie radykalne: wykreślono cały katalog.

To rozwiązanie miało konkretny cel. Pozwalało twórcom konstytucji nie przyznać osobom homoseksualnym ochrony wprost, a jednocześnie zachować pozory zgodności z europejskimi standardami. W praktyce oznaczało to obniżenie poziomu ochrony prawnej wszystkich grup – kobiet, osób starszych, mniejszości narodowych, osób z niepełnosprawnościami – byle tylko nie dopuścić do uznania, że osoby homoseksualne są pełnoprawnymi podmiotami zakazu dyskryminacji.

Orientacja seksualna jest jednak tylko przykładem cechy, którą można podstawić w miejsce każdej innej cechy chronionej. Mechanizm dyskryminacji działa niezależnie od tego, czy dana osoba rzeczywiście ma określoną cechę, czy zostanie ona jej jedynie przypisana przez większość. Historia pokazuje, że prześladowania często dotyczyły osób, które nie miały cechy, z powodu której były prześladowane, lecz została im ona przypisana. Dlatego ochrona przed dyskryminacją musi obejmować cechy zarówno rzeczywiste, jak i przypisane.

Ryzyko systemowe

Dopuszczenie referendum w sprawie praw człowieka prowadziłoby do sytuacji, w której każdy z nas mógłby stracić swoje prawa w chwili, w której zmieni się nastroj większości. Mechanizm ten nie dotyczyłby wyłącznie osób homoseksualnych. Wystarczyłoby, aby większość uznała, że jakaś cecha – rzeczywista lub przypisana – jest niepożądana, aby rozpocząć proces wykluczenia.

Jeżeli dopuścimy możliwość głosowania nad prawami człowieka, to otworzymy drogę do systemu, w którym prawa jednostki będą zależały od chwilowych emocji społecznych. W takim systemie nikt nie jest bezpieczny. Każdy może się stać mniejszością, której prawa zostaną ograniczone.

W debacie publicznej często pojawia się przekonanie, że referendum jest formą demokracji bardziej bezpośrednią, a przez to silniejszą niż decyzje parlamentu. Tymczasem w państwie konstytucyjnym referendum nie stoi ponad konstytucją. Nie może jej zmieniać, nie może jej uchylać i nie może służyć do odbierania praw człowieka.

Warto również podkreślić, że Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nie tworzy nowych obowiązków, lecz interpretuje prawo, które Polska sama przyjęła, przystępując do Unii Europejskiej. Orzeczenia TSUE nie są

ingerencją w suwerenność, lecz elementem systemu prawnego, na który Polska wyraziła zgodę w referendum akcesyjnym.

W tym kontekście kluczowe znaczenie ma art. 19 ust. 1 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, który stanowi, że Rada – działając jednomyślnie i za zgodą Parlamentu Europejskiego – może przyjmować środki niezbędne do zwalczania wszelkiej dyskryminacji, w tym dyskryminacji ze względu na orientację seksualną. Przystępując do Unii, Polska zaakceptowała nie tylko sam tekst traktatów, lecz także kompetencje, które traktaty przyznają instytucjom unijnym. Oznacza to, że Polska świadomie zgodziła się na to, że Unia ma prawo przyjmować środki przeciwdziałające dyskryminacji.

Nie jest więc tak, że ochrona przed dyskryminacją została Polsce narzucona. Przeciwnie – została przyjęta w drodze referendum akcesyjnego. Próba przeprowadzenia kolejnego referendum, którego celem byłoby uchylenie skutków zobowiązań przyjętych w referendum akcesyjnym, prowadziłaby do sytuacji, w której jedno referendum miałoby unieważniać drugie. Taki mechanizm byłby sprzeczny zarówno z zasadą pewności prawa, jak i z zasadą lojalnej współpracy wynikającą z art. 4 ust. 3 TUE.

Trzy powody prawnej niedopuszczalności

Referendum w sprawie małżeństw jednopłciowych byłoby sprzeczne z prawem z kilku powodów. Po pierwsze, nie może służyć do oceny orzeczeń TSUE ani sądów krajowych. Obywatele nie mają kompetencji do uchylania prawa unijnego ani do decydowania o jego stosowaniu.

Po drugie, Polska, przystępując do Unii Europejskiej, zaakceptowała – w drodze referendum akcesyjnego – system, w którym art. 19 TFUE *expressis verbis* wymienia orientację seksualną jako podstawę dyskryminacji, wobec której Unia może podejmować środki prawne.

Po trzecie, prawa człowieka nie podlegają głosowaniu. Gdyby większość mogła decydować o prawach mniejszości, każdy z nas mógłby stracić swoje prawa, gdy tylko zmieni się nastroj większości.

Referendum jest narzędziem demokracji, ale nie może być narzędziem odebrania praw komukolwiek. Konstytucja stoi na straży tego, aby prawa człowieka nie zależały od nastrojów społecznych ani od chwilowych emocji politycznych. Dlatego pytanie o to, czy osoby tej samej płci mogą zawierać małżeństwa, nie może być przedmiotem referendum. Suwerenność nie oznacza prawa do naruszania praw człowieka – oznacza zdolność do rządzenia zgodnie z prawem, które się przyjęło. Demokracja konstytucyjna chroni wszystkich – także tych, którzy nie mogą liczyć na poparcie większości. I właśnie dlatego praw mniejszości nie poddaje się pod głosowanie. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Nawet 5,8 tys. zł dodatkowo miesięcznie dla urzędnika mianowanego

URZĄD DGP dotarł do najnowszych danych dotyczących urzędników mianowanych. Liczba uprawnionych do najwyższego stopnia dodatku **stale rośnie**, rosną też otrzymywane przez nich dodatki

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Ponad 1,2 tys. z 8 tys. urzędników mianowanych otrzymuje dodatek przekraczający 4 tys. zł brutto miesięcznie. Wśród nich 114 osób dostaje ponad 5 tys. zł. Środki na te dodatki muszą wygospodarować dyrektorzy generalni i kierownicy urzędów w ramach funduszy wynagrodzeń. Budżet państwa finansuje jedynie pierwszy stopień dodatku przyznawany po mianowaniu.

Jeśli w tym roku uda się wypełnić limit mianowań, korpus służby cywilnej zyska 500 nowych urzędników, którym będzie przysługiwał dodatek przekraczający 1,3 tys. zł brutto miesięcznie.

Analiza liczby zgłoszeń i wpłat w systemie na 31 maja 2026 r. pokazuje, że liczba kandydatów utrzymuje się na porównywalnym do ubiegłego roku poziomie ok. 1 tys. osób. Zgłoszenia nadal napływają i są weryfikowane. W 2026 r. limit mianowań utrzymuje się na niezmiennym poziomie 500 osób, jednak część miejsc przeznaczona będzie dla 46 absolwentów KSAP – wylicza dla DGP Małgorzata Bywanis-Jodlińska, dyrektorka KSAP.

Równolegle pracujemy nad pytaniami do sprawdzianu wiedzy i umiejętności, stosujemy zasady prostego języka. Zadania mają sprawdzać przede wszystkim rozumienie zjawisk, analizę informacji i wyciąganie wniosków, a nie umiejętność interpretowania skomplikowanych poleceń czy odtwarzania wiedzy pamięciowej. Nie oznacza to jednak zmiany poziomu trudności egzaminu – zapewnia szefowa KSAP.

Demoralizujące dodatki?

Pracownik służby cywilnej, który nie przystępował do egzaminu państwowego, może zarabiać nawet o 6 tys. zł mniej niż urzędnik mianowany, który w trakcie kariery może awansować na dziewięć stopni dodatku.

Pojawia się pytanie, czy dodatek służby cywilnej jest zgodny z zasadami przejrzystości wynagrodzeń wynikającymi z dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/970 o przejrzystości wynagrodzeń, którą Polska musi wdrożyć do 7 czerwca 2026 r. – uważa prof. dr hab. Tomasz Rostkowski z Zakładu Zachowań Organizacyjnych Instytutu Kapitału Ludzkiego Ko-

legium Nauk o Przedsiębiorstwie SCH.

Urzędnicy mianowani mogą być oddelegowywani do pracy na innym stanowisku lub urzędzie bez ich zgody, ale przełożeni rzadko korzystają z tego uprawnienia. Urzędnik mianowany i pracownik służby cywilnej często wykonują tę samą pracę, lecz tylko pierwszy otrzymuje dodatek, który może przekraczać 5,8 tys. zł brutto miesięcznie. To kwota wyższa od obecnego minimalnego wynagrodzenia – dodaje.

Także dyrektorzy generalni sceptycznie oceniają zatrudnianie urzędników mianowanych, w tym absolwentów KSAP. Jeden z dyrektorów administracji rządowej, prosząc o anonimowość, uważa, że system wysokich dodatków dla urzędników mianowanych jest niesprawiedliwy wobec pracowników o podobnych kompetencjach, którzy z powodu obowiązków nie przystąpili do egzaminu.

Podział na pracownika z dodatkiem i bez

Podobnie uważa dr hab. Stefan Płażek, adwokat i adiunkt z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego zdaniem absolwenci KSAP i osoby po postępowaniu kwalifikacyjnym nie róż-

nią się zasadniczo od absolwentów innych uczelni.

Te dodatki powinny zostać zlikwidowane, bo prowadzą do patologii. Dobre oceny okresowe mogą zapewnić dodatkowe wypłacane przez wiele lat, sięgające kilku tysięcy złotych miesięcznie. To nieracjonalne rozwiązanie, zwłaszcza że urzędy często nie wykorzystują dodatkowo potencjału tych pracowników – wskazuje dr hab. Stefan Płażek.

Inni eksperci apelują o lepsze wykorzystanie wiedzy i kompetencji potwierdzonych w postępowaniu kwalifikacyjnym.

Urzędnicy mianowani powinni otrzymywać bardziej wymagające zadania niż pozostali członkowie korpusu służby cywilnej. Ich kwalifikacje i znajomość języków obcych zostały formalnie zweryfikowane. W zamian otrzymują dodatkową służbę cywilną oraz do 12 dodatkowych dni urlopu. Powinni też częściej obejmować stanowiska kierownicze, w tym dyrektorów, a także naczelników – mówi prof. Krzysztof Kiciński z Uniwersytetu Warszawskiego i były przewodniczący Rady Służby Cywilnej.

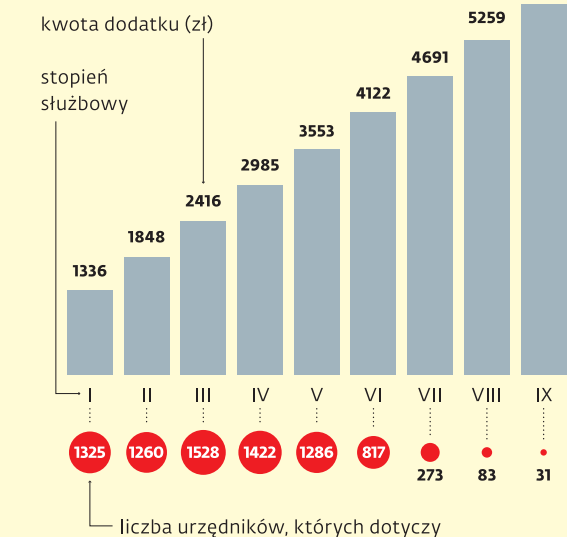
Jego zdaniem rząd powinien przygotować realny plan wykorzystania potencjału urzędników mianowanych.

Pracownicy służby cywilnej z uwagi na wciąż niski limit sięgający 500 miejsc (a były lata,

Urzędnicy mianowani w służbie cywilnej

500 osób rocznie tyle wynosi limit mianowań urzędników w służbie cywilnej zgodny z trzyletnim planem 2026–2028

Liczba urzędników mianowanych i kwota brutto miesięcznego dodatku służby cywilnej wypłacanego wraz z pensją



Źródło: dane pochodzą z KPRM z 31 grudnia 2025 r.

kiedy to był zaplanowany na poziomie nawet 3 tys.) i mierne wykorzystywanie potencjału urzędników mianowanych nie garną się do bycia urzędnikami mianowanymi. Dodatkowo projekt nowelizacji ustawy o służbie cywilnej przewiduje zaostreżenie warunków uzyskiwania kolejnych stopni dodatku. Jednym z wymogów ma być najwyższa możliwa ocena okresowa.

Także w 2025 r. nie udało się w pełni wykorzystać limitu mianowań wynoszącego 500 miejsc. Nie pomogły ani bardziej zrozumiałe pytania egzaminacyjne, ani możliwość zdawania egzaminu w kilku lokalizacjach zamiast wyłącznie w Warszawie. W efekcie w 2025 r. 468 pracowników służby cywilnej zdało egzamin i znalazło się w limicie. ©©

Krótsza ścieżka kształcenia położnych obniży jakość opieki nad kobietami

OCHRONA ZDROWIA

Beata Lisowska
beata.lisowska@infor.pl

23 organizacje pozarządowe wystosowały apel do ministra zdrowia w sprawie planowanych zmian w ustawie o zawodzie pielęgniarki i zawodzie położnej. Położne sprzeciwiają się pomysłowi likwidacji odrębnych trzyletnich studiów licencjackich na kierunku położnictwo i zastąpienia ich modelem kształcenia opartym na studiach pielęgniarskich uzupełnionych kursem specjalizacyjnym. Alarmują, że ta zmiana może doprowadzić do zapadnięcia w opiekę nad kobietami ciężarnymi i zagrożić ich bezpieczeństwu.

Zgodnie z przekazaniem do konsultacji projektem ustawy o zawodzie pielęgniarki i zawodzie położnej kształcenie w tej drugiej profesji ma być oparte na studiach licencjackich z pielęgniarstwa uzupełnionych 18-miesięcznym kursem z położnictwa. Resort chce, aby absolwentki studiów były przygotowane do wykonywania obu profesji – w zależności od rynku pracy, sytuacji demograficznej i własnych preferencji.

Obecnie, aby zostać położną, trzeba ukończyć trzyletnie studia na poziomie licencjackim i przejść setki godzin praktyk ukierunkowa-

nych na opiekę okołoporodową. Położne twierdzą jednak, że nie da się tego dokonać w 18 miesięcy. Ich zdaniem nowy model kształcenia obniży standardy opieki nad kobietami i ich bezpieczeństwo.

Zawód położnej wymaga unikalnych umiejętności oraz zdolności do błyskawicznego reagowania w stanach nagłych. Wymaga to setek godzin ćwiczeń i praktyk klinicznych, których nie da się zrealizować w ramach skróconego kursu uzupełniającego. Położna musi mieć samodzielnie podejmować decyzje w ułamkach sekund w sytuacjach krytycznych. 18-miesięcz-

ny kurs po studiach pielęgniarskich nie zastąpi wielu godzin ukierunkowanego treningu klinicznego – podkreśla Alicja Nowaczyk, prezeska fundacji Matecznik, która jest jednym z sygnatariuszy listu.

Autorzy apelu argumentują, że planowane zmiany w systemie kształcenia uderzają bezpośrednio w kobiety i ich prawo do bezpiecznej opieki zdrowotnej.

Położna nie jest wyłącznie specjalistką od porodu – jej rolą jest opieka nad kobietami na każdym etapie życia. Proponowane regulacje mogą doprowadzić do obniżenia kompetencji nowych kadr, co w efek-

cie ograniczy dostęp do profesjonalnego wsparcia – dodaje Alicja Nowaczyk.

Sygnatariusze listu podkreślają, że absolwentki trzyletnich studiów pielęgniarskich mają już prawo wykonywania zawodu i, mając możliwość rozpoczęcia pracy, mogą więc nie odczuwać motywacji do podejmowania kolejnych 18 miesięcy trudnego szkolenia specjalizacyjnego w położnictwie, a to będzie oznaczało brak dopływu nowych kadr do zawodu położnej.

Tymczasem według danych Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych polskie położnictwo już teraz stoi na krawędzi zapadnięcia kadrowej. Ponad 40

proc. specjalistek w tym zawodzie osiągnęło już wiek emerytalny, a do końca tego roku kolejne 12 proc. z nich uzyska uprawnienia emerytalne. Do 2030 r. system straci kolejne prawie 8 tys. położnych, czyli jedną trzecią obecnej kadry.

Dlatego położne apelują o utrzymanie dotychczasowego, autonomicznego względem pielęgniarstwa modelu kształcenia dla ich zawodu. Wskazują, że w taki sposób traktuje tę profesję dyrektywa 2005/36/WE Parlamentu Europejskiego i Rady, która określa minimalny wymiar godzinowy kształcenia praktycznego i teoretycznego położnych. ©©

ZUS dostał nowe narzędzia. Kogo może kontrolować i o co pytać

PROCEDURY ZUS zyskał nowe **uprawnienia do kontroli świadczeń**. Obejmą nie tylko osoby na L4, lecz także rodziców na zasiłkach opiekuńczych i byłych pracowników pobierających zasiłek chorobowy

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Dzięki nowym przepisom o kontrolach zwolnień lekarskich, które weszły w życie 13 kwietnia 2026 r., ZUS zyskał wyraźną podstawę do weryfikowania okoliczności, od których zależy prawo do świadczeń. To oznacza więcej obowiązków po stronie ubezpieczonych i większe ryzyko utraty świadczenia w razie stwierdzenia nieprawidłowości.

Pytania podczas kontroli L4

Dużo wątpliwości wzbudził przepis, który pozwala ZUS żądać od ubezpieczonych wyjaśnień i informacji na potrzeby kontroli. Dla wielu osób zabrzmięło to jak zapowiedź bardziej szczegółowych kontroli i konieczności tłumaczenia się z przebiegu choroby.

W praktyce nowe uprawnienie nie oznacza jednak, że kontroler może pytać o wszystko. Kluczowe znaczenie ma bowiem rodzaj prowadzonej kontroli. Inne

kompetencje ma pracownik sprawdzający sposób wykorzystywania zwolnienia, a inne lekarz orzecznik oceniający zasadność niezdolności do pracy (patrz: ramka).

Zwykła kontrola wykorzystywania zwolnienia nie jest kontrolą medyczną. Jej celem jest ustalenie, czy osoba przebywająca na L4 nie wykonuje pracy zarobkowej i czy wykorzystuje zwolnienie zgodnie z jego przeznaczeniem. Kontrolujący może więc pytać o okoliczności związane z korzystaniem ze zwolnienia, ale nie zastępuje lekarza i nie ocenia diagnozy czy przebiegu leczenia.

Jak wskazuje Mikołaj Zajac, ekspert rynku pracy i prezes Conperio, polskiej firmy doradczej specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych, wyjaśnienia składane podczas kontroli powinny dotyczyć wyłącznie okoliczności, które wzbudziły wątpliwości kontrolującego. Jeżeli pracownik bierze udział w maratonie lub wykonuje inne aktyw-

ności podczas zwolnienia, kontrola nie będzie dotyczyła jego choroby czy rozpoznania medycznego, lecz tego, czy taka aktywność nie pozostaje w sprzeczności z zaleceniami lekarskimi, nie wydłuża procesu powrotu do zdrowia i nie wpływa negatywnie na leczenie.

Inaczej wygląda sytuacja podczas kontroli prowadzonej przez lekarza orzecznika ZUS. To on może analizować dokumentację medyczną, kierować na badania i zadawać pytania dotyczące stanu zdrowia, ponieważ jego zadaniem jest ocena zasadności zwolnienia.

ZUS sprawdzi opiekunów

Nowe przepisy nie tylko rozszerzają zakres kontroli, lecz także wyraźnie wskazują, że mogą one obejmować osoby pobierające zasiłki opiekuńcze.

W praktyce oznacza to, że ZUS będzie częściej sprawdzał nie tylko sposób wykorzystywania zwolnienia, lecz także okoliczności uzasadniające prawo do świadczenia. Rodzice korzystający z zasiłków opiekuńczych powinni liczyć się z większą aktywnością kontrolną zakładu niż dotychczas.

Przykładowo, jeżeli rodzic pobiera zasi-

łek opiekuńczy na chore dziecko, zakład może sprawdzać, czy drugi rodzic nie miał możliwości przejęcia opieki. Wyjątek dotyczy opieki nad chorym dzieckiem do ukończenia drugiego roku życia. W takim przypadku obecność innych domowników nie wyłącza prawa do świadczenia. Ten rodzaj kontroli dotyka więc nie tylko samego ubezpieczonego, ale również jego sytuacji rodzinnej.

ZUS uzyskał wyraźną podstawę do badania prawidłowości korzystania z takich świadczeń, dlatego może ustalać okoliczności mające znaczenie dla prawa do zasiłku, w tym skład gospodarstwa domowego czy możliwość zapewnienia opieki przez innych domowników. Nie oznacza to jednak nieograniczonego prawa do ingerowania w życie rodzinne. Każde pytanie powinno pozostawać w bezpośrednim związku z ustaleniem, czy rzeczywiście zachodziły przesłanki do sprawowania osobistej opieki – mówi dr Katarzyna Kalata, radca prawny w Kancelarii Kalata.

Jak zwraca uwagę Mikołaj Zajac, sama obecność innych osób w gospodarstwie domowym nie przesądza jeszcze o utracie prawa do świadczenia. Kontrolujący może ustalać, czy

NIE KAŻDA KONTROLA ZUS ZWOLNIENIA LEKARSKIEGO WYGLĄDA TAK SAMO

Kontrola orzeczenia lekarskiego

- ▶ przeprowadza ją lekarz orzecznik ZUS,
- ▶ ocenia zasadność niezdolności do pracy lub konieczności sprawowania opieki,
- ▶ może zlecać badanie ubezpieczonego,
- ▶ może analizować dokumentację medyczną,
- ▶ może zadawać pytania o stan zdrowia i przebieg leczenia.

Kontrola wykorzystywania zwolnienia

- ▶ sprawdza, czy L4 jest wykorzystywane zgodnie z celem,
- ▶ dotyczy m.in. wykonywania pracy zarobkowej podczas zwolnienia,
- ▶ kontroler może żądać wyjaśnień związanych z kontrolą,
- ▶ nie może pytać o diagnozę, leczenie ani stan zdrowia.

Kontrola formalna zwolnienia

- ▶ dotyczy prawidłowości samego dokumentu,
- ▶ ZUS sprawdza, czy zwolnienie nie zostało sfałszowane,
- ▶ weryfikuje, czy zostało wystawione zgodnie z przepisami.

RM ©

w domu przebywały osoby potencjalnie mogące sprawować opiekę, ale ostateczne znaczenie mają okoliczności konkretnej sprawy. Jeżeli pojawiają się wątpliwości, ubezpieczony może zostać poproszony o złożenie wyjaśnień, dlatego pozostali domownicy nie mogli zapewnić opieki choremu dziecku lub członkowi rodziny.

Koniec pracy to nie koniec kontroli

Trzecia istotna zmiana dotyczy osób pobierających zasiłek chorobowy po ustaniu zatrudnienia. Nowe przepisy jed-

noznacznie przesądza, że także one mogą zostać objęte kontrolą. Chodzi przede wszystkim o sytuacje, gdy pracownik zachorował jeszcze w trakcie zatrudnienia, ale świadczenie pobiera już po rozwiązaniu umowy o pracę. Z punktu widzenia ZUS zakończenie stosunku pracy nie oznacza automatycznie końca możliwości weryfikowania prawa do świadczenia. Organ nadal może sprawdzać, czy osoba korzystająca ze zwolnienia nie wykonuje pracy zarobkowej oraz czy wykonywane zwolnienie zgodnie z jego celem. ©

Elektroniczne zgłoszenia kłopotliwe dla pracodawców

CUDZOZIEMCY

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Na portalu Praca.gov.pl pojawiła się nowa opcja. Od 1 czerwca pracodawcy mogą elektronicznie zgłaszać do urzędu pracy, że cudzoziemiec, któremu mieli powierzyć pracę na podstawie oświadczenia, nie podejmie zatrudnienia. Problem w tym, że wielu z nich dowiedziało się o rezygnacji jeszcze przed uruchomieniem systemu.

Jak mówi Nadia Winarska, zastępca dyrektora departamentu pracy w Konfederacji Lewiatan, pracodawcy zastanawiają się w związku z tym, czy muszą teraz dopełnić tego obowiązku wstecznie.

DGP poprosił o odpowiedź w tej sprawie MRPiPS. Resort pracy

przypomniął, że zgodnie z art. 109 ust. 1 ustawy o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom obowiązki informacyjne należało wykonywać na dotychczasowych zasadach do czasu dostosowania systemów teleinformatycznych.

Oznacza to, że pracodawcy powinni byli na bieżąco składać powiadomienia, korzystając z dostępnych funkcjonalności systemu teleinformatycznego, zgodnie z terminami przewidzianymi w ustawie. Po wdrożeniu nowego modułu systemowego czynność powiadomienia powinna być dokonana za pośrednictwem nowego rozwiązania technicznego – mówi pracownik ministerstwa i dodaje, że jeżeli okoliczność, której

dotyczy obowiązek informacyjny, np. informacja o podjęciu pracy przez cudzoziemca na podstawie oświadczenia o powierzeniu pracy, miała miejsce przed wdrożeniem nowej funkcjonalności w systemie teleinformatycznym, pracodawcy powinni dopełnić obowiązków informacyjnych związanych z powiadomieniami na dotychczasowych zasadach, np. poprzez pismo ogólne do urzędu.

Podobnie uważa Rafał Rogala, starszy menedżer w zespole imigracyjnym EY Polska, który również wskazuje, że obowiązek informowania urzędu o niepodjęciu pracy przez cudzoziemca obowiązuje od 1 czerwca 2025 r. i nie pojawił się dopiero wraz z uruchomieniem systemu.

Obowiązek już istniał, brakowało tylko narzędzia do jego realizacji. Dlatego jeśli pracodawca dowiedział się przed 1 czerwca, że cudzoziemiec nie podejmie pracy, powinien złożyć powiadomienie przez prac.gov.pl niezwłocznie po uruchomieniu modułu – zaznacza Rafał Rogala.

Resort pracy dodaje, że po wdrożeniu nowego modułu powiadomienia należy składać wyłącznie elektronicznie. Pracownik resortu przyznaje jednak, że inaczej wygląda sprawa powiadomień z art. 70 ust. 2 ustawy, czyli tych dotyczących obowiązku powiadomienia o rezygnacji i zakończeniu pracy w danym podmiocie przy oświadczeniu o powierzeniu pracy. Ponieważ wcześniejsze rozwiązania

techniczne nie umożliwiały takich zgłoszeń, obowiązek ich składania powstał dopiero 1 czerwca br., wraz z uruchomieniem nowego modułu.

Rafał Rogala wskazuje, że ustawa rozróżnia dwa obowiązki. Pierwszy dotyczy sytuacji, gdy termin rozpoczęcia pracy minął, a cudzoziemiec się nie pojawił. Wtedy pracodawca ma 14 dni na zgłoszenie tego do urzędu i mógł robić to pisemnie przez cały okres przejściowy. Drugi dotyczy sytuacji, gdy wiadomo wcześniej, że cudzoziemiec nie przyjedzie.

To nowy obowiązek, którego ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy nie znała. Można go spełnić wyłącznie elektronicznie, a system działa dopiero od 1 czerwca – przy-

znaje i przypomina, że za niezgłoszenie niepodjęcia pracy po fakcie, czyli gdy termin pracy minął, a pracodawca nie poinformował urzędu w ciągu 14 dni, grozi grzywna od 500 do 5000 zł. W przypadku kontroli Państwowej Inspekcji Pracy lub Straży Granicznej może zostać nałożony mandat do 10 tys. zł. Konsekwencją mogą być też problemy z uzyskaniem kolejnych oświadczeń i zezwoleń.

Pracodawca, który nie dopełnia obowiązków, może spotkać się z odmową wpisu kolejnych oświadczeń lub odmową wydania zezwoleń na pracę. Dwukrotne ukaranie za to wykroczenie w ciągu roku może skutkować odmową wpisu kolejnych oświadczeń – uzupełnia Rafał Rogala. ©

Układ zbiorowy zamiast decyzji ministra

WYWIAD **Błażej Mądrycki:** Państwo ma największą rolę do odegrania. Jeśli wyśle impuls i odda ten fragment prawa pracy partnerom społecznym, to będzie prawdziwy sygnał do promocji układów zbiorowych

W środę 27 maja 2026 r. odbył się jeden z największych protestów środowiska akademickiego. Badacze domagają się zwiększenia nakładów na badania oraz poprawy warunków płacowych. Czy sytuacja w sektorze jest dramatyczna i z czego wynika?

Srodowy protest nie jest pierwszym głosem środowiska akademickiego w tej sprawie. Przypomnę, że już w 2021 r. Rada Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP powołała ogólnopolski komitet protestacyjny. W ślad za tym w całej Polsce odbywały się pikety pracowników szkolnictwa wyższego i nauki. Postulaty, które wybrzmiały w środę pod Sejmem, w dużej mierze stanowią powtórzenie postulatów formułowanych od lat przez RSzWiN ZNP.

Nie da się ukryć, że sytuacja osób pracujących na uczelniach jest trudna. Znaczna część pracowników uczelni otrzymuje wynagrodzenie minimalne lub jedynie nieznacznie wyższe od płacy minimalnej. Dotyczy to także młodych adeptów nauki, czyli osób zatrudnionych na stanowisku asystenta. Warto przy tym zauważyć, że jeżeli mówimy o pracownikach prowadzących działalność naukową, to na uczelniach pozostają najzdolniejsi absolwenci. Powstaje więc pytanie, w jaki sposób uczelnie mają zachęcić najlepszych do pozostania w nauce – wynagrodzeniem minimalnym?

Kolejną kwestią są nakłady na rozwój nauki. Podczas protestu widziałem transparent z hasłem: „Moje bakterie muszą jeść”. To oczywiście żartobliwe sformułowanie, ale dobrze oddaje skalę problemu. Prowadzenie badań naukowych i eksperymentów wymaga odpowiedniej infrastruktury badawczej oraz stabilnego finansowania. Jeżeli chcemy wymieniać doświadczenia z naukowcami z całego świata, konieczny jest udział w konferencjach, spotkaniach i międzynarodowych projektach badawczych. To właśnie podczas takich wydarzeń powstają zespoły badawcze i rodzą się innowacyjne pomysły – niezależnie od dziedziny nauki.

Jeżeli polscy naukowcy nie będą mieli środków na prowadzenie badań, trudno będzie oczekiwać, że Polska znajdzie się w światowej czołówce. Ma to bezpośredni związek również z gospodarką. Żyjemy w czasach dynamicznego rozwoju technologii i gospodarki opartej na wiedzy. Jeżeli chcemy tworzyć nowoczesne technologie, musimy zapewnić naukowcom warunki do ich wypracowania. Dzięki temu stajemy się bardziej niezależni gospodarczo, a nasze rozwiązania mogą być eksportowane i wykorzystywane przez innych.

Wspólnie z prof. Łukaszem Pisarczykiem rusza pan z badaniami finansowanymi ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, których celem jest wypracowanie koncepcji wzorcowego układu zbiorowego pracy dla polskiego szkolnictwa wyższego i polskiej nauki. Czy to może być zalążek zmian w kierunku zawierania ponadzakładowych układów zbiorowych, na które stawia nowa ustawa o układach zbiorowych pracy?

Obaj jesteśmy autorami kompleksowej ekspertyzy poświęconej kondycji rokowań zbiorowych oraz dialogu społecznego w Polsce. Została ona powołana zarówno w uzasadnieniu do projektu ustawy wdrażającej te przepisy, w samej ustawie, jak i w Krajowym planie działania na rzecz wspierania rokowań zbiorowych.

Ponieważ mamy bogate doświadczenie w materii zbiorowego prawa pracy, a jednocześnie obaj funkcjonujemy jako akademicy, pomyśleliśmy, że należy przekuć wnioski z tych analiz w realne działanie. Z naszej ekspertyzy jasno wynika, że kluczową rolą państwa jest wspieranie rokowań zbiorowych, i to właśnie administracja rządowa ma tutaj największe zadanie do wykonania. Jeżeli państwo wyśle wyraźny impuls, da sygnał, że zaczynamy działać, prowadzimy rokowania i oddajemy ten istotny fragment prawa pracy w ręce partnerów społecznych i wtedy będzie to prawdziwa, skuteczna promocja tego rozwiązania. Dlatego postanowili-

śmy przystąpić do opracowania założeń do układu zbiorowego pracy dla uczelni wyższych. Promocja rokowań zbiorowych na poziomie zakładowym może faktycznie oddziaływać na obieg całego sektora szkolnictwa wyższego i nauki układem ponadzakładowym.

Dlaczego akurat sektor szkolnictwa wyższego i nauki został wybrany jako ten, od którego najlepiej wyjść z taką inicjatywą?

Powodów jest kilka. Po pierwsze, ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce została skonstruowana w taki sposób, że wiele kwestii pracowniczych pozostawiono do uregulowania w wewnętrznych źródłach prawa pracy – w regulaminach czy statutach poszczególnych uczelni. Istnieje zatem naturalna przestrzeń prawna do takich działań. Po drugie, sektor szkolnictwa wyższego i nauki charakteryzuje się stosunkowo dobrym poziomem uzwiązkowienia. Mamy silnych partnerów społecznych – związki zawodowe występują na większości polskich uczelni publicznych.

Patrząc z perspektywy struktury negocjacji, na poziomie zakładowym partnerem do rozmów dla związków zawodowych są władze uczelni, czyli rektorzy. W przypadku jednostek sektora finansów publicznych stroną do negocjowania układu ponadzakładowego jest wskazany w ustawie przedstawiciel danej środowiska publiczno-prawnego. W realia szkolnictwa wyższego jest to właściwy minister. Poza tym, mówiąc zupełnie szczerze, sam się wywodzi ze związków zawodowych działających w szkolnictwie wyższym. Mam bezpośrednie doświadczenie krajowe, ale też międzynarodowe. Widzę, jak te mechanizmy funkcjonują w innych państwach, i wiem, że u nas też da się to zrobić. Warunki prawne są sprzyjające, mamy zdefiniowanego adresata rokowań ponadzakładowych, z czym w sektorze publicznym od zawsze był problem, bo nie było wiadomo, z kim rozmawiać. Skoro mamy part-

nera i infrastrukturę, grzechem byłoby z tego nie skorzystać.

Sektor nauki potrzebuje dziś systemowych zmian w obszarze warunków pracy?

Niewątpliwie tak. Szkolnictwo wyższe pilnie potrzebuje silnego impulsu, aby warunki pracy na uczelniach stały się adekwatne do ogromu nakładów pracy i oczekiwań, jakie stawia się przed naukowcami. Układ zbiorowy to doskonała płaszczyzna, by partnerzy społeczni realnie włączyli się w ten proces. Chodzi o to, aby związki zawodowe nie musiały beczynnie czekać na ruchy ministerstwa, zastanawiając się, co robi ten lub kolejny minister. Przy istnieniu odpowiedniej przestrzeni ustawowej partnerzy mogą wejść do ministerstwa, usiąść z szefem resortu przy stole i powiedzieć wprost: „Panie ministrze, proszę przestać opowiadać, że pan nic nie może. Siadamy do rokowań zbiorowych”. Tak to się odbywa w większości rozwiniętych krajów europejskich. Minister ma przełożenie na rząd i na kształtowanie budżetu, a my mamy prawo oczekiwać konkretnych decyzji płacowych i organizacyjnych. Podobnie będzie na poziomie uczelni. Przystępując do rokowań zbiorowych, związek zawodowy będzie miał realny wpływ na kształtowanie szeroko rozumianych warunków pracy, w tym oczywiście wynagrodzeń.

Wspomniał pan o rozwiązaniach zachodnich.

W Polsce rokowania zbiorowe w sektorze publicznym wciąż traktuje się jako coś niestandardowego.

W państwach członkowskich Unii Europejskiej nie ma w tym absolutnie nic nadzwyczajnego, że dla sektora publicznego prowadzi się regularne rokowania zbiorowe. Jakiś czas temu organizowaliśmy konferencję dotyczącą dialogu spo-



for. Maciej Prassew

Błażej Mądrycki, pracownik naukowy Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

łecznego w sektorze publicznym. Jeden z panelistów szczegółowo opisywał system niemiecki. Tam nikogo nie dziwi, że partnerzy społeczni wchodzą do ministerstw i rozmawiają z kierownikami resortów o kształtowaniu warunków wynagradzania.

U nas wciąż dominuje model, w którym minister decyduje w rozporządzeniu o tym, ile ma wynosić minimalna stawka profesora. Można powiedzieć, że samotnie wycenia pracę naukowca. Na jakiej podstawie? Czy stoją za tym obiektywne, merytoryczne przyczyny? A może jest na tyle nieskutecznym szefem resortu, że nie potrafi wywalczyć w rządzie odpowiednich środków dla swojego sektora? Pamiętam, jak w 2022 r. uczestniczyłem w pracach ministerialnego zespołu, który miał zajmować się wynagrodzeniami w szkołach wyższych. Podczas rozmów przedstawiciele resortu mówili, że rozumieją sytuację, ale nie mają na nią wpływu. Później te same osoby podkreślały, że każda złotówka zainwestowana w naukę przynosi duży zwrot dla gospodarki.

W procesie zawierania układu zbiorowego wchodzimy w procedury regulowane przepisami prawa. Mamy poważnego partnera społecznego reprezentującego pracowników,

który siada naprzeciwko władzy i realnie egzekwuje uprawnienia pracownicze.

Z tego, co wiem, realizacja projektu przygotowania tych ram ma potrwać dwa lata. Odbывается z wykorzystaniem grantu, który państwo otrzymaliście.

Tak, zgłosiliśmy dedykowany projekt przygotowania założeń do wzorcowego zakładowego układu zbiorowego pracy dla uczelni wyższych. Całe przedsięwzięcie będzie się odbywać pod auspicjami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Czy możemy się spodziewać pełnego przełomu? Przecież aktywność ponadzakładowych układów zbiorowych w Polsce po 2014 r. niemal całkowicie zamarła.

To prawda, między 2014 a 2025 r. zawarto w Polsce zaledwie jeden taki układ. W ogóle nie mamy klasycznych układów branżowych, które obejmowałyby cały dany sektor. Co ciekawe i paradoksalne, w żadnej szkole wyższej w Polsce nie funkcjonuje obecnie nawet zakładowy układ zbiorowy pracy. Przy dobrze uzwiązkowanym sektorze i relatywnie nowej ustawie reformującej szkolnictwo wyższe nikt wcześniej nie pomyślał o wdrożeniu takiego instrumentu. Nasz projekt ma to zmienić. Jeżeli strony przystąpią do rokowań na poziomie zakładowym, to będzie to już łatwiejsza droga do układu dla całego szkolnictwa wyższego. Zresztą przedstawiciele środowisk związkowych już są tym zainteresowani. ©©

Rozmawiała **Patrycja Otto**
Poszerzona wersja wywiadu jest dostępna na edgp.gazetaprawna.pl



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

AUTOPROMOCJA



Czytaj więcej o kadrach, płacach i HR

• prawo pracy • wynagrodzenia • ubezpieczenia

dgp.pl/kadry-i-place



US

22 CZERWCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

22 CZERWCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 CZERWCA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 CZERWCA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 CZERWCA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 25 maja 2026 r.**Podatek od gier****Rozporządzenie ministra**

finansów i gospodarki z 20 maja 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie właściwości urzędów skarbowych i izb administracji skarbowej w zakresie podatku od gier

➔ Wejście w życie
1 lipca 2026 r.

Poz. 678

Omówienie: Zmian dokonano w załączniku do rozporządzenia zawierającym wykaz urzędów skarbowych i izb administracji skarbowej, których odpowiednio naczelnicy i dyrektorzy są właściwi do wykonywania zadań w zakresie podatku od gier, oraz terytorialny zakres ich działania.

Zgodnie z omawianym rozporządzeniem terytorialny zasięg działania Urzędu Skarbowego Kraków-Nowa Huta obejmuje województwo małopolskie.

Do postępowań wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia stosuje się przepisy dotychczasowe.

Analizy i badania laboratoryjne**Rozporządzenie ministra**

rolnictwa i rozwoju wsi z 21 maja 2026 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu gromadzenia, przetwarzania i przekazywania danych dotyczących wyników przeprowadzonych analiz, badań i diagnostyki laboratoryjnej

➔ Weszło w życie
z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 26 maja 2026 r.

Poz. 679

Omówienie: Laboratoria urzędowe, o których mowa w przepisach rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/625, przekazują dane dotyczące wyników przeprowadzonych analiz, badań i diagnostyki laboratoryjnej głównemu inspektorowi jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych (nazywanemu dalej „głównym inspektorem”) do 10. dnia każdego miesiąca, według stanu za poprzedni miesiąc. Laboratoria urzędowe i laboratoria referencyjne przekazują głównemu inspektorowi za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej dane dotyczące wyników przeprowadzonych analiz, badań i diagnostyki laboratoryjnej w formie dokumentu elektronicznego opatrzonego kwalifikowanym podpisem elektronicznym oraz w formacie umożliwiającym wydruk na formularzu opracowanym i udostępnionym przez głównego inspektora.

Zasady wykorzystania środków finansowych**Ustawa z 17 kwietnia**

2026 r. o zmianie ustawy o wspieraniu rozwoju obszarów wiejskich z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 oraz niektórych innych ustaw

➔ Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 9 czerwca 2026 r.

Poz. 680

Omówienie: Zgodnie z obowiązującą ustawą środki finansowe przypisane do wkładu finansowego z programu oraz odsetki i inne przychody, a także zyski powstałe na skutek obrotu tymi środkami po wykonaniu zobowiązań wynikających z umowy o finansowaniu podlegają zwrotowi na rachunek wskazany przez instytucję zarządzającą. Natomiast omawiana nowelizacja przewiduje, że wyżej wymienione środki finansowe, odsetki i inne przychody, a także zyski przekazywane są do ponownego wykorzystania przez wdrożenie instrumentu finansowego w postaci gwarancji spłaty kredytu z możliwością uzupełnienia tego instrumentu dopłatą do oprocentowania kredytu, nazywanych dalej „instrumentem finansowym plus”, na rzecz podmiotów działających w sektorze rolnym, leśnym lub na obszarach wiejskich, które są:

- producentami rolnymi prowadzącymi działalność rolniczą lub
- mikro, małymi lub średnimi przedsiębiorcami działającymi w sektorze rolnym, z wyłączeniem rybołówstwa i akwakultury, lub świadczącymi usługi na rzecz rolnictwa i leśnictwa.

Wspomniane środki finansowe, odsetki i inne przychody, a także zyski wykorzystuje się w okresie ośmiu lat po okresie kwalifikowalności w sposób i na warunkach określonych w umowie między ich dysponentem a podmiotem, który wdraża instrument finansowy, zgodnie z unijnym rozporządzeniem nr 1303/2013. Omawiana nowelizacja przewiduje, że wyżej wymieniona umowa określa co najmniej:

- jej przedmiot i strony;
- cel, warunki i sposób przekazania środków finansowych, odsetek i innych przychodów, a także zysków;
- sposób i warunki wdrażania instrumentu finansowego plus;
- sposób obliczania opłaty związanej z wdrażaniem instrumentu finansowego plus pobieranej przez podmiot, który wdraża instrument finansowy;
- zobowiązanie podmiotu, który wdraża instrument finansowy, do poddania się kontroli w zakresie prawidłowości wdrażania instrumentu finansowego plus oraz sposobu monitorowania i kontroli jego wdrażania;
- warunki i sposób zwrotu środków finansowych, odsetek i innych przychodów, a także zysków wykorzystanych nieprawidłowo przez podmiot, który wdraża instrument finansowy;
- warunki i sposób wycofania środków finansowych, odsetek i innych przychodów, a także zysków przez ich dysponenta po upływie wyżej wymienionego okresu;
- obowiązki sprawozdawcze podmiotu, który wdraża instrument finansowy.

W celu zarządzania środkami finansowymi, odsetkami i innymi przychodami, a także zyskami ich dysponent otwiera rachunek w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warunki wynagradzania**Rozporządzenie Rady**

Ministrów z 19 maja 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zasad wynagradzania pracowników niebędących członkami korpusu służby cywilnej zatrudnionych w urzędach administracji rządowej i pracowników innych jednostek

➔ Weszło w życie
z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 26 maja 2026 r.

Poz. 681

Omówienie: Zmieniły się załączniki do rozporządzenia zawierające tabele:

- miesięcznych stawek wynagrodzenia zasadniczego dla określonych pracowników urzędów i jednostek;
- stanowisk, kwot wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego oraz kwalifikacji członków Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych, Państwowej Komisji Badania Wypadków Kolejowych oraz Państwowej Komisji Badania Wypadków Morskich.

Ratyfikacja umowy**Ustawa z 17 kwietnia**

2026 r. o ratyfikacji umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Gabinetem Ministrów Ukrainy o współpracy w zwalczaniu przestępczości, podpisanej we Lwowie 11 grudnia 2025 r.

➔ Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 9 czerwca 2026 r.

Poz. 682

Omówienie: Wyrażono zgodę na dokonanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji wyżej wymienionej umowy.

Wchodzi w życie 2 czerwca 2026 r.

Czas służby funkcjonariuszy – rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 14 maja 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie rozkładu czasu służby funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (Dz.U. z 18 maja 2026 r. poz. 655)

Omówienie: Funkcjonariusz, którego głównym zadaniem jest kierowanie pojazdem, może pełnić służbę do 12 godzin na dobę, w tym kierować pojazdem nie dłużej niż 10 godzin. Czas nieprzerwanego kierowania pojazdem nie może przekroczyć 6 godzin, po których następuje przerwa trwająca 30 minut. Nowe regulacje przewidują,

że funkcjonariusz pełniący służbę na zmiany trwające po 12 lub 24 godziny na dobę może kierować pojazdem nie dłużej niż 10 godzin. Czas nieprzerwanego kierowania pojazdem nie może przekroczyć 6 godzin, po których następuje przerwa trwająca 30 minut. Funkcjonariusz pełni służbę w podstawowym rozkładzie czasu służby przez osiem godzin dziennie od poniedziałku do piątku. Zgodnie z omawianym rozporządzeniem funkcjonariusz pełniący służbę w podstawowym rozkładzie czasu służby może rozpoczynać służbę między godziną 7.00 a 9.00. W przypadku uzasadnionym potrzebami służby kierownik jednostki organizacyjnej ABW może ustalić w kierowanej przez niego jednostce inne godziny rozpoczęcia służby niż wyżej wymienione.

Wchodzą w życie 3 czerwca 2026 r.

Ochrona zabytków – ustawa z 9 października 2025 r. o zmianie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2 grudnia 2025 r. poz.1673)

Omówienie: Zgodnie z nowymi przepisami zgłoszenia wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków wymagają:

- wykonywanie robót budowlanych w otoczeniu zabytku;
 - trwałe przeniesienie zabytku ruchomego wpisanego do rejestru z naruszeniem ustalonego tradycją wystroju wnętrza, w którym zabytek ten się znajduje;
 - zmiana przeznaczenia zabytku wpisanego do rejestru lub sposobu korzystania z niego;
 - umieszczenie na zabytku wpisanym do rejestru: urządzeń technicznych, tablic reklamowych lub urządzeń reklamowych w rozumieniu ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz napisów (z zastrzeżeniem przewidzianym w regulacjach ustawowych);
 - podejmowanie innych działań, które mogłyby prowadzić do naruszenia substancji lub zmiany wyglądu zabytku wpisanego do rejestru, z wyłączeniem działań polegających na usuwaniu drzew lub krzewów z nieruchomości lub jej części wpisanej do rejestru zabytków, lecz niebędącej parkiem, ogrodem lub inną formą zaprojektowanej zieleni.
- (Omawiana nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie sześciu miesięcy od ogłoszenia, tj. od 3 czerwca 2026 r., z wyjątkiem przepisu, który wchodzi w życie 1 stycznia 2027 r.).

Osoby podlegające badaniu lekarskiemu – rozporządzenie ministra zdrowia z 30 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie badań lekarskich osób ubiegających się o uprawnienia do kierowania pojazdami i kierowców (Dz.U. z 6 maja 2026 r. poz. 608)

Omówienie: Zmiany wprowadzono w rozporządzeniu ministra zdrowia z 5 grudnia 2022 r. w sprawie badań lekarskich osób ubiegających się o uprawnienia do kierowania pojazdami i kierowców (Dz.U. poz. 2503). W załączniku nr 1 do rozporządzenia, po części IV dodano część V w brzmieniu: „Świadomy odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia wynikającej z art. 233 par. 6 kodeksu karnego oświadczam, że dane zawarte w ankiecie są zgodne z prawdą”. Natomiast odpowiednie objaśnienie otrzymało następujące brzmienie: Zgodnie z art. 78 ustawy z 5 stycznia 2011 r. o kierujących pojazdami, oświadczenie wypełnia osoba podlegająca badaniu lekarskiemu, a w przypadku niepełnoletniego kandydata, ucznia lub słuchacza, o których mowa w art. 75 ust. 1 pkt 7 i 8 – rodzic w rozumieniu art. 4 pkt 19 ustawy z 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe.

Wprowadzenie czasowego zakazu – rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 26 maja 2026 r. w sprawie wprowadzenia czasowego zakazu przebywania na określonym obszarze w strefie nadgranicznej przyległej do granicy państwowej z Republiką Białorusi (Dz.U. z 27 maja 2026 r. poz. 695)

Omówienie: Czasowy zakaz przebywania na określonym obszarze w strefie nadgranicznej przyległej do granicy państwowej z Republiką Białorusi wprowadzony został na okres 90 dni od dnia wejścia w życie rozporządzenia.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Warstwy własności

Regulacja własności warstwowej pozwoliłaby
na uwolnienie gruntów i zagospodarowanie terenów,
które dzisiaj pozostają niewykorzystane
lub są niedoinwestowane

str. 2



Własność warstwowa sprzyjałaby miliardowym inwestycjom

Rosnące potrzeby inwestycyjne oraz ograniczona dostępność gruntów w polskich miastach sprawiają, że **tradycyjny dwuwymiarowy model własności nieruchomości przestaje być wystarczający**. W tym kontekście powraca koncepcja własności warstwowej



JOANNA OSTAPIUK

prawniczka, specjalistka w obszarze prawa nieruchomości, prawa rolnego oraz prawa korporacyjnego. Wykładowczyni na Uniwersytecie Warszawskim, doktorantka w Szkole Doktorskiej Nauk Społecznych w dyscyplinie nauki prawne

Własność warstwowa to rozwiązanie, które może się stać jednym z kluczowych narzędzi wspierających inwestycje oraz rozwój nowoczesnej infrastruktury transportowej w Polsce, w tym projektów realizowanych w ramach strategicznego programu inwestycyjnego Port Polska.

Dwuwymiarowe prawo w trójwymiarowej rzeczywistości

Obowiązujący w Polsce model prawa własności opiera się na zasadzie superficies solo cedit, zgodnie z którą własność gruntu obejmuje przestrzeń nad i pod jego powierzchnią. W praktyce oznacza to, że właściciel gruntu co do zasady jest właścicielem wszystkiego, co znajduje się w przestrzeni nad i pod powierzchnią gruntu. Regulacja ta istotnie ogranicza możliwości realizacji inwestycji, zwłaszcza tych prowadzonych nad lub pod istniejącą infrastrukturą. W takich przypadkach inwestorzy sięgają po rozwiązania alternatywne – „protezy” własności warstwowej. Należą do nich przede wszystkim stosunki obligacyjne (np. umowy najmu i dzierżawy) oraz ograniczone prawa rzeczowe (np. użytkowanie).

„Protezy” te nie zapewniają ani wystarczającej stabilności prawnej, ani bezpieczeństwa ekonomicznego inwestorów. Do głównych wad tych rozwiązań zalicza się przede wszystkim ich ograniczony czas trwania oraz brak możliwości ustanowienia na nich hipoteki. W konsekwencji utrudnia to pozyskiwanie finansowania zewnętrznego, które w przypadku realizacji tego typu projektów ma często kluczowe znaczenie. W efekcie wiele potencjalnie

atrakcyjnych inwestycji – szczególnie w centrach dużych miast – pozostaje niezrealizowanych, czego przykładem są wciąż niezabudowane tereny nad linią średnicową w centrum Warszawy.

Trzeci wymiar własności. Koncepcja własności warstwowej

Koncepcja własności warstwowej zakłada możliwość podziału przestrzeni nad i pod powierzchnią gruntu poprzez określenie jej pionowych granic. W praktyce oznacza to możliwość funkcjonowania działek przestrzennych, które mogłyby być przedmiotem samodzielnego obrotu (np. sprzedaży bądź dziedziczenia) czy zabezpieczenia hipotecznego – niezależnie od własności gruntu. Pozwalałoby to na rozdzielenie praw własności w obrębie jednej „kolumny” przestrzeni – np. infrastruktury kolejowej, zabudowy komercyjnej posadowionej nad nią oraz infrastruktury technicznej pod powierzchnią gruntu. Koncepcja własności warstwowej odchodzi zatem od wyżej omówionej zasady superficies solo cedit. Odpowiada jednak realiom współczesnych miast, w których przestrzeń staje się zasobem wielopoziomym.

Należy też dodać, że własność warstwowa jest rozwiązaniem funkcjonującym w różnych formach w innych państwach. Obowiązuje ona zarówno w Europie, m.in. w Szwecji, Finlandii i Norwegii, jak i poza nią, np. w USA.

Dotychczasowe próby regulacji

Warto podkreślić, że zagadnienie regulacji własności warstwowej nie jest w Polsce nowe. Temat ten był poruszany w debacie publicznej i prawnej od co najmniej 17 lat. Pojawiły się również projekty ustaw oraz założenia projektów ustaw, które miały uregulować tę materię. Dotychczas proponowano następujące rozwiązania (żadne z nich nigdy nie weszło w życie):

- prawo zabudowy – nowe ograniczone prawo rzeczowe, które zakładało czasową możliwość obciążenia nieruchomości gruntowej prawem do wzniesienia lub do korzystania z istniejących budynków lub innych urządzeń położonych nad lub pod powierzchnią nieruchomości gruntowej;
- odrębna własność obiektów budowlanych – rozwiązanie wprowadzające nową formę prawa własności, regulującą odrębną własność obiektów budowlanych.

Temat własności warstwowej ponownie zyskuje na znaczeniu w związku z realizacją inwestycji Portu Polska – projektu o bezprecedensowej skali i stopniu złożoności. Doniosłość koncepcji własności warstwowej wykracza jednak daleko poza tę konkretną inwestycję. Wprowadzenie tego rozwiązania do

polskiego porządku prawnego pozwoliłoby bowiem nie tylko uporządkować relacje własnościowe w ramach przedsięwzięcia Port Polska, lecz także stworzyć spójne ramy dla innych złożonych projektów infrastrukturalnych, w których konieczne jest rozdzielenie i uporządkowanie relacji własnościowych.

Rozwiązania sektorowe – przykład ustawy o CPK

Warto zauważyć, że w obowiązującym porządku prawnym pojawiają się rozwiązania wpisujące się w koncepcję własności warstwowej. Mają one jednak charakter punktowy i są ukierunkowane na realizację konkretnych inwestycji. W tym zakresie rozwiązanie przyjęte w ramach ustawy o Centralnym Porcie Komunikacyjnym można uznać za pionierskie na gruncie polskiego systemu prawnego.

Zgodnie z art. 53 ust. 2 tej ustawy „w przypadku ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości na potrzeby realizacji i użytkowania Inwestycji w zakresie, w jakim przebiega ona w tunelu, obiekt budowlany wykonany w ramach tej Inwestycji, od dnia zakończenia wykonywania robót budowlanych, stanowi odrębną od nieruchomości przedmiot własności Spółki Celowej”. Regulacja ta zakłada zatem oderwanie własności tunelu realizowanego przez spółkę celową od własności gruntu, pod którym jest on posadowiony, w zakresie niezbędnym do realizacji programu. Zgodnie z tym przepisem właściciel gruntu nie będzie właścicielem tunelu, mimo że tunel ten znajduje się w „kolumnie” przestrzeni tego gruntu. Jest to zatem odejście od zasady superficies solo cedit.

Należy jednak wskazać, że to rozwiązanie ma charakter szczególny i nie stanowi systemowej regulacji. Pokazuje to natomiast, że własność warstwowa nie jest abstrakcyjną koncepcją ani wyłącznie postulatem doktryny, bo stosowana jest już w praktyce, chociaż w sposób ograniczony. Potwierdza to też, że w polskim systemie prawnym ustawodawca dostrzega potrzebę wprowadzenia mechanizmów umożliwiających funkcjonowanie różnych tytułów własności w ramach tej samej przestrzeni – w szczególności w przypadku inwestycji infrastrukturalnych o dużej skali i złożoności. Wprowadzenie kompleksowej regulacji instytucji własności warstwowej pozwoliłoby uporządkować i upowszechnić tego rodzaju rozwiązania, tworząc spójne ramy prawne dla inwestycji realizowanych nad i pod powierzchnią gruntu – zarówno w ramach największych projektów infrastrukturalnych, tj. Portu Polska, jak i w szerszym wymiarze całej polskiej gospodarki.

Nowe możliwości dla infrastruktury i miast

Wprowadzenie własności warstwowej otwiera wiele możliwości inwestycyjnych, które sprzyjałyby zarówno rozwojowi infrastruktury, jak i bardziej efektywnemu kształtowaniu przestrzeni miejskiej. Przede wszystkim pozwoliłoby to na uwolnienie gruntów i zagospodarowanie terenów, które dzisiaj pozostają niewykorzystane lub są niedoinwestowane. Dotyczy to w szczególności przestrzeni nad torami kolejowymi, drogami czy tunelami. Przykładem są tu wspomniane

ne powyżej tereny nad linią średnicową w centrum Warszawy, które przy istnieniu odpowiednich ram prawnych mogłyby zostać włączone w strukturę miejską.

Ograniczenia w tym zakresie wynikają obecnie głównie z braku atrakcyjnych rozwiązań prawnych dla inwestorów oraz podmiotów finansujących inwestycje. Kluczowe znaczenie ma tu możliwość ustanowienia stabilnego tytułu prawnego – możliwie bezterminowego, zbywalnego oraz podlegającego obciążeniu hipoteką – który zapewniałby wysoki poziom bezpieczeństwa prawnego oraz przewidywalności inwestycji.

Własność warstwowa sprzyjałaby także bardziej efektywnemu wykorzystaniu przestrzeni, co w konsekwencji prowadziłoby do intensyfikacji zabudowy, ograniczenia zjawiska eksurbanizacji, a w konsekwencji szybkiego rozwoju miast. Jednocześnie przynosiłaby ogromne korzyści ekonomiczne, w tym zwiększone wpływy dla Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego, a także takich podmiotów jak Port Polska, PKP S.A. i PKP Polskie Linie Kolejowe.

Znaczenie własności warstwowej szczególnie wyraźnie uwidacznia się w kontekście dużych projektów infrastrukturalnych, w tym projektów realizowanych w ramach strategicznego programu inwestycyjnego Port Polska. Dotyczy to w szczególności budowy kolei dużych prędkości oraz integracji funkcji transportowych i komercyjnych w ramach tego programu. W takich przypadkach konieczne jest precyzyjne uregulowanie relacji własnościowych, zwłaszcza tam, gdzie infrastruktura kolejowa będzie współistnieć z zabudową komercyjną w przyszłym Airport City czy Cargo City. Dodatkowego znaczenia nabiera to także w kontekście przepisu art. 17 ust. 1a ustawy o CPK, który przewiduje docelowe przekazanie infrastruktury kolejowej właściwym zarządom, co wymaga jasnego rozdzielenia i uporządkowania praw do poszczególnych elementów inwestycji. Wprowadzenie własności warstwowej nie tylko ułatwiłoby realizację tych inwestycji, lecz także umożliwiłoby pełniejsze wykorzystanie ich potencjału gospodarczego. W tym kontekście trójwymiarowe podejście do własności może się stać jednym z fundamentów dalszego rozwoju infrastrukturalnego Polski. To krok w stronę nowego modelu zarządzania przestrzenią – bardziej elastycznego, efektywnego i dostosowanego do wyzwań współczesnej infrastruktury, a także odpowiadającego realiom współczesnych miast.

Jak informuje Piotr Malepszak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, prace legislacyjne nad projektem ustawy o własności warstwowej zostały już formalnie zainicjowane i biorą w nich udział kluczowe podmioty z branży infrastrukturalnej. Projekt ustawy będzie przygotowywany w trybie rządowym, a następnie procedowany międzyresortowo. – Rozwiązanie to otworzy możliwość efektywnego zagospodarowania przestrzeni nad i pod infrastrukturą kolejową, także w centrach miast. Pozwoli na lepsze zagospodarowanie przestrzeni w Polsce. Jednocześnie stworzy podstawy do generowania nowych źródeł przychodów dla Skarbu Państwa, samorządów oraz podmiotów takich jak Port Polska, PKP S.A. i PKP Polskie Linie Kolejowe – komentuje Piotr Malepszak. ©

Najem krótkoterminowy. Rozporządzenie UE już obowiązuje, a polskiej ustawy nadal nie ma

20 maja 2026 r. zaczęło obowiązywać rozporządzenie (UE) 2024/1028 dotyczące najmu krótkoterminowego. Polska nie uchwaliła w terminie ustawy wdrażającej. Właściciele lokali i operatorzy platform funkcjonują w okresie przejściowym



KATARZYNA GABRYSIAK

adwokat, Kancelaria Adwokacka Athena, Wrocław

Rozporządzenie nakłada obowiązek rejestracji każdego lokalu oferowanego na pobyt krótkoterminowy oraz posługiwania się unikalnym numerem identyfikacyjnym we wszystkich ogłoszeniach. Platformy pośredniczące mają weryfikować numery i przekazywać organom dane o transakcjach. Tym samym właściciele od kilku dni funkcjonują w luce: obowiązek z prawa UE istnieje, ale krajowy re-

jestr (Centralny Wykaz Turystycznych Obiektów Noclegowych, CWTON) nie został uruchomiony.

Dwa konkurencyjne projekty krajowe

Równolegle są procedowane dwa projekty – rządowy o numerze UC135 autorstwa Ministerstwa Sportu i Turystyki (nowelizacja ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o usługach hotelarskich oraz usługach pilotów wycieczek i przewodników turystycznych) oraz poselski klubu Polska 2050 (druk nr 2353). Projekty różnią się modelem regulacji.

Projekt rządowy zakłada centralizację: jeden rejestr prowadzony przez marszałków województw, kompetencje gmin do wyznaczania stref ograniczeń oraz objęcie najmu krótkoterminowego reżimem usługi hotelarskiej. Projekt poselski przewiduje decentralizację i nadanie wspólnotom/spółdzielniom mieszkaniowym uprawnień blokujących prowadzenie działalności w lokalach w budynkach zamieszkania zbiorowego.

Kwalifikacja prawna: usługa hotelarska czy najem cywilny?

Granica między najmem w rozumieniu art. 659 i nast. kodeksu cywilnego a świadczeniem usług hotelarskich

pozostaje od lat nieostrą. Konsekwencje są poważne – podatkowe (PIT, VAT, ryczałt), administracyjne (wymogi sanitarne, przeciwpożarowe, ewidencja) oraz ubezpieczeniowe.

Projekt UC135 zmierza do przesądzenia, że najem krótkoterminowy stanowi usługę hotelarską. Rozstrzygnięto wieloletnie spory interpretacyjne, ale zarazem nałoży na właścicieli kilku lokali obowiązki dotychczas zarezerwowane dla branży hotelowej.

Kluczowe nie jest samo istnienie regulacji, lecz to, czy przepisy precyzyjnie rozróżnią właściciela jednego mieszkania od profesjonalnego operatora kilkunastu apartamentów.

Projekt rządowy daje gminom możliwość wyznaczania stref, w których najem krótkoterminowy zostanie ograniczony lub wyłączony. Rozwiązanie jest wzorowane na modelach barcelońskim i amsterdamskim. W polskich realiach prowadzi to do dużego zróżnicowania zasad między miastami, co utrudnia długofalowe planowanie inwestycyjne.

Wspólnoty mieszkaniowe: orzecznictwo i propozycje zmian

W obecnym stanie prawnym wspólnota mieszkaniowa nie może zakazać właścicielowi lokalu prowadzenia najmu krótkoterminowego. Stanowisko to potwierdził Sąd Najwyższy w wyroku z 12 stycznia 2021 r. (sygn. akt IV CSKP 20/21), wskazując, że uchwała wspólnoty nie może dotyczyć prawa odrębnej własności lokalu, jeżeli nie wynika to z wyraźnego upoważnienia ustawowego, a sprawa wykracza poza zakres zarządu nieruchomością wspólną (art. 22 ustawy o własności lokali) i narusza art. 140 kodeksu cywilnego.

Natomiast projekt poselski (druk 2353) zmierza do nadania wspólnotom upraw-

nień blokujących. Projekt rządowy idzie w łagodniejszym kierunku – przewiduje możliwość inicjowania przez mieszkańców kontroli lokalu, bez prawa wyrażenia zgody na samą działalność.

Ewentualne ustawowe uprawnienie wspólnoty do blokowania najmu krótkoterminowego stanowiłoby nadal idącą ingerencję w prawo własności od czasu wejścia w życie ustawy o własności lokali. Każde takie rozwiązanie musi przejść test proporcjonalności z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP.

Ryzyka konstytucyjne i pewność obrotu

Inwestycje w nieruchomości są podejmowane w perspektywie wieloletniej, często finansowane kredytem. Gwałtowna zmiana modelu regulacyjnego – zwłaszcza wprowadzenie stref zakazu lub limitów liczby lokali – może prowadzić do roszczeń odszkodowawczych wobec Skarbu Państwa oraz gmin, a w skrajnych przypadkach do skarg konstytucyjnych opartych na art. 21, art. 31 ust. 3 i 64 Konstytucji RP.

Rekomendacje praktyczne

Właściciele już teraz powinni:

- monitorować komunikaty Ministerstwa Sportu i Turystyki o uruchomieniu rejestru CWTON;
- przygotować dokumentację lokalu (tytuł prawny, dane techniczne, kontakt zarządzającego) pod rejestrację;
- zweryfikować, czy działalność spełnia przesłanki działalności gospodarczej z art. 3 prawa przedsiębiorców (zorganizowanie, ciągłość, cel zarobkowy);
- przeanalizować umowy z platformami pod kątem przekazywania danych organom i odpowiedzialności za błędne numery identyfikacyjne.

©©

PROSTO ZE STRASBURGA

Odmowa powołania na stanowisko sędziowskie bez uzasadnienia



Aleksandra Gliszczyńska-Grabias

adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 21 maja 2026 r. w sprawie Sobczyńska przeciwko Polsce (skarga nr 62765/14) oraz dwóch innych połączonych spraw: Klepacz przeciwko Polsce i Brukiewicz przeciwko Polsce dotyczył odmowy powołania skarżących na stanowiska sędziowskie przez Prezydenta RP mimo pozytywnej rekomendacji Krajowej Rady Sądownictwa. Skarżący uznali, że doszło do naruszenia ich prawa do rzetelnego procesu sądowego, ponieważ nie mogli skutecznie zakwestionować decyzji organów państwa ani uzyskać wyjaśnienia powodów odmowy nominacji.

Podstawą skarg był gwarantujący prawo do sądu art. 6 ust. 1 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Skarżący wskazywali, że zarówno sądy administracyjne, jak i Trybunał Konstytucyjny odmówiły

merytorycznego zajęcia się ich sprawami. Dodatkowo zarzucali brak odpowiedniego uzasadnienia wydanych postanowień. W swojej argumentacji odwoływali się również do art. 13 konwencji, podnosząc brak skutecznego środka odwoławczego umożliwiającego zakwestionowanie działań władz publicznych.

Trybunał zwrócił uwagę, że skarżący przeszli wszystkie etapy procedury konkursowej wymaganej przy ubieganiu się o urząd sędziego. Uzyskali wymagane dokumenty, uczestniczyli w postępowaniu kwalifikacyjnym, a ich kandydatury zostały pozytywnie ocenione przez właściwe instytucje. Ostatecznie Krajowa Rada Sądownictwa wystąpiła do Prezydenta RP z wnioskiem o ich powołanie. W ocenie ETPC okoliczności te dawały kandydatom uzasadnione przekonanie, że ich sprawy zostaną rozpoznane w sposób przejrzysty, obiektywny i wolny od arbitralności.

Skarżącym nie przedstawiono żadnego oficjalnego dokumentu zawierającego przyczyny odmowy mianowania na stanowisko sędziowskie, co uniemożliwiało im skuteczne zaskarżenie zapadłej decyzji. Zdaniem trybu-

nału taka sytuacja mogła prowadzić do uzasadnionego przekonania, że decyzja miała charakter arbitralny. Europejscy sędziowie podkreślili, że w państwie prawa działania organów publicznych powinny podlegać przynajmniej ograniczonej kontroli sądowej, zwłaszcza gdy dotyczą kwestii tak istotnych jak dostęp do służby publicznej w wymiarze sprawiedliwości.

W ocenie trybunału kandydaci mieli wynikające z prawa krajowego prawo do równego dostępu do służby publicznej. Prawo to obejmowało również gwarancję rzetelnego postępowania przy rozpatrywaniu ich kandydatur. Brak uzasadnienia decyzji oraz niemożność poddania jej kontroli sądowej pozbawiły skarżących realnej ochrony prawnej. Z tego względu ETPC uznał, że doszło do naruszenia prawa dostępu do sądu przewidzianego w art. 6 ust. 1 konwencji. Odnosząc się do zarzutu naruszenia art. 13 konwencji, trybunał stwierdził, że kwestia ta została już w praktyce objęta analizą dotyczącą art. 6 ust. 1. Uznał, że standard ochrony wynikający z prawa do rzetelnego procesu jest szerszy i bardziej wymagający niż gwarancje przewidziane w art. 13. W konsekwencji ETPC nie wi-

dział potrzeby odrębnego rozpoznawania tego zarzutu.

Trybunał zaznaczył jednocześnie, że nie wyklucza możliwości odmowy powołania sędziego przez prezydenta – nawet mimo pozytywnej rekomendacji KRS. Tego rodzaju działanie powinno jednak mieć wyjątkowy charakter i zostać odpowiednio uzasadnione. W analizowanej sprawie nie przedstawiono żadnych argumentów, które mogłyby usprawiedliwiać brak kontroli sądowej lub całkowity brak wyjaśnienia motywów decyzji. ETPC podkreślił, że przedmiotem sprawy nie było samo prawo do uzyskania nominacji sędziowskiej, lecz prawo do uczciwej procedury oraz ochrony przed arbitralnym działaniem organów państwa.

Wyrok ten ma istotne znaczenie dla standardów demokratycznego państwa prawa. Podkreśla konieczność transparentności działań organów publicznych oraz obowiązek zapewnienia minimalnej kontroli nad decyzjami mogącymi wpływać na przebieg kariery sędziowskiej. Jest również kolejnym głosem trybunału w sprawach polskich, które dotyczą systemowego naruszania zasad państwa prawa, niezależności sędziowskiej i praw człowieka.

©©

Okazanie do kamery nie wystarcza

W weryfikacji, o której mowa w ustawie AML, nie chodzi o jednorazowe sprawdzenie dokumentu tożsamości, lecz o to, by uniemożliwić wykorzystanie banku do działalności przestępczej



foto. Materiały prasowe

JOANNA GRYNFELDER

Lex & Risk. Ekspertka w obszarze compliance, AML/CFT, współautorka komentarzy do ustawy o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu, wykładowczyni na studiach podyplomowych AML/CFT

Relacja pomiędzy obowiązkami wynikającymi z przepisów o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy a zasadami ochrony danych osobowych jest złożonym zagadnieniem, dlatego z zainteresowaniem przeczytałam tekst „RODO kontra AML w weryfikacji tożsamości klienta” autorstwa r. pr. Mileny Piotrowskiej (DGP nr 89/2026 z 11 maja 2026 r.). Przedstawione w nim tezy skłoniły mnie do odniesienia się do niektórych z nich. W publikacji wskazano, że ustawa z 1 marca 2018 r. o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu (dalej: ustawa AML) nakłada na instytucje obowiązane obowiązki związane z weryfikacją klienta, których wykonanie pozostaje co do zasady sprzeczne z przepisami rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. (dalej: „RODO”). Z tak postawioną tezę trudno się jednak zgodzić.

Ustawa AML nie traktuje weryfikacji tożsamości klienta jako fakultatywnej czynności wykonywanej „przy okazji” zawierania umowy. Przeciwnie, identyfikacja oraz weryfikacja tożsamości klienta to podstawowe środki bezpieczeństwa finansowego (dalej: ŚBF) wskazane w art. 34 ust. 1 ustawy AML, których zastosowanie jest obowiązkowe przy nawiązywaniu stosunków gospodarczych. Czynności te nie mają więc wyłącznie technicznego lub organizacyjnego charakteru, lecz są elementem ustawowego mechanizmu przeciwdziałania praniu pieniędzy i finansowaniu terroryzmu.

Z tego względu proces ustalenia i potwierdzenia tożsamości klienta nie może być analizowany wyłącznie przez pryzmat zasady minimalizacji danych, ale powinien być oceniany również w kontekście publiczno-prawnych obowiązków nałożonych na instytucje obowiązane oraz uzasadnionego interesu administratora danych. W art. 34 ust. 4 ustawy AML wprost wskazano na możliwość kopiowania dokumentów tożsamości oraz przetwarzania zawartych w nich informacji na potrzeby stosowania ŚBF. Pominięcie tej regulacji prowadzi w mojej ocenie do nieprawidłowej rekonstrukcji relacji pomiędzy obowiązkami wynikającymi z ustawy AML i z RODO. Warto w tym miejscu przytoczyć najnowsze stanowisko Związku Banków Polskich dotyczące sporządzania kopii dokumentów tożsamości klientów banków, w którym jako podstawę prawną przetwarzania danych osobowych w zakresie sporządzenia kopii dokumentu wskazano art. 6 ust. 1 lit. f RODO, czyli uzasadniony interes administratora danych, jakim jest zapewnienie zgodności z obowiązkami wynikającymi z ustawy AML oraz możliwość udokumentowania wymaganej prawem należytej staranności wobec organów nadzoru. Natomiast w decyzji prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych z 10 czerwca 2022 r. (ZSPR.440.1701.2018) jako podstawę przetwarzania danych osobowych utrwalonych przez sporządzenie kopii dokumentu tożsamości, w tym przechowywanie tych danych w utrwalonej formie, wskazano art. 6 ust. 1 lit. c RODO, czyli wypełnienie obowiązku prawnego ciążącego na administratorze danych.

W artykule uproszczono pojęcie weryfikacji tożsamości klienta, która nie polega jedynie na porównaniu danych „które podał (klient), z danymi widniejącymi na okazanym dokumencie tożsamości”. Dla prawidłowego zrozumienia istoty procesu weryfikacji konieczne jest odwołanie się do regulacji ustawowych określających jego zakres i cel. Punktem wyjścia powinien być art. 37 ust. 1 ustawy AML. Mówi on: „Weryfikacja tożsamości klienta (...) polega na potwierdzeniu ustalonych danych identyfikacyjnych na podstawie dokumentu stwierdzającego tożsamość osoby fizycznej (...) lub innych dokumentów, danych lub informacji pochodzących z wiarygodnego i niezależnego źródła, w tym, o ile są dostępne, ze środków identyfikacji elektronicznej lub z odpowiednich usług zaufania określonych w rozporządzeniu 910/2014”. Przepis ten ma fundamen-

talne znaczenie, ponieważ pokazuje, że weryfikacja tożsamości nie polega wyłącznie na kontakcie z dokumentem, lecz na potwierdzeniu danych identyfikacyjnych przy wykorzystaniu wiarygodnych i niezależnych źródeł, a więc na procesie, który musi być możliwy do wykazania, odtworzenia i udokumentowania. Instytucja obowiązana musi być bowiem w stanie wykazać, jakie dane zostały zweryfikowane, na podstawie jakiego źródła, w jaki sposób przeprowadzono weryfikację oraz dlaczego zastosowany sposób weryfikacji był adekwatny do poziomu ryzyka przeciwdziałania praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu (dalej: „ryzyko AML/CFT”). Trudno bowiem uznać, że instytucja skutecznie zweryfikowała tożsamość klienta, jeżeli nie jest następnie w stanie wykazać, na podstawie jakiego dokumentu, danych lub informacji dokonano tej weryfikacji. Takie rozumienie weryfikacji tożsamości wynika zarówno z „Wytycznych Europejskiego Urzędu Nadzoru Bankowego dotyczących środków należytej staranności wobec klienta” (EBA/GL/2021/02), jak i z „Wytycznych dotyczących wykorzystania rozwiązań w zakresie zdalnego nawiązywania relacji z klientami na podstawie art. 13 ust. 1 dyrektywy” (EBA/GL/2022/15).

Również art. 34 ust. 3 ustawy AML wprost nakłada na instytucje obowiązane obowiązek dokumentowania zastosowanych ŚBF, a art. 49 ustawy AML przewiduje obowiązek przechowywa-

zastosowania wewnętrznych procedur AML.

Opierając się na wskazanych powyżej podstawach prawnych do kopiowania dokumentów, trudno jest mi się zgodzić z tezą autorki o istniejącym konflikcie pomiędzy wypełnieniem obowiązków weryfikacji tożsamości klienta z ustawy AML a przestrzeganiem zasady minimalizacji danych wprowadzonej przez RODO, a tym bardziej o stosowaniu weryfikacji tożsamości online jako remedium na ten rzekomy konflikt. W mojej ocenie konflikt taki nie istnieje, jak również nie ma konieczności uznawania „pierwszeństwa RODO nad AML”, ponieważ oba reżimy prawne obowiązują równolegle.

Stosowane dziś metody zdalnej weryfikacji tożsamości klienta obejmują szeroki katalog rozwiązań technologicznych, od biometrii i technologii NFC przez weryfikację w zewnętrznych bazach danych po kwalifikowane środki identyfikacji elektronicznej przewidziane m.in. w Rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 910/2014 (...) (eIDAS), ze zmianami wprowadzonymi rozporządzeniem (UE) 2024/1183 (eIDAS 2.0). To instytucja obowiązana decyduje, jakie rozwiązania technologiczne, kanały komunikacji i sposoby potwierdzania tożsamości będą najskuteczniej ograniczały ryzyko AML/CFT przy nawiązywaniu relacji z klientem. Natomiast sama czynność wykonania kopii dokumentu tożsamości nie musi zależeć od poziomu ryzyka klienta, ale może

Instytucja obowiązana musi być w stanie wykazać, jakie dane zostały zweryfikowane, na podstawie jakiego źródła, w jaki sposób przeprowadzono weryfikację oraz dlaczego zastosowany sposób weryfikacji był adekwatny do poziomu ryzyka przeciwdziałania praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu

nia kopii dokumentów oraz informacji uzyskanych w wyniku ich stosowania. Ponadto w art. 147 ustawy AML ustawodawca przewidział możliwość nałożenia kary administracyjnej za niewypełnienie obowiązku dokumentowania ich zastosowania.

Odnosząc się do opisanych konsekwencji kopiowania dokumentów tożsamości, słusznie zwrócono uwagę na ograniczenia wynikające z art. 5 ust. 1 lit. c RODO. Wymaga jednak doprecyzowania, że przywołana w artykule decyzja prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych z 13 lipca 2025 r. (DKN.5112.6.2020) dotyczyła przede wszystkim bezpodstawnego przetwarzania danych osobowych pozyskiwanych poprzez skanowanie dokumentów tożsamości w sytuacjach niepowiązanych z realizacją obowiązków wynikających z ustawy AML. Innymi słowy, przedmiotem decyzji nie było samo kopiowanie dokumentów na potrzeby stosowania ŚBF, lecz praktyka ich rutynowego pozyskiwania również w przypadkach niewymagających

stanowić element standardowego procesu weryfikacji przyjętego przez instytucję obowiązana w ramach realizacji ustawowych obowiązków oraz przyjętej oceny ryzyka. W tym kontekście warto również zwrócić uwagę na oczekiwania organów nadzoru dotyczące zdalnego nawiązywania relacji, przedstawione m.in. w „Stanowisku Urzędu Komisji Nadzoru Finansowego dotyczącym identyfikacji klienta instytucjonalnego i weryfikacji jego tożsamości w sektorze finansowym podlegającym nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego w oparciu o metodę wideoweryfikacji”, „Stanowisku UKNF dotyczącym prawidłowego wykorzystania w sektorze finansowym rozwiązań w zakresie nawiązywania stosunków gospodarczych bez fizycznej obecności klienta” oraz we wskazanych wcześniej Wytycznych EBA. Obawiam się, że opisane w artykule okazanie dokumentu tożsamości do kamery mogłoby nie spełnić oczekiwań nadzorczy w zakresie weryfikacji.

©